

Żona na jedną noc

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Na pomoc! Na pomoc! *Voethia!*

Kate krzyczała z całych sił i rozpaczliwie machała latarką w kierunku białego samochodu, który zjeżdżał ostrożnie ze wzgórza w gęstniejącym mroku. Zatrzymaj się, proszę, proszę, proszę, zatrzymaj się, błagała w myślach nieznanego kierowcę. Jej ciałem wstrząsnął konwulsyjny dreszcz. Mocniej ścisnęła latarkę. Uświadomiła sobie, że za chwilę wpadnie w panikę. Miała dwadzieścia sześć lat i właściwie żadnych histerycznych skłonności, lecz nigdy nie była świadkiem trzęsienia ziemi. Zawód fotografa, jaki wykonywała, rzucał ją w różne paskudne sytuacje, ale ta była najgorsza. Zsuwała się właśnie po zboczu, które trzęsło się jak galareta, a z góry leciały kamienie. Czymś jeszcze gorszym okazała się chwila, gdy zobaczyła swój rozbity samochód. Spędziła tu ponad godzinę, walcząc ze strachem przed drugim wstrząsem. Teraz zaś zaświtała nadzieja ratunku. Znowu gwałtownie zamachała latarką i zawołała:

- *Voethia!*

Samochód nagle zatrzymał się i Kate odetchnęła z ulgą. Lecz już w następnej chwili równie nagle ruszył i zniknął jej z oczu. Ledwo się powstrzymała, by nie wybuchnąć płaczem. Odrzuciła aparat i po skalnym piarżysku pobiegła do zakrętu, gdzie droga ginęła z pola widzenia. Widok, jaki ujrzała, należał do typowych dla tego regionu północno-wschodniej Grecji - dzikiej i odludnej Halkidiki. Błada wstęga drogi wiła się zakrętami ku dalekiej dolinie. Jakaś

6

ŻONA NA JEDNA NOC

rzeczka przecinała ciemny krajobraz niczym srebrna klinga szabli. Grupy wysokich sosen rysowały się wyraziście na tle ginącego, czerwonego światła wieczoru. Samochód przepadł, jakby go nigdy nie było. Pozostał w dole, rozbity pośród kamieni.

- Niech to wszyscy diabli! - zaklęła na głos. - Będę musiała zostać tu na noc. I dlatego te rzeczy zawsze mnie muszą się zdarzać!

Wróciła do samochodu i oświetliła go latarką. Przedstawiał sobą raczej zasmucający obraz. Duży skalny odłamek roztrzaskał przednią szybę. Szklane ziarna pokrywały teraz siedzenia. Inny kamień wgiął głęboko dach. Kate miała do wyboru albo nocować w wozie, albo na dworze pod skalną półką. Wzięła z tylnego fotela wełniany koc i zawahała się. Jeśli nadejdzie kolejny wstrząs; które z tych schronisk będzie bezpieczniejsze?

- Niczego innego nie pragnę - zaczęła już wpadać w nawyk głośnego mówienia do siebie - tylko żeby ziemia rozstała się i pochłonęła tego drania w białym samochodzie.

- To niezbyt kulturalnie tak mówić - usłyszała głęboki, gardłowy głos z nutką wesołości. Angielskie słowa wypowiedziane były z greckim akcentem.

Kate wzdrygnęła się i szybko odwróciła. Zobaczyła postać majaczącą w ciemności. Uniosła latarkę i skierowała światło na twarz mężczyzny. Wyglądał na trzydzieści kilka lat i był uderzająco przystojny. Jego uroda była niekonwencjonalna. Błyszczące czarne włosy falowały mu nad czołem, jak u mężczyzn malowanych na wazach greckich. Mrużył przed światłem brązowe oczy. Krótki prosty nos oraz pełne myślowe usta, drżące od tłumionego śmiechu, dopełniały całości. Jego ciało wydawało się sprężyste i muskularne. Nosił zielone spodnie / białą koszulę. W rozpięciu kołnierzyka widoczny był złoty łańcuszek.

ŻONA NA JEDNA NOC

Pomimo niedbałego stroju, emanował zdrowiem, siłą i pewnością siebie. Kate poczuła, jak opuszcza ją napięcie.

- Dlaczego pan mnie zostawił? - zagadnęła bez ogródek.
- Nie zostawiłem pani - zaprzeczył, ciągle z tą samą nutką rozbawienia w głosie. - To było jedynie strategiczne posunięcie z mej strony. Pomyślałem, że najbezpieczniej będzie zaparkować wóz pod skalnym występem. W razie ponownego wstrząsu zapewni on jakąś ochronę. Tych rzeczy nie da się przewidzieć, rozumie pani. Mo się to wydarzyć w każdym momencie.

- Rozumiem - powiedziała przez zaciśnięte zęby. Poczuła powracając trach.

- Jest pani zziębnięta i przelęknięta - zauważył z troską i niepokojem w głosie. - Zabierzmy więc pani rzeczy i chodźmy do mego wozu. Przy odrobinie szczęścia mamy szansę dotrzeć do najbliższej wioski. Natomiast w razie jakichś kłopotów, mój samochód będzie wygodniejszym schronieniem od pani wozu.

Kate przyznała mu rację. Szybko dotarli do miejsca, gdzie stał ukryty biały saab. Jej wybawca otwierając drzwi wozu odsłonił tak luksusowe wnętrze, że mogła tylko podziwiać je. Wpatrując się w ten piękny i zapewne drogi samochód uświadomiła sobie pospolitość i marność własnego dobytku, który zniknął właśnie w bagażniku.

- A teraz - nieznajomy powiedział z zadowoleniem - możemy wsiadać. Latarkę proszę umieścić na półce. Kocem natomiast radzę się starannie przykryć. Poza tym, zanim ruszymy, muszę opatrzyć ranę na pani głowie.

- Ranę? - zapytała trochę bezmyślnie.
- Tak, na skroni. Wiedziała pani o niej?
- Nie miałam pojęcia.

Wyjął apteczkę. Dokładnie przemyślił skaleczenie i zakleił je plastrem. Kate poczuła się bezpieczna i wręcz rozpieszczana. Kimkolwiek był ten mężczyzna, wydawał się zdumiewająco opanowany i rzeczowy. Nie była już nawet zaskoczona, widząc, jak z termosu nalewa jej do kubka gorącą kawę.

- Bardzo dziękuję - powiedziała ciepłym, miłym głosem. - Jest pan doprawdy zadziwiającym człowiekiem, panie...

- Andronikos. Filip Andronikos. A z kim mam przyjemność?
- Katherine. Katherine Walsh. Ale wszyscy nazywają mnie Kate.

- Kate? - powtórzył to jednosylabowe imię z wyrazem niesmaku na twarzy. - Moim zdaniem, ten nieładny skrót całkiem nie pasuje do tak pięknej, młodej kobiety. Będę nazywał panią Katariną.

Kate przyglądała palcami swoje potargane kasztanowe włosy i roześmiała się.

- Czy rozbawiłem czymś panią?
- Proszę mi wybaczyć. To dlatego, że nazwał mnie pan „piękną, młodą kobietą”. Nie sądzę, abym taki obraz w tej chwili sobą przedstawiała. Schodząc z gór upadłam przynajmniej sześć razy, moje dżinsy są w strzępach, a koszula lepka od brudu.

- Zgoda, pani ubranie jest w okropnym stanie. Zresztą było okropne, zanim jeszcze je pani porwała i zabrudziła. Lecz mówiąc to, patrzyłem na pani twarz, szmaragdowozielone oczy i kasztanowe włosy... Nie cofam swojej oceny, panno Walsh.

Kate poczuła się zarazem lekko podrażniona i zakłopotana.

- A co powinnam nosić w górach, jak nie dżinsy i koszulę?
- Ach, wy Anglicy! Dlaczego pani nie potrafi przyjąć z wdzięcznością ofiarowanego jej komplementu.

Zauważyłem i doceniłem pani urodę, a pani skarży się, że nie podoba mi się jej ubranie.

- Nie jestem Angielką - zaprotestowała Kate.
- Jestem Australijką.
 - Niech będzie Australijką. I dla świętego spokoju gotów nawet jestem się zgodzić, że pani ubranie jest najbardziej odpowiednie na łażenie po górach. Tylko co pani tu robiła?
 - Fotografowałam - odpowiedziała arogancko.
- A co pan tu robi?
- Nutka podrażnienia, rozbrzmiewająca w jej głosie, rozbawiła go.
 - Jestem przedsiębiorcą hotelowym. A jadąc do mojego najnowszego hotelu na półwyspie Sithonia, wybrałem tę właśnie malowniczą trasę przez góry. Jak się okazało, szczęśliwie dla pani.
 - Tak - zgodziła się niechętnie. Pociągnęła łyk gorącej, słodkiej kawy i obdarzyła swego towarzysza niepewnym uśmiechem. -Nie wyobraża pan sobie, panie Andronikos, jak ucieszyłam się, gdy zobaczyłam pana na zboczu wzgórze. Przez chwilę naprawdę myślałam, że...

Przerwała, nie mogąc mówić dalej. Spojrzał na nią ze współczuciem i dotknął jej włosów.

- Jesteś już bezpieczna, Katarino - powiedział miękkiem głosem. - Sądzę, że w tych okolicznościach powinniśmy odrzucić ten rupieć pod postacią „pana Andronikosa”. Mam na imię Filip. Dobrze?
- Dobrze - zgodziła się, rozweselona.
- Załatwione. W takim razie dokończ kawę i ruszamy. Gdzie zamierzałaś jechać, zanim nastąpiło trzęsienie?
- Do Nyssy. Miejscowość ta leży w odległości około osiemdziesięciu kilometrów stąd. Czy znasz ją?
- Tak. Wątpię, czy dojedziemy tak daleko, ale przynajmniej możemy spróbować.

Chwilę później oddała mu pusty kubek po kawie.

ŻONA NA JEDNA NOC

Schował go do torby na tylnym siedzeniu. Potem zapiął pas i uruchomił silnik.

- Zamierzam jechać bardzo wolno - wyjaśnił. - Od chwili gdy nastąpił wstrząs, byłem w kontakcie radiowym z moim sekretarzem. Udzielił mi informacji o stanie dróg. Jeśli więc te wiadomości są ścisłe, to droga do Pirgadikia jest czysta. Tam już niestety zaczynają się kamienie i zawałiska. A teraz powiedz mi o zdjęciach. Jesteś zawodowym fotografem, prawda?
- Tak - przyznała, trochę zdumiona. - Skąd to wiesz?
- Moja droga Katarino, to przecież oczywiste. Schowałem właśnie do bagażnika twój aparat wartości dwóch tysięcy drachm. Cała reszta bagażu nie jest warta jednej dziesiątej tej sumy. Więc albo jesteś kompletnym dzieckiem, jeśli idzie o wydawanie pieniędzy, albo profesjonalistką w swoim zawodzie. Co fotografowałaś? Widoki?
- Nie. Robiłam zdjęcia stanowiska archeologicznego dla kogoś, z kim tutaj przyjechałam. Doktor Charlie Lucas kieruje zespołem archeologicznym w Nyssie. Nasza znajomość datuje się od spotkania w Turcji przed paru tygodniami.

Uniósł brwi.

- Sama jedna w odludnym terenie w niedzielę wieczorem? Czy nie wiesz, że w tych górach grasują wilki? Nie mówiąc już o jakiejś przypadkowej przygodzie, choćby o mężczyźnie, któremu spodobałaby się samotna, bezbronna kobieta! Przypuszczam jednak, że ta ostatnia możliwość niezbyt cię przeraża, skoro mieszkasz z mężczyzną, którego spotkałaś zaledwie

parę tygodni temu. A nawiasem mówiąc, co porabia ten twój doktor Lucas, skoro nie mógł ci towarzyszyć?

W jego głosie dzwięczało cierpkie potępienie. Kate zrobiło się bardzo przykro.

- Jeśli już chcesz wiedzieć, co porabia doktor

ŻONA NA JEDNĄ NOC

11

Lucas, to informuję cię, że właśnie pierze swoje sukienki. Ona, nie on. Charlotte Elizabeth Lucas, bardziej znana jako Charlie. Zamierza kopać tutaj na górze Panagia następnego lata i prosiła mnie, bym zrobiła dla niej wstępną dokumentację tego stanowiska. Obecnie prowadzi prace wykopaliskowe w pobliżu Nyssy. Towarzystwałam jej przez ostatnie dwa tygodnie. Chociaż zastanawiam się, co właściwie może cię obchodzić, z kim przebywam!

• Hm - podejrzliwie rzekł Filip. - Jeśli byłby to mężczyzna, to i tak byś z nim mieszkała, czy mam rację?

• Być może - zgodziła się Kate. - Jeżeli dałby mi pracę i gdybym mu ufała. Dlaczego nie?

• Ponieważ twoja kobieca godność zostałaby zbezczeszczona - odpowiedział poważnie.

Zaśmiała się niedowierzająco.

• Naprawdę tak uważasz?

• Oczywiście - przyznał. - Nie chcę jednak klócić się z tobą. Opowiedz mi raczej o swoim zawodzie. Dlaczego nie przyjechałaś robić zdjęć w dniu, w którym ktoś mógłby ci towarzyszyć!

• Ponieważ dzisiaj było najodpowiedniejsze światło - odpowiedziała, ucieszona ze zmiany tematu.

W jego głosie znów pojawiło się rozbawienie.

• To światło musi być najodpowiedniejsze? Jesteś perfekcjonistką, Katarino.

• Można tak powiedzieć.

• A czy specjalizujesz się tylko w archeologii, czy też uprawiasz fotografię w jej najróżniejszych odmianach?

• Próbowałam wszystkiego. Robiłam zdjęcia do katalogów, magazynów i tak dalej. Lecz ponad inne rodzaje fotografii przedkładałam fotografię artystyczną. Krajobrazy, kompozycje światła i cienia, impresje, portrety - to wszystko interesuje mnie najbardziej.

12

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- Ale dlaczego trzeba było przyjeżdżać aż do Grecji, by móc fotografować? Czy nie mogłaś robić tego w Australii?

W zamyśleniu zagryzła wargę. , -I tak i nie. Próbowałam żyć z tego w moim rodzinnym kraju. Pracowałam nawet z kamerą jako reporterka w telewizji w Sydney, ale po trzech latach zostałam wylana. Byłam tym tak wstrząśnięta i szokowana, że długo nie wiedziałam, w którą stronę się zwrócić.

- Rodzina ci nie pomogła?

Kate skrzywiła się.

• Owszem, próbowała pomóc. Mój ojciec jest adwokatem i zaproponował mi pracę sekretarki w swym biurze, ale nie zniósłabym pomocy z ich strony. Nigdy nie zaakceptowali wybranego przeze mnie zawodu. Wiedziałam, że będą się napawać swym triumfem. Więc zabrałam wszystkie moje oszczędności i przyjechałam do Europy.

• Ktoś mógłby powiedzieć, że postąpiłaś bardzo pochopnie - skomentował Filip krytycznym tonem.

Broda Kate wysunęła się buntowniczo, a jej oczy zabłyśły.

- Czasami trzeba ryzykować, jeśli nie chce się poprzestać na czymś gorszym - odparowała. Surowy wyraz twarzy Filipa złagodniał w uśmiechu.

• Coraz bardziej mi się podobasz - oświadczył z podziwem. - Chociaż nie jesteś Greczynką.

• Czy masz coś przeciwko obcokrajowcom? - zapytała wyzywająco.

Filip obserwował wijącą się przed nimi drogę, z takim napięciem jakby pragnął pokonać ewentualne przeszkody samą siłą woli.

- Nie aprobuję ich zasad moralnych — odezwał się na wpół do siebie. - Przebywałem w Anglii trzy lata i byłem zdumiony sposobem, w jaki młodzi ludzie

ŻONA NA JEDNĄ NOC

13

zawierają chwilowe i przypadkowe związki. Dotyczy to przede wszystkim dziewcząt. Żadnego posagu, żadnych zobowiązań prawnych, żadnej tradycji. Moim zdaniem cała ta gadanina o wolności oznacza po prostu dogadzanie sobie w przypadku mężczyzn, a dla kobiet tylko cierpienie.

Kate była gotowa dyskutować z Filipem na każdy temat. Teraz jednak zacisnęła tylko usta i siedziała w milczeniu. Jeśli miała być wobec siebie szczerą i uczciwą, to jego słowa poruszyły w niej pewną bolesną sprawę. Chodziło o jej krótki, nieszczęsny romans z czarującym angielskim dziennikarzem Leonem Clarkiem. Związek ten idealnie pasował do definicji Filipa. Dogadzanie sobie w przypadku Leona, cierpienie dla niej. Zapragnęła nagle zagłuszyć tamto wspomnienie. Zaczęła wpatrywać się niewidzącym wzrokiem w ciemny granat wieczoru.

W pewnej chwili poczuła, że Filip dotyka jej dłoni.

- Zdenerwowałem cię i proszę o wybaczenie.

Słowa te zabrzmiały szczerze i bezpośrednio.

Milczała, choć poczuła, że ciepłe dotknięcie jego dłoni przyniosło jej pocieszenie. Była gotowa zaufać Filipowi i nawet poprosić go o radę. Czy ma wracać do kraju, czy też czekać do momentu, aż jej szczupłe fundusze kompletnie się wyczerpią? Duma jednak kazała jej zrezygnować z tego pytania. Nie chciała też zanudzać go opowieścią o tym, jak trudno jest się przedrzeć do grona fotografów-profesjonalistów.

- Nic nie mówisz, Katarino. Czy swym atakiem na moralność cudzoziemców zraniłem twoje uczucia?

Kate zawahała się. Wypłakiwanie się na ramieniu Filipa nie miało żadnego sensu. Prościej było pozwolić mu myśleć, że czuje się urażona.

- Tak - odrzekła zwięźle. - Nie mogę powiedzieć, że jestem w siódmym niebie. Najpierw to straszne trzęsienie ziemi, a potem twoje kazanie.

14

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- To dlatego, że patrzę na wszystko oczyma Greka - wyjaśnił. - Chronimy nasze kobiety i jesteśmy wobec nich opiekuńczy. Byłoby czymś niepojętym, aby Greczynka znalazła się sama w tak niebezpiecznej sytuacji, jak ty dzisiaj.

Wargi Kate zadrżały.

-Widzę, że być Greczynką jest czymś całkiem przyjemnym. Nie ma niczego, czego chciałabym bardziej w tej chwili, jak po prostu dać za wygraną i zasnąć.

Palce Filipa pogładziły delikatnie jej policzek.

- Więc zrób to - zachęcał. - Miałaś dziś dosyć wrażeń. Zaśnij więc, a mnie zostaw resztę problemów.

Nie wiedziała, jak długo spała. Kiedy się obudziła, usłyszała szczekanie psów i zobaczyła uliczkę z szeregiem białych domów. Filip gdzieś zniknął. Poczuła niepokój. Gdy zaczęła wyplątywać się z koca, ujrzała go. Wychodził z jednego z

domów i skierował się w stronę samochodu. Nad drzwiami tego domu widniał napis *domatia enoikiazontai*. Pokoje do wynajęcia, pomyślała Kate w nagłym olśnieniu.

• Dobrze, że nie spisz - powiedział Filip, kiedy już usiadł na swoim miejscu.
- To jest Ajia Sofia. Obawiam się, że tej nocy już dalej nie zajedziemy - drogę przed nami tarasują usypiska skalne. Znalazłem jednak miejsce na nocleg. Trochę prymitywne, ale całkiem czyste. Jest tylko pewien kłopot.

• Jaki? - spytała Kate, sięgając po latarkę.
- Dysponują tutaj tylko jednym wolnym pokojem.
Oznajmił to z taką śmiertelną powagą, iż Kate odczuła niepohamowaną ochotę wybuchnięcia śmiechem.
- Zacny i prawy Filip! - zawołała. - Myślałam, że zanoszą się co najmniej na nowe trzęsienie ziemi. Nie mam nic przeciwko dzieleniu z tobą pokoju. Podczas podróży znajdowałam się już w takich sytuacjach.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

15

Wierz mi, nie czuję się tym bynajmniej przerażona ani skrępowana. Jego wargi jak gdyby utraciły barwę.

• Wolałbym, żebyś była. - W jego głosie brzmiało potępienie. - Z jakiegoś powodu nie podoba mi się twoja ochocza gotowość dzielenia pokoju z mężczyzną. Ale, jak już powiedziałem, zasady moralne cudzoziemców są dla mnie czymś osobliwym. Wy, turystki, przyjeżdżacie tutaj i spicie z nieznanymi, lecz ja nie mogę udawać, że to aprobuję.

• Chwileczkę! - zareagowała gwałtownie. - Kiedy powiedziałam „dzielić pokój”, to jedynie to miałam na myśli. Nie „dzielić łóżko”, jak zdajesz się sugerować. Nie przypuszczam, byś kiedykolwiek był młody i cierpiał na brak pieniędzy, ale dla wielu osób jest to jedyny sposób, by mogły zwiedzić jakiś kraj.

Sceptycznie uniósł brwi.
- Być może - powiedział, nie do końca przekonany.
- Mimo wszystko nie jest to obyczaj, który skłonny byłbym gdziekolwiek akceptować. Tej nocy jednak nie mamy wyboru. Powiedziałem gospodyni, że jesteś moją żoną, więc będziesz traktowana z najwyższym szacunkiem. Zbytecznie też chyba dodawać, że jesteś całkiem bezpieczna pod moją opieką.

Wzmocnił to zapewnienie krótkim skinieniem głowy, po czym pomógł Kate wyostać się z wozu. Kiedy ich dłonie dotknęły się, poczuła między nimi przepływ tajemniczej energii. Co to w ogóle oznacza być żoną Filipa Andronikosa? - zadała sobie pytanie. Nie miała wątpliwości, że będzie wobec niej opiekuńczy i pełen względów. Ale czyż nie stać go było również na zazdrość i męską arogancję? Jakoś nie mogła odrzucić i tej możliwości.

- Zmarzniesz - powiedział i otulił jej ramiona kocem. - Wchodź do środka, a ja zajmę się naszymi bagażami.

16

ŻONA NA JEDNĄ NOC

Ciemnowłosa kobieta wyszła przed próg na powitanie Kate. Potem z dumą pokazała jej maleńką łazienkę z sedesem i prysznicem. Sypialnia lśniła czystością. Całe jej umeblowanie sprowadzało się do szafy, krzesła, nocnego stolika i dość wąskiego małżeńskiego łóżka. Kate przelknęła ślinę. Jej dotychczasowa swoboda w podejściu do problemu „dzielenia pokoju” gdzieś odpłynęła. Jedno z nas, pomyślała, będzie musiało spać na podłodze. Gospodyni dostrzegła zaniepokojenie malujące się w oczach Kate.

- *Endaxi!* - zapytała.
- *Ne. Ne. Endaxi* - zgodziła się Kate, uśmiechając się z wysiłkiem. Tak, żadnych zastrzeżeń. Lub raczej nie byłoby żadnych zastrzeżeń, gdyby naprawdę byli małżeństwem lub rozpaczliwie w sobie zakochaną parą. Ale podłoga była z terakoty, jako ewentualne łożo niewygodna i obrzydliwie zimna. Nie może oczekiwać, by Filip na niej spał. Więc ona będzie musiała. Nagle pochwyciła zakłopotane spojrzenie gospodyni i powtórzyła:

- *Endaxi.*

Upewniona w ten sposób gospodyni wycofała się w szumie greckich słów i charakterystycznych gestów, oznaczających, że wkrótce będzie kolacja. Gdy Kate została sama, nerwowo rozejrzała się po pokoju. Były w nim dwa okna, osłonięte koronkowymi firankami. Na każdym parapecie stał jaskrawo pomalowany wazon ze sztucznymi kwiatami. Białe ściany musiały mieć z pół metra grubości, sądząc po wyglądzie wnęk okiennych. Za całą ozdobę służyły tu plastikowe kwiaty, zawieszona nad łóżkiem ikona Maryi Dziewicy oraz zielono-biały chodnik na podłodze. Puszysty koc z motywem różowych róż i białe prześcieradła wzbudzały w Kate poczucie zagrożenia i... podniecenia. Kate nie umiała w tej chwili zdecydować. Pragnęła

ŻONA NA JEDNĄ NOC 17

zapanować nad wypełniającymi ją sprzecznymi emocjami. Chwyciła jedną z poduszek i położyła ją na podłodze. Potem przesunęła chodnik i rozesała na nim swój koc. Miała już swoje osobne łóżko.

- Cóż to takiego wyczyniasz? - zapytał od drzwi znajomy głos.

Kate odwróciła się gwałtownie.

- Ach, to ty, Filipie. Właśnie urządziłam drugie posłanie.

Parsknął wzdurliwym śmiechem.

- Nie śpiam na podłodze.
- Ależ ono nie jest dla ciebie, tylko dla mnie! Co... co robisz?

Bez słowa chwycił poduszkę, otrzepał ją z niewidocznego kurzu i umieścił z powrotem na łóżku. Potem nogą przesunął dywanik na poprzednie miejsce, złożył koc i czarująco uśmiechnął się do Kate.

• A teraz czas na kolację. Przedtem jednak będziesz zapewne chciała się umyć?

- Filipie! Ty... ty zniszczyłeś moje łóżko. Dlaczego? Dlaczego to zrobiłeś?

W milczeniu patrzył na nią taksującym wzrokiem. Nikły uśmiešek pojawił się na jego twarzy. Wyglądało na to, że oceniał całą sytuację jako zbyt absurdalną, by wdawać się w jakiegokolwiek dyskusje. Potem, gwizdząc pod nosem, zaczął rozpakowywać swój neseser i rozstawiać przybory toaletowe na nocnym stoliku.

Wściekła, że traktuje ją tak lekceważąco, Kate chwyciła poduszkę, tę samą, która przed chwilą powędrowała z podłogi na łóżko. Lecz ku swojemu zaskoczeniu, w tym samym momencie poczuła żelazny uścisk wokół nadgarstka.

- Cóż to takiego wyczyniasz, Katarino? - Filip spytał groźnym głosem.
- Szykuję sobie posłanie - odpowiedziała przez zęby.

18

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- W żadnym wypadku - rzekł miękko. - Śpisz razem ze mną.

Dreszcz paniki i podniecenia na zmianę ogarniał jej ciało, by na koniec rozpląnąć się w zdradliwej fali pożądliwego pragnienia.

- Pamiętam, jak mówiłeś, że nic nie zagrozi mej godności, gdy jesteś w pobliżu - rzekła wyzywająco.

- A teraz uważasz, że taka groźba istnieje? - dopytywał się.

Spojrzała na jego ciemną, zasepioną twarz i odczuła pragnienie, by przytulić się do niego. Zaraz jednak ogarnął ją wstyd. Była w każdym calu jak te turystki, które krytykował. Przecież dopiero co go poznała i wciąż był dla niej

nie znanym człowiekiem. Z trudem powstrzymała łzy.

- Filipie, nie powinienes - wyszeptala drzącym głosem.

Wyjął poduszkę z jej omdlałej ręki i z jakąś pieczołowitością położył na łóżku. A potem przytulił ją do siebie. Ciepło, bezpieczeństwo i spokój, ale wszystko to z odrobiną goryczy - oto, czego doznała.

- Nie, nie powinienem - przyznał sucho. - Ale przypuścmy, że zdecydowałem się na to? Jak myślisz, jakim sposobem mogłabyś mnie powstrzymać? Jeśli chciałbym cię pojąć, to czy nie mógłbym po prostu cię wziąć?

Milczała, słuchając łomotu swego serca. Wdychała zapach wody kolońskiej i czuła coraz mocniej zaciskające się wokół niej ramiona.

• Czy nie mógłbym? - nalegał.

• Tak - wyszeptala.

Uniósł palcami jej podbródek i złożył na jej wargach namiętny, a jednocześnie delikatny pocałunek. Chciała przedłużyć tę chwilę. Zmysłowe dłonie Filipa pieczołowicie osuwały się wzdłuż jej ramion, a gorące,

ŻONA NA JEDNĄ NOC

19

muskularne ciało dawało się poznać w tym najściślejszym zbliżeniu. Nagle poczuła, jak wypełnia go pożądanie. W tym momencie niemal brutalnie odepchnął ją.

- Nie sądz, że nie ulegam pokusom - oświadczył zachrypłym głosem. - Ale będziesz równie bezpieczna ze mną w łóżku, jak tam na podłodze, a tu przynajmniej będzie wygodniej. Poza tym zaraz pojawi się Kyria Georgia. Nie chcę, by pomyślała, że nie jestem panem własnej żony.

Kate zaśmiała się. Była całkiem zmieszana.

- Przypuścmy, że rzeczywiście jestem twoją żoną i pokłóciliśmy się?

Ściągnął brwi.

- W takim wypadku klótnia ustałaby w łóżku - odrzekł z władczą powagą. - Idź teraz wziąć prysznic.

Prysznic był zaledwie letni, niemniej cudownie odświeżył jej ciało po wszystkich przygodach minionego dnia. W ciasnej klitce łazienki ubranie się wymagało wręcz akrobatycznych zdolności, ale poradziła sobie jakoś. Miała teraz na sobie nefrytowozieloną spódnicę, białą bluzkę i żakiet. W niczym nie przypominała poprzedniej „turystki”.

Kyria Georgia zaprowadziła ją na obrosnięty winem taras, oświetlony przez jedną lampę. Filip również się przebrał. Sportowa marynarka, koszula w paski i szare spodnie, które włożył, były w najlepszym gatunku. Gdy pojawiła się, wstał i wyszedł jej naprzeciw. Potem pocałował w policzek i podprowadził na skraj tarasu.

- Nie bądź taka sztywna - zacznij strofować.

- Pamiętaj, że jesteś moją żoną. Niech Kyrie Georgia, kiedy nas obserwuje, przypomina sobie cudowne lata swojej młodości. Prosiła mnie, abym pokazał ci romantyczny widok na morze.

Był rzeczywiście romantyczny. Dom stał na szczycie

20

ŻONA NA JEDNĄ NOC

wzgórza, a w dole rozlokowane były inne domostwa otoczone oliwnym gajem. Tuz za wioską rozciągał się rozległy amfiteatr nadmorskich klifów, skąpanych w świetle księżyca. Dalej pobłyskiwały srebrzyście morskie przestrzenie wód.

- *Kali oreksi* - powiedziała Kyria, stawiając ostatnie talerze i wycofując się z promiennym uśmiechem.

- *Kali oreksi!* - powtórzyła Kate pytająco.

Filip podsunął jej krzesło i wyjaśnił:

-To znaczy „smacznego”. I mam nadzieję, że apetyt ci dopisze, gdyż Kyria Georgia byłaby śmiertelnie urażona, gdybyśmy zostawili choć okruszynę.

- Innymi słowy, mam się tuczyć. - Kate zmrużyła oczy. - A swoją drogą, to wszystko wygląda smakowicie.

To wszystko było smakowite: i pieczywo, i sosy, i wędzone płaty sztokfiszka, i hiszpańskie cebulki, i czarne oliwki, i wino, i szaszłyk, i pieczone ziemniaki... Szybko uporali się z jedzeniem. Wianuszek sytych wiejskich potraw znikł w okamgnieniu. Kyria Georgia przyniosła kawę i deser.

Po długim wyczerpującym dniu Kate poczuła się szczęśliwsza. Mogła teraz siedzieć w nocnej ciszy, sączyć aromatyczny napój / i patrzeć na srebrzyste morze w oddali. Kyria Georgia włączyła radio i z wnętrza domu wtargnęły na taras skoczne rytmy greckiego ludowego tańca. Kate zapragnęła śmiać się, płasać i płakać równocześnie. Głośno westchnęła.

- O co chodzi? - Filip spoglądał pytająco.

Rozłożyła ręce, niezdolna oddać w słowach swego nastroju.

- To jeden z tych czarownych momentów. Cudowny wieczór, smaczne jedzenie, a teraz ta muzyka, która podrywa do tańca. Czasami myślę sobie, że żyć - to być szczęśliwym.

W spojrzeniu Filipa pojawiła się pobłażliwość.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

21

• Doprawdy, bardzo łatwo cię uszczęśliwić. Kobiety, które znam, czułyby się wręcz znieważone, gdyby zaproponować im takie pospolite miejsce i proste jedzenie.

• A zatem kobiety te po prostu nie umieją cieszyć się życiem.

Jego wilgotne brązowe oczy patrzyły teraz badawczo. - Kiedy pracuję w mieście wypełnionym hałasem, tłumami i tak zwanym cywilizacyjnym wyrafinowaniem, odczuwam czasami przemożną chęć ucieczki. Porzucam wtedy miasto i podążam do takiego miejsca jak to, gdzie panuje atmosfera prostoty i zdrowia. Być może tego pragnę najbardziej. Nie mogę się jednak powstrzymać od myśli, że kobiety są podobne do miast.

Kate zmarszczyła brwi.

• Co masz na myśli?

• Być może dzieli się na dwa rodzaje - rzekł tajemniczo. - Jedne są ruchliwe, głośne i bardzo wyrafinowane, drugie zaś proste, tryskające zdrowiem. Zatańczysz, Katarino?

Kiedy wstawała od stołu, potknęła się tak, że musiał ją podtrzymać.

• Przepraszam - powiedziała. - To przez to wino. Nie zwykłam pić wiele.

• Dwie szklanki to akurat tyle, byś się rozprężyła i swobodnie popłynęła w tańcu. Pozwól, że ja będę prowadził.

Z początku plątała krok i już była pewna, że nie zdoła dopasować się do partnera, kiedy nagle coś przelamało się w niej. Od tego momentu ich ruchy się zharmonizowały, a w zawilych i skocznych krokach tańca czuła się coraz swobodniej. Kiedy po finale przyprawiającym o zawrót głowy, zatrzymali się, łapiąc oddech, zaśmiała się radośnie.

- Brawo! - pochwalił Filip. - Sądzę, że z ducha

22

ŻONA NA JEDNĄ NOC

i temperamentu jesteś Greczynką. A teraz usiądź i odpocznij.

Kate padła na krzesło. Zaczęła wachlować się papierową serwetką.

- Uwielbiam grecką muzykę ludową! -wykrzyknęła.
- Mam nadzieję, że przed wyjazdem z Grecji usłyszę jeszcze na żywo grę na bouzouki.
- Naprawdę? - zapytał Filip, nagle zciekawiony.
- Gdybym miał ze sobą bouzouki, z przyjemnością spełniłbym twoje życzenie. Kiedy byłem młodszy, grałem trochę na tym instrumencie, ale teraz wyszedłem z wprawy.

- Widziałam bouzouki na kredensie w jadalni. Może Kyria Georgia nie odmówi ci. W każdym razie można się zapytać.

Filip zawahał się.

- Nie grałem przez całe lata - wyznał.
- Idź się zapytać - nalegała Kate. - Chcę posłuchać, jak grasz. Obiecuję, że w ocenie będę bardzo pobłażliwa.

Z gorliwością, której nie udało mu się zataić, Filip zniknął we wnętrzu domu. Radio umilkło. Wrócił po kilku minutach, trzymając w rękach bouzouki. Kate nie mogła nie zauważyć, z jaką tkliwą miłością niósł drewniane pudło instrumentu. Zupełnie jakby pieścił kobietę. Dotknął wiolinowych strun i pochylił głowę, sprawdzając ich brzmienie.

- Co chciałabyś usłyszeć? - zapytał.
- Czy znasz coś Xarhakosa?

Zagrał kilka taktów „Ubóstwa” i skierował na nią pytające spojrzenie. Skinęła głową aprobująco. Z gwałtownością, która zaskoczyła ją, a równocześnie zniewoliła, bouzouki nagle ożyły. Filip grał jak natchniony, z ogniem i pasją. Zalewał ją rwący strumień dźwięków. Kiedy muzyka ucichła, wzruszenie sprawiło, że Kate nie była w stanie wypowiedzieć ani słowa.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

23

- I jak? - zapytał.

Dostrzegła kryjące się za jego nonszalancją napięte oczekiwanie. Najwidoczniej zależało mu na jej opinii.

• Czy musisz mnie pytać? - odpowiedziała pytaniem. - To było wspaniałe. To była sama wspaniałość, Filipie. Nigdy jeszcze nie byłam tak wzruszona.

- Naprawdę? - dopytywał się.
- Naprawdę.
- A teraz zagram ci pieśń miłosną - zaproponował. -I chciałbym poznać twoje zdanie na jej temat.

Tym razem muzyka brzmiała delikatniej, ciszej i bardziej ulotnie. Obudziła w niej uspijoną boleść. Przywołała wspomnienie tamtego słodkiego wieczoru w Sydney, kiedy Leon Clark oznajmił, że jest żonaty. Łzy stanęły jej w oczach. Niski głos Filipa śpiewał liryczną pieśń o miłości i tęsknocie. Odwróciła głowę.

- Katarino? - zapytał Filip, gdy pieśń dobiegła kresu. Odłożył bouzouki.

Milczała. W końcu poczuła, jak mocne dłonie Filipa odwracają jej twarz ku sobie. Zobaczył łzy błyszczące w jej oczach.

- Co się stało? Rozstroilem cię? Jestem tępakiem, głupcem! Już nigdy nie będę grał na tym przeklętym pudle!
- Nie, nie, Filipie. Nie jesteś głupcem, jesteś artystą. To dlatego, że wywołałeś pewne... wspomnienie.
- Mężczyzny, który cię zranił, czy tak? - zapytał z dużą dozą przenikliwości.

Potwierdziła.

Wyciągnął rękę i dotknął jej twarzy. Potem z głębokim westchnieniem

podyktowanym wzruszeniem zanurzył palce w jej płomiennych włosach. Pochylił jej głowę ku swojej piersi. Słyszała łomot jego serca i szybki rytmiczny oddech. Czowała ciepło promieniujące z ciała Filipa.

24

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- Och, *agapimou!* Ożywiłaś we mnie coś, o czym myślałem, że już obumarło.

Tym razem jego pocałunek był tak delikatny, jak płatek kwiatu. Przez chwilę tuliła się do niego. Poczowała bezpieczną przystań. Nagle gorący płomień namiętności w jego oczach wrócił jej świadomość. Nigdy jeszcze nie spotkała mężczyzny, który potrafiłby wzbudzić w niej tak różne uczucia i uczynić w pełni kobietą. Czulość, wrażliwość, pożądanie. Była całkiem nieświadoma tego, że wszystkie te uczucia odbijają się na jej twarzy jak w lustrze. Starła się zachować spokój, niemal obojętność. To śmieszne, powiedziała do siebie. Przecież jeszcze jeden dzień i już nigdy więcej go nie zobaczę. Myśl ta nie była przyjemna.

- Dziękuję za cudowny wieczór, Filipie - rzekła formalnym tonem. - Jeśli pozwolisz, to pójdę teraz się położyć.

Wyczuł tę zmianę nastroju, powstrzymał się jednak od komentarza.

• Dobranoc, Katarino. *Kaliniichta*. Żywię się dopiero wówczas, gdy zaśniesz. Masz moje słowo. I jeszcze jedno. Czy masz ze sobą jakieś swoje zdjęcia?

• Oczywiście - odrzekła, nagle czymś zawstydzona. - Mam je w torbie w sypialni. Zaraz ci je przyniosę.

Gdy zdjęcia znalazły się już w rękach Filipa, a Kate odeszła, otworzył album i zaczął go przeglądać. Krótco po północy wstał i wszedł do domu. Sięgnął po swoją teczkę, z której wyjął jakieś dokumenty i fotografie, po czym długo nad nimi śleczął. W końcu niecierpliwym gestem wrzucił je z powrotem do teczki.

- Katarino? - wyszeptał, otwierając drzwi sypialni.

Zapadła się już w otchłań snu i nie była pewna, czy śni, czy też naprawdę czyjeś gorące wargi dotykają jej policzka muśnięciem tak delikatnym, jak skrzydła motyla.

- Dobranoc, Katarino.

ROZDZIAŁ DRUGI

Kiedy Kate obudziła się z głębokiego snu, usłyszała gdakanie kur na podwórzu i jakieś głosy w oddali. Promień słońca wpadał przez szczelinę w zasłonie i oświetlał różowe kwiaty na kocu. Przez chwilę nie wiedziała, gdzie się znajduje, lecz zaraz pamięć zaczęła podsuwać obrazy. Trzęsienie ziemi, spotkanie z Filipem... Jej twarz gwałtownie zaczerwieniła się i Kate w geście poszukiwania wyciągnęła rękę. Łóżko było puste.

Odkrycie to wywołało w niej sprzeczne uczucia. Ulgę, rozczarowanie, przykrość, niedowierzanie. Z kolei zaczął przemawiać rozsądek. Filip nie zostawiłby jej w ten sposób, była tego pewna. Mógł brać w tej chwili prysznic lub siedzieć na tarasie. Rozejrzała się po pokoju. Żadnego śladu Filipa. Ani jego przyborów toaletowych, ani ubrania, ani czarnej teczki, ani neseseru. Jakby nigdy nie istniał.

Było to dla Kate prawdziwym wstrząsem. Obcowała z nim zaledwie kilka godzin, a już przyzwyczaiła się bezwzględnie polegać na Filipie Andronikosie. Oprócz zaufania było w jej stosunku do niego coś jeszcze. Żaden mężczyzna nie całował jej dotąd tak jak Filip. Poza tym nie знаła nikogo, kto byłby zarazem tak arogancki, narzucający swą wolę, wzgardliwy, jak i czuły, opiekuńczy, namiętny. Całował mnie tak, jakby brał mnie w opiekę, a teraz sobie poszedł, myślała zrozpaczona. I jakim sposobem się stąd wydostanę? Mój wynajęty samochód jest rozstrzaskany,

26

ŻONA NA JEDNĄ NOC

a pieniędzy zostało mi niewiele... Niespokojne myśli przerwało pukanie do drzwi.

- Proszę wejść - zawołała po angielsku, nie mogąc przypomnieć sobie ani jednego greckiego słowa.

Kyrie Georgia weszła z jasnym uśmiechem niosąc tacę z kawą i bułeczkami.

• *Kalimera* - powiedziała wesoło.

• *Kalimera* - odrzekła Kate przygnębionym głosem, wiedząc, że za chwilę będzie musiała zadać bardzo kłopotliwe pytanie.

Ale jak w ogóle zapytać tę kobietę, gdzie jest Filip? Czy Kyria nie będzie czasami nieprzyjemnie zaskoczona, że ona, jego żona, nic nie wie o swoim mężu? A zakładając nawet, że starsza kobieta jest dobrze poinformowana, to trzeba jeszcze na tyle znać grecki, by zrozumieć jej odpowiedź.

- O... *sizighos matu?* - zaczęła się jąkać. - Mój mąż?

- *Ne, ne!*

Gospodyni kiwnęła głową, uśmiechnęła się i pokażywała ręką, by Kate piła kawę. Potem wyszła z pokoju i po chwili wróciła z listem. Położyła go na tacy.

Przyjaźnie poklepała Kate po ramieniu i z kolei poszła zająć się kurami, które właśnie przeprowadziły małą inwazję na taras.

Na kopercie widniało tylko jedno słowo: „Katarina”. Gdy Kate otworzyła ją, na koc wyleciała mała paczka banknotów i pojedyncza kartka papieru.

Kompletnie zaskoczona, Kate odsunęła na bok pieniądze i rozłożyła list.

„Wybacz, że wyjechałem w takim pośpiechu. Nie cierpiący zwłoki interes Salonikach. Droga wolna, rachunek zapłacony, twój samochód w naprawie. Zostawiam trochę gotówki na nieprzewidziane wydatki. Filip.”

Doznała przede wszystkim ogromnego rozczarowania. Czegóż zresztą oczekiwałaś? - zwróciła się

ŻONA NA JEDNĄ NOC

27

gniewnie do samej siebie. Oświadczyń? Nie, na pewno nie tego, ale czegoś w tym rodzaju. Jakiejś oznaki, sygnału, że zainteresowanie i zrozumienie było tu obopólne. Na przykład propozycji wspólnego zjedzenia obiadu lub nieśmiałej prośby o adres. Czegokolwiek. Tymczasem Filip z niczym takim nie wystąpił.

- Znowu jesteś zdana na samą siebie, Kate Walsh

- powiedziała na głos. - I nie zapominaj o tym.

Trzy dni później Kate siedziała osowiała na tarasie jednego z domów w Nysie. Mieściła się tu kwatera główna wyprawy archeologicznej. Cztery miejscowe kobiety myły w dużych plastikowych miskach skorupy naczyń, a dwie dziewczyny z Australii sortowały je na stole. Wysoki, chudy młody mężczyzna balansował na drabinie, próbując przymocować daszek nad obrośniętą winem pergolą. Kate nizała od niechcenia naszyjnik z glinianych paciorków, ale jej myśli błądziły gdzie indziej. Teraz, kiedy zdjęcia były gotowe, nie było sensu pozostawać tu dłużej. Musiała podjąć decyzję, czy ma szukać jakiejś innej pracy, czy wracać do Australii. Filip Andronikos zniknął z jej życia równie nagle, jak się w nim pojawił. Wiedziała doskonale, że nigdy go już więcej nie ujrzy. Dlaczego więc nie przestawała o nim myśleć?

-Kate!

- Tak?

Wołała ją jedna z dziewcząt sortujących skorupy, Naomi. Dziewczyna przrzucała właśnie kartki jakiegoś różnokolorowego amerykańskiego magazynu.

• Jak nazywał się ten Grek, który uratował cię w górach?

- Filip. Filip Andronikos.

Dziwne, lecz samo wymawianie tego imienia wywoływało w niej dreszcz podniecenia.

- Spójrz, tutaj jest zdjęcie pewnego nieprzyzwoicie

28

ŻONA NA JEDNĄ NOC

bogatego właściciela sieci hoteli, a pod nim to samo nazwisko. Przypuszczam, że to tylko przypadkowa zbieżność, ale czy nie byłoby to zabawne, gdyby chodziło tu o tego samego faceta?

- Pokaż mi.

Naomi podała jej pismo. Na moment świat znieruchomiał jakby na zatrzymanej klatce filmowej. Radość wypełniła Kate. Ciemne oczy Filipa patrzyły na nią ze zdjęcia. Natychmiast jednak radość ustąpiła miejsca całkiem innemu uczuciu. Ręka Filipa dotykała ramienia czarującej i eleganckiej ciemnowłosej syreny, a pod fotografią widniała okrutna w swej treści notatka.

„Hotelowy magnat Filip Andronikos i jego piękna narzeczona Irena Marmara jedzą lunch w hotelu Hilton w Atenach. Chodzą słuchy, że pan Andronikos, który ostatnio powiększył swe imperium o nowy luksusowy hotel na Półwyspie Chalcydyckim, nosi się z zamiarem wzmoczenia ekspansji po swoim ślubie z panną Marmara. Mamy tu na myśli śmiałe przedsięwzięcie scalenia winnic, majątków ziemskich i ośrodków turystycznych półwyspu Sithonii w jeden turystyczny kompleks”.

A więc to tak, pomyślała Kate. Nic dziwnego, że zniknął, zanim się obudziłam. A teraz nigdy go już więcej nie zobaczę, Chciała płakać, wściekać się, krzyczeć. Ale ku swemu zaskoczeniu usłyszała swój głos, swobodny i obojętny. Spokojnie odpowiedziała na pytanie Naomi.

- Tak, to on. Ależ niespodzianka. Nie miałam pojęcia, że przestawałam z kimś tak bogatym i sławnym,

- A może chcesz zatrzymać to pismo na pamiątkę? - zapytała Naomi.

Kate spojrzała tak, jakby proponowano jej tarantulę. Odczuwała przemożne pragnienie ucieczki. Łzy cisnęły się do oczu. Zerwała się z krzesła.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

29

- Dzięki, zatrzymaj je sobie - odrzekła zduszonym głosem. - Ostatecznie Filip Andronikos nic dla mnie nie znaczy. A zresztą wkrótce stąd wyjeżdżam.

Przy drzwiach wejściowych zderzyła się ze studentem archeologii Andrew Cameronem, który szedł właśnie z drabiny. Chwycił ją swymi kościstymi rękami, a jego podłużna piegowata twarz wyrażała troskę i niepokój.

- Ostrożnie, Kate! Hej, czy dobrze się czujesz? Jesteś blada jak truposzczak.

- Głowa mnie trochę boli - skłamała.

- Czy jesteś tego pewna? Może podtrzymasz mi drabinę? Chcę mocować kolejną część zadaszania. Gdyby znów tak lunęło jak w zeszłym tygodniu, to nasze archeologiczne skarby mogłyby uciec.

- Dobrze, pomogę ci - zgodziła się Kate.

Ścisnęła właśnie z całych sił boki koślawej, chwiejącej się drabiny, kiedy Andrew wydał przeciągły gwizd.

- Znów jakiś fajtłapa skręca w niewłaściwą stronę - powiedział, wystawiając głowę ponad zwieńczenie altany. - Skocz lepiej, Kate, i zatrzymaj go. Powiedz mu, że to jest ślepa uliczka i żeby lepiej zawrócił tutaj. Nawiasem mówiąc, piękny samochód.

Kate posłusznie otworzyła furtkę i wolnym krokiem ruszyła w dół

ścieżką. Wskazywanie właściwej drogi nieostrożnym turystom, którzy gubili się w tej plątaninie bocznych uliczek Nyssy, stanowiło nieodłączną część ich codziennej pracy. Było to zresztą lepsze od ponurych rozmyślań. Kiedy dotarła do uliczki i zaczęła machać ku nadjeżdżającemu samochodowi, nogi ugięły się pod nią. Luksusowy biały wóz poraził ją jakimś złowieszczym podobieństwem do innego wozu. Nie mówiąc już o mężczyźnie, który z niego wysiadł. Przez chwilę stał nieruchomo. Przerzucił tylko z ręki do ręki kluczyki od samochodu i patrzył na nią uważnie. Następnie kamienistym poboczem drogi zbliżył się do niej i dłonią odgarnął z jej policzka

30

ŻONA NA JEDNĄ NOC

niesforny kosmyk włosów. Teraz dopiero uśmiechnął się.

- Jak się miewa moja małżonka? - spytał prowokacyjnie.
- Nie naigrywaj się ze mnie!

Usłyszała gniew w swoim głosie. Filip ściągnął brwi.

- Sądziłem, że ucieszę cię swoim widokiem - powiedział głosem pełnym wyrzutu. - Być może się mylę, lecz myślałem, że w niedzielę w nocy doszło między nami do szczególnego porozumienia. Nie odczułaś tego podobnie?

W Kate narastała fala hysterii. Zaciśnęła dłonie i wybuchnęła krótkim, przerywanym śmiechem.

- Byłam tylko ofiarą klęski żywiołowej. Pospieszylesz mi z pomocą i stąd ta nasza wątpliwa wspólnota. Ale przecież trzęsienie ziemi mamy już za sobą, nie uważasz?

, - No cóż...

Jego głos stał się zimny i niemalże wrogi. Kate odruchowo cofnęła się o krok, lecz Filip dopadł ją nagłym skokiem i chwycił za ramiona.

- O co ci chodzi, Katarino? - Miękki ton głosu pozostawał w sprzeczności z jego zachowaniem.

Spojrzała ku domowi i zobaczyła grupkę gapiów na tarasie. Naomi, Marion i Andrew. Zbyt daleko, żeby słyszeli słowa, lecz dostatecznie blisko, by ich ciekawość została zaspokojona. Poczuli się jak aktorka w teatrze pantomimy.

- Filipie, nie rób scen, proszę. Owszem, było coś całkiem szczególnego między nami, ale to coś nie ma przyszłości. Wiesz o tym równie dobrze jak ja.
- Wiem? - powtórzył ironicznie, zaciskając jeszcze mocniej dłonie na jej ramionach. - W takim razie, jak sądzisz, po co tu przyjechałem, Katarino?

Kątem oka zauważył, że Andrew odłącza się od grupy na tarasie i zaczyna schodzić ścieżką. Równocześnie

ŻONA NA JEDNĄ NOC 31

częściej Filip coraz mocniej wpijał się palcami w jej ciało, a ciemne płonące oczy wpatrywały się w nią z nieodgadzionym wyrazem.

- Nie mam pojęcia.
- Naprawdę nie wiesz?

Niemal miażdżył ją wzrokiem. Na jedną szaloną chwilę opanowała ją pokusa, by zapomnieć o pięknej narzeczonej i rzucić się w jego ramiona. Zamiast tego jednak strząsnęła z siebie jego dłonie i ponownie uczyniła krok do tyłu.

- Przyjechałem, ponieważ nie mogę wyrzucić cię z myśli. Jest coś tak świeżego i cudownego w tobie, Katarino. Myśl, że mógłbym już więcej ciebie nie zobaczyć, wprawiła mnie we wściekłość. Czy nie moglibyśmy przynajmniej zjeść razem obiadu i spokojnie porozmawiać?

Jak śmiało proponować jej takie rzeczy, skoro był zaręczony z inną kobietą?

- Nie, Filipie. Powiedziałam już: nasza znajomość nie ma przyszłości.
- Dlaczego nie?

Chciała powiedzieć: „Ponieważ zamierzasz poślubić inną kobietę”, ale słowa uwięzy jej w gardle. Wiedziała, że wybuchnie płaczem, jeśli je wypowie. W tym momencie pojawił się Andrew. Wysoki, jasnowłosy, bezpośredni Andrew. Znała go od dziecka, był dla niej jak brat.

- Czy wszystko w porządku, Kate? - zapytał, kładąc opiekuńczym gestem rękę na jej ramieniu.

Przerzucił wzrok z bladej, udręczonej twarzy Kate na gniewną, ponurą twarz Filipa.

Nagle, ku jego wielkiemu zaskoczeniu, Kate otoczyła go w pasie ramieniem.

- Andrew, wyjaśniałam właśnie Filipowi, że nie mogę przyjąć jego zaproszenia na obiad, ponieważ ty jesteś moim chłopakiem - paplała nerwowo.

32

ZONA NA JEDNĄ NOC

Andrew zauważył błaganie w jej oczach i w odpowiedzi ostentacyjnym gestem przytulił ją do siebie.

- Tak, oczywiście, ma się rozumieć - powiedział.

- I przede wszystkim chciałbym wyrazić panu moją wdzięczność za to, co uczynił pan dla Kate, panie Andronikos. Przy okazji przedstawię się: Cameron. Andrew Cameron. Bardzo niepokoił się o Kate podczas tego trzęsienia ziemi. Pana troskliwa opieka nad nią świadczy o panu jak najlepiej.

Wyciągnął rękę. Przez jedną krótką chwilę Filip spoglądał na niego z wrogością. W końcu, powoli i niechętnie, wyciągnął dłoń. Widok ten przeszył Kate tajemnym bólem, który zaraz jednak ustąpił miejsca wspomnieniu niedzielnego wieczora, gdy Filip gładził jej twarz i całował. Pod wpływem nagiego impulsu włączyła się do rozmowy.

- No cóż, to bardzo miło z pana strony, panie Andronikos, że zajrzał tu pan, by zobaczyć, jak się czuję. Jak pan widzi, miewam się całkiem dobrze.

A więc jeśli nie ma pan innych pytań...

Wypowiedziała to wszystko jednym tchem.

• Jest jeszcze pewna sprawa - rzekł Filip - którą chciałbym z panią przedyskutować. Chodzi o propozycję współpracy.

• Współpracy? - powtórzyła zmieszana.

Skinął głową, nie spuszczać z niej wzroku. Poczuli się jak ptak zahipnotyzowany spojrzeniem kobry.

• A jakiego rodzaju propozycję ma pan na myśli?

• Chciałbym, żeby zrobiła pani dla mnie serię zdjęć. Szczegóły możemy ewentualnie omówić przy obiedzie.

W duszy Katy pokusa i obawa odezwały się jednocześnie. Co w ogóle za tym wszystkim się kryło? Czy Filip Andronikos widział w niej tylko głupiutką turystkę, którą bez trudu mógłby wciągnąć w krótki, niezobowiązujący romans? Czy też planował umieścić

ZONA NA JEDNĄ NOC

33

ją w jakimś luksusowym apartamencie w roli stałej kochanki?

- Przy... przykro mi - wyjąkała. - Ale jem dzisiaj obiad z Andym.

Filip wzruszył obojętnie ramionami.

- Jestem przekonany, że pan Cameron wybaczy pani to jednorazowe wycofanie się z obietnicy. A zatem spotykamy się o ósmej.

Odwrócił się i szybkim krokiem zaczął się oddalać. Nie było wyjścia, musiała za nim pójść.

- Powiedziałam, że nie! - wykrzyknęła z oburzeniem.

Miał teraz wyraz twarzy człowieka, który wie, czego chce i zdecydowany jest to osiągnąć.

- Nie przyjmuję odmowy. Zapewniam, że charakter proponowanej pracy przypadnie pani do gustu, a zapłatę uzna pani za hojną.

Parę sekund później siedział już za kierownicą swojego saaba i próbował wyjechać ze ślepego zaułka.

- Hej, co to wszystko znaczy? - dopytywał się Andrew.

- O nic nie pytaj! - wykrzyknęła, całkiem rozdygotana. - Uduśzę tego drania, daję ci na to słowo!

Uśmiechnął się.

- To oczywiście - zgodził się. - Ale jak to wyjaśnić przygodnemu obserwatorowi?

- Och, Andrew, ty po prostu nie chcesz zrozumieć! A poza tym nigdzie wieczorem nie idę. Wolałabym zjeść obiad z bengalskim tygrysem!

- Chwileczkę, Kate — mitygował ją. - Czegoś tu nie rozumiem.

Próbowałaś zrealizować swoje pragnienie wbrew wszystkiemu, nawet wbrew własnej rodzinie. A teraz zjawia się, być może, największa szansa twojego życia i ty ją odrzucasz. Dlaczego, do diabła?

Wzruszyła ramionami.

34 ŻONA NA JEDNĄ NOC

- Nie mogę wyjaśnić - odpowiedziała zbolalym głosem.

- Czy dlatego, że obawiasz się, iż nie staniesz na wysokości zadania?

Przełknęła ślinę.

- Niezupełnie. Chociaż jest w tym część prawdy.

- Kate, przestań wygadywać głupstwa. Stanowczo masz zbyt niskie mniemanie o sobie. Wiem, że rodzina wbijała ci do głowy, że dopiero wówczas będziesz coś warta, jeśli zostaniesz prawnikiem i będziesz zarabiała masę forsy. Lecz prawda jest taka, że po prostu jesteś pierwsza klasa w swoim zawodzie. Trudno być jednak ciągle wolnym strzelcem. Trzeba chwycić każdą okazję, jaka się nadarza. Więc jeśli obawiasz się, że temu facetowi nie spodoba się twoje fotografie, to zapewniam cię, że będzie nimi zachwycony.

- To nie jest dokładnie to. Wazą na tym rzeczy... bardziej osobiste.

- Czy dobierał się do ciebie tamtej nocy?

- Niezupełnie, ale obawiam się, że może próbować dziś wieczór. Poza tym on już jest zaręczony, Andy!

- Do diabła z tymi twoimi patetycznymi wymówkami! - wykrzyknął Andrew. — Weź się w garść, Kate, i szykuj się na ten obiad!

- Naprawdę sądzisz, że powinnam? - zapytała niepewnym głosem.

- Oczywiście, że powinnaś. Nie idąc, złożyłabyś dowód swojej głupoty.

- Chyba masz rację - niechętnie zgodziła się. - Pozostaje w takim razie problem odpowiednich ciuchów.

Kate była w każdym calu kobietą. Nie chciała pokazywać się w tej samej nefrytowozielonej spódniczce i bluzce, w której wystąpiła tamtego wieczora. Nie miała zamiaru pozwolić Filipowi na uwodzenie jej i jednocześnie pragnęła przynajmniej uświadomić mu,

ŻONA NA JEDNĄ NOC

35

co stracił. Ponieważ szło tu o honor całej drużyny, dziewczyny z ekipy archeologicznej zaofiarowały Kate wszechstronną pomoc. Ciemnowłosa Naomi, z figury i wzrostu podobna do Kate, podarowała jej na ten wieczór wiśniową koktajlową sukienkę z ozdobną dolną krezą i głęboko wyciętym dekoltem. Charlotte pożyczyła złoty wisiorek z opalem, a Marion uczesała ją. W końcu Silvana dokończyła dzieła robiąc makijaż. Kiedy o ósmej

rozległo się pukanie do drzwi, Kate była pewna, że w sumie wygląda nie najgorzej, a nawet całkiem dobrze. Niemniej, gdy otwierała Filipowi drzwi, serce waliło jej w piersiach jak oszalałe.

- Hello - powitała go zachrypniętym głosem.

Przez chwilę stał milcząc, a nieuchwytny uśmiezek błąkał się na jego wargach. Chociaż ubrany był w nienagannie skrojony wieczorowy garnitur, Kate wyczuwała w nim jakąś dzikość. Mocą swych mięśni napinających materiał marynarki i czujną postawą przypominał kota z dżungli. Na maskaradach mógłby przebierać się za zwykłego biznesmena, pomyślała Kate z dreszczem podniecenia, ale pod tą maską czaiłoby się zawsze coś pierwotnego. Mężczyzna, który uznaje tylko własną wolę.

- Brakowało mi ciebie - oświadczył na powitanie z całą szczerością.

Zaczerwieniła się.

• Czy przez te kilka godzin, jakie minęły od naszego ostatniego spotkania? - zapytała naiwnie.

• Nie, przez te kilka dni, jakie minęły od tamtej nocy.

• Filipie, przestań, proszę!

• Jak sobie życzysz, Katarino. Ale wiedz, że prędzej czy później ten temat powróci w naszej rozmowie. Pojedziemy do Porto Carras, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

• Oczywiście, że nie.

36

ŻONA NA JEDNĄ NOC

W Porto Carras mieścił się, na zachodnim wybrzeżu półwyspu Sithonia, luksusowy turystyczny ośrodek. Kate była tam przy różnych okazjach już kilka razy, ale nigdy wewnątrz. W innych okolicznościach jazda do Porto Carras sprawiłaby jej samą przyjemność. Noc była pogodna, choć chłodna, a księżyc lał swoje mleczne światło na ciemne wody zatoki kassandryjskiej. Filip Andronikos milczał uparcie, Kate zaś po kilku próbach wszczęcia rozmowy dała za wygraną. Gdy przybyli na miejsce i luksusowy hotel w Porto Carras przywitał ich światłami, Kate - odczuła ogromną ulgę.

• Wygląda jak oceaniczny statek pasażerski - skomentowała.

• Trafiłaś w dziesiątkę - zgodził się Filip. - To podobieństwo jeszcze bardziej rzuca się w oczy za dnia. Osobiście wolę budownictwo niskie, w tradycyjnym stylu. Ale koncepcja rozplanowania przestrzeni jest tu doprawdy wspaniała. Właściwie jest to już nie tyle ośrodek turystyczny, co miniatura całego regionu. Winnice, gaje oliwne, rybołówstwo... Mam nadzieję, że to, co zobaczysz w środku, zadowoli cię w równym stopniu.

Nie mylił się. Elegancko ubrany kelner zawiódł ich do stolika przy oknie z widokiem na morze. Kate rozglądała się po wnętrzu z podziwem. Była lekko skrzępowana. Salę zdobiły ogromne lustra w złożonych ramach, parkiet błyszczał jak wypolerowane szkło. Członkowie orkiestry ubrani byli w narodowe stroje. Stolik, przy którym usiedli, okazał się prawdziwym dziełem sztuki. Po jednej stronie ogromnej kompozycji z białych róż płonęły świece. Miękkie światło płomieni odbijało się w kryształowych kieliszkach i srebrnych sztućcach. Ażurowy zielony parawan z palm zasłaniał ich przed natrętnym wzrokiem innych gości, Filip zdawał się traktować cały ten luksus jak swe naturalne

ŻONA NA JEDNĄ NOC

37

otoczenie. Rozsiadł się na krześle jak ktoś, kto znajduje się w swoim własnym domu.

- Czego się napijesz? - zapytał.

Kate, ciągle oszołomiona, wybrała dzin z tonikiem, Filip wolał uzo,

likier anyżkowy.

- *Ydsu!* - wznosił toast, gdy zjawily się drinki.
- *Yasu!* - odpowiedziała.
- A teraz - zaczął Filip, odstawiając pusty kieliszek - może mi zechcesz wyjaśnić, dlaczego traktujesz mnie jak dzumę?

Kate była zaskoczona jego bezpośredniością.

- Ależ skądże! - zaprzeczyła pośpiesznie.

Zdradzały ją tylko rumieńce na policzkach.

- Jest tak, jak mówię. W niedzielę trzymałem cię w ramionach, Katarino. Ciepłą, powolną, spragnioną. Tak powolną i spragnioną, iż miałem wszelkie podstawy sądzić, że mógłbym osiąść cię bez najmniejszego oporu z twojej strony.

Ciemne oczy chwytaly ją w pułapkę badawczego spojrzenia. Złękała się, że Filip usłyszy walenie jej serca.

- Nie było tak!
- Nie? To dziwne, bo miałem wówczas wrażenie, iż pragniesz całą duszą, bym rozebrał cię i pieścił. Że pragniesz tego równie mocno, jak ja.
- Przestań! - wykrzyknęła, cała zapłoniona. - Jeszcze ktoś usłyszy!
- Och, nie sądzę. Zamówiłem specjalnie taki stolik, byśmy mogli rozmawiać o wszystkim bez obawy podsłuchania.
- Jak śmiesz! Przecież powiedziałeś mi, że będziemy rozmawiać o interesach.
- Przyznaję, mówiłem tak - zgodził się Filip z niewzruszonym spokojem. - Ale wszystko w odpowiednim czasie. Najpierw chcę wiedzieć, dlaczego tak bardzo się zmieniłaś.

38

ŻONA NA JEDNĄ NOC

Gwałtownym ruchem ręki chwycił jej dłoń. Spuściła wzrok.

- Pod tym wytwornym garniturem - powiedziała ze złością - jesteś tylko dzikusiem!

Oczy Filipa zapłonęły niebezpiecznym blaskiem.

- Dokładnie tak, jestem dzikusiem. Z tym, że dobrze wychowane kobiety nie prowokują dzikusów. Więc może wreszcie powiesz mi, dlaczego nagle stałaś się wobec mnie tak zimna i odpychająca.

Kiedy to mówił, jego uścisk zelżał, w końcu stał się tylko delikatną pieszczotą.

- Podaj mi choć jeden ważki powód, dla którego mam się tłumaczyć!

Znów zacisnął palce.

- A jeśli powiedziałbym ci, że tamtego wieczoru niemal zakochałem się w tobie? Czy byłby to do stateczny powód?

. Najwyczerpijniej bawił się nią. Przecież zamierzał poślubić inną kobietę. Poczula, że ma łzy w oczach. Muzyka w tle, nastrojowe oświetlenie i zapach róż, wszystko to było tylko pułapką, w którą próbował ją zwabić.

- Nie! - odrzekła z gniewem.
- Katarino, spójrz na mnie - poprosił - i powiedz mi coś miłego. Pomimo łez, śmiało zwróciła ku niemu twarz.
- Dlaczego nie powiedziałaś mi, że jesteś zaręczony?

Opadł na oparcie krzesła. W jego spojrzeniu wyczuła ból.

- A więc o to chodzi - powiedział z ponurym uśmiechem. - Mogłem się domyślić.
- Tak, mogłeś - przyznała, głęboko zraniona. - Tak samo jak mogłeś powstrzymać się od mówienia innym kobietom, że niemal zakochałeś się w

nich, podczas gdy całe serce przeznaczyłeś dla swej narzeczonej.

• Źródłem mojego narzeczeństwa nie jest miłość. Wiele lat temu zaplanowali je nasi rodzice.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

39

• Doprawdy? - Dławiła ją wściekłość. - W takim razie współczuję ci, nadal jednak odmawiam ci prawa uwodzenia innych kobiet.

• Rozumiem - odrzekł nie mniej wzburzony. - Oczywiście, masz świętą rację. Oczywiście, powinienem był przezornie zerwać zaręczyny, zanim ostatniej niedzieli wybrałem się w podróż!

• Tego nie powiedziałam — zasyczała. — Ale na pewno powinieneś był trzymać się ode mnie z daleka. Nie masz najmniejszego prawa wplątywać mnie w brudny romans, którego później będę tylko żałowała.

Pochylił się ku niej z płonącym spojrzeniem. Chciał odpowiedzieć, ale w tym samym momencie pojawił się kelner i wręczył im dwie duże, oprawne w skórę karty. Kate wzięła swoją drżącymi rękami. Wiedziała, że te krótkie chwile, które spędziła w jego ramionach w Ajia Sofia, tak wyjątkowe i czarowne dla niej, dla niego nie przedstawiają większej wartości. A nawet jeżeli była w tym wszystkim miłość, to czyż w ogóle stanowiło to jakąś różnicę? Czy nie powiedział właśnie przed chwilą, że miłość nie odgrywa żadnej roli w małżeństwie? Przede wszystkim więc musi zachować spokój i pamiętać, że jest tutaj tylko i wyłącznie z powodu spraw zawodowych.

Kate studiowała menu z ponurą miną.

• Czy rzeczywiście tak bardzo nie lubisz naszej kuchni, że aż nie możesz się powstrzymać od wyrażenia niesmaku? - zapytał żartobliwie.

• Nie, oczywiście że nie! Uwielbiam grecką kuchnię. Po prostu wszystkie bez wyjątku wymienione tu potrawy są dla mnie zagadką.

- W takim razie pozwól, że pomogę ci w wyborze.

Filip cierpliwie wyjaśnił kolejne pozycje menu. Kate wybrała w końcu na przystawkę marynowane oliwki, ser i mątwę, a na zasadnicze danie szaszłyk barani z ziemniakami i nadziewaną papryką. Gdy kelner

40

ŻONA NA JEDNĄ NOC

odszedł już z zamówieniem, wbiła wzrok w jakiś nieokreślony punkt ponad głową Filipa.

- Patrz na mnie, do diabła!

Cisnęła mu gniewne spojrzenie i znów odwróciła wzrok. Wybuchnęła głośnym śmiechem.

• Mylisz się co do jednej rzeczy - rzekł zamyślony.

• Tak? A wolno wiedzieć przynajmniej, o jaką rzecz tu chodzi? - zapytała zimno.

• Nigdy nie miałem zamiaru wplątywać cię w żaden brudny romans.

• Nie? A co naprawdę zamierzałeś?

• Nic specjalnego - odrzekł zirytowany. - Na miłość boską, kobieto! Czy sądzisz, że wszystko obmyślam na zimno? Musisz mieć szczególne wyobrażenie o moich talentach, skoro uważasz, że zdolny jestem wykorzystać trzęsienie ziemi, aby zwabić cię do łóżka.

Wargi Kate mimowolnie zadrżały.

• Nie wykluczałabym tego!

• Jeśli już tak uparcie chcesz oczerniać moją osobę, to nie zapominaj, że przez całą noc miałem cię w łóżku i nie dotknąłem nawet palcem.

• To prawda - przyznała.

• A może przyjmiesz i taką ewentualność, że kiedy całowałem cię, byłem w równie szalonym nastroju, jak ty?

• Nawet jeżeli tak było, to czy zastanawiałaś się, gdzie to może nas

zaprowadzić? - zapytała z goryczą. - Zgoda, ulegliśmy wzajemnemu przyciąganiu, ale to nie ma przyszłości, nie sądzisz?

Spojrzał wyzywająco.

- Nie byłbym tego taki pewien.
- Co masz na myśli? Czego ode mnie oczekujesz, Filipie?

W tym momencie zjawił się kelner z butelką czerwonego Mavrodami. Po krótkiej scenie degustacji,

ŻONA NA JEDNĄ NOC

41

Filip polecił rozlać rubinowy płyn do kieliszków. Dopiero kiedy zostali sami, mógł odpowiedzieć na pytanie Kate.

- Nie wiem, czego od ciebie oczekuję - wyznał melancholijnie. - Wszystkiego. Niczego. Jeśli pytasz mnie, czy chciałbym przespać się z tobą, to odpowiem ci twierdząco. Jesteś wspaniałą kobietą, Katarino. Piękną, zmysłową, wzbudzającą pragnienie. Chcę cię trzymać w ramionach i widzieć cię drżącą z pożądania.

W jego słowach pulsowało podniecenie.

- Przestań, Filipie! Nie wolno ci mówić takich rzeczy! Jesteś już przeznaczony komuś innemu.

Zgrzytnął zębami.

• Przeznaczony! - wybuchnął. - To brzmi jak „skazany”, czy nie tak? Skazany na więzienie. Czy w ogóle masz jakieś pojęcie o tym, czym jest tego rodzaju zaaranżowane małżeństwo?

• Nie - przyznała.

• W takim razie pozwól mi coś o tym sobie powiedzieć. Przede wszystkim jak doszło do zaręczyn z Ireną. Nie zawsze byłem bogaty. Kiedyś żyłem jak autentyczny biedak. Dopiero w wieku piętnastu lat dostałem swoją pierwszą parę butów. Zawsze jednak byłem ambitny. W siedemnastym roku życia pojechałem do Londynu i zacząłem pracować w hotelu dwadzieścia godzin na dobę. Odkładałem pieniądze, chcąc w przyszłości założyć jakiś własny interes. Po trzech latach wróciłem do Grecji i znalazłem w Sithonia zrujnowaną gospodę. Odtąd zadreślałem każdego, mówiąc, iż wiem, jak ją uratować i postawić na nogi. Większość ludzi wyśmiała moją pewność siebie, lecz ojciec Ireny, pan Con, pożyczył mi pieniądze, zaś mój ojciec oddał mi ostatnie grosze. Nie będę zanudzał cię szczegółami. Po dwóch latach gospoda zaczęła kwitnąć i przynosić coraz większe zyski. Wówczas pan Con

42

ŻONA NA JEDNĄ NOC

odwiedził mego ojca i zaproponował przypięczętowanie partnerstwa małżeństwem dzieci. Miałem wówczas dwadzieścia dwa lata, a Irena siedem.

- Siedem! - powtórzyła Kate przerażonym głosem.

- To straszne!

Filip wzruszył ramionami.

- Taki był obyczaj i każdy się do niego do stosowywał. Ja zaś zobaczyłem w tym szansę odroczenia moich rodzinnych zobowiązań w dość daleką przyszłość i oddania się bez reszty pracy. Irena natomiast mogła się przechwalać w gronie rówieśników, że będzie miała bogatego męża.

Kate chcąc nie chcąc wybuchnęła śmiechem.

- To przypomina barbarzyńskie obyczaje - powiedziała potrząsając głową.
 - Nie sądzę, bym wówczas uświadamiał to sobie
- zgodził się Filip z poważną miną. - Muszę jednak

zupełnie szczerze powiedzieć, że takie małżeństwa często są udane i w miejsce kontraktu pojawia się miłość.

- Kochasz Irenę? - zdobyła się wreszcie na zadanie tego pytania.

Ujrzała na twarzy Filipa wyraz troski i znużenia.

- Nie - zaprzeczył. - Po pierwsze, jestem zbyt zajęty, by często ją widywać. A poza tym, gdy sieć hoteli zaczęła się powiększać, a zyski stopniowo wzrastały, Irena została wysłana na pensję do Anglii. Później rodzice przenieśli ją do prywatnej szkoły dla dziewcząt w Szwajcara. Dopiero od roku mam okazję spotykać się z nią częściej.

Coś w jego głosie wzbudziło w Kate falę niepokoju.

• Czy... czy dobrze wam ze sobą? Sięgnął po kieliszek i pociągnął łyk wina.

• Jest zepsutą smarkulą - oświadczył szorstko - zresztą nie ze swojej winy. Jej matka nigdy nie grzeszyła mądrością, a bogactwo zupełnie uderzyło

ŻONA NA JEDNĄ NOC

43

jej do głowy. Wpoila Irenie i jej bratu Stavrosowi swą własną lekkomyślność i ekstrawagancję. Nie, nie jest mi dobrze z Ireną. Prawdę mówiąc, do niedawna sądziłem, że zatraciłem zdolność doświadczenia głębszych uczuć. Aż spotkałem ciebie,

• To niemożliwe!

• Być może tylko te rzeczy są niemożliwe, które takimi czynimy! - Ujął jej drżącą dłoń. - Przecież sama powiedziałaś mi, że czasami trzeba zrobić nawet nie przemyślany i pochopny krok, jeśli nie chce się poprzestać na czymś gorszym.

Milczała. Patrzyła na niego szeroko otwartymi zielonymi oczami.

- Właśnie szykuję się do takiego posunięcia - kontynuował. - W związku z tym chcę cię o coś prosić.

Wiedziała, że powinna go powstrzymać, lecz nie znalazła w sobie dość siły.

• O co? - zapytała ledwie dosłyszalnie.

• Wypłynijmy razem na moim jachcie gdzieś w morze, Tylko na kilka dni. W ten sposób będziemy mogli wzajemnie się poznać, Katarino.

• Nie! - wykrzyknęła, wyrывая dłoń. - To niemożliwe, Filipie. Poza tym myślałam, że nie znosisz turystek, które śpią z dopiero co poznanymi mężczyznami.

• Nie znoszę, z tym że nie musimy spać ze sobą. Możemy po prostu cieszyć się wspólnie żeglowaniem, łapaniem ryb, zwiedzaniem wysp, czy też prowadzić długie rozmowy. Mamy dużo sobie do powiedzenia, nie sądzisz?

Brzmiało to kusząco. Jak wspaniale byłoby żeglować razem z Filipem po lazurowym, roziskrzonym morzu! Ale w pomysł tym tkwiło coś bezwstydne, coś nieuczciwego.

- Nie! - powiedziała z tłumioną rozpaczą. - Być może wszystko byłoby inaczej, gdyby nie twoje zaręczyny.

44

ŻONA NA JEDNĄ NOC

Uśmiechnął się ironicznie.

• A więc mam je zerwać, nim wejdę z tobą na pokład. Żądasz, wyznaję, dość dużo, jak na jedną randkę, Katarino.

- Nic na to nie poradzę - upierała się. - Tak rozumiem zasady przyzwoitości.
- Przyzwoitości? Podróżujesz autostopem po drogach całej Europy i mówisz mi o czymś takim. Rozmawiasz ze mną serio czy też grasz w ciuciubabkę?

Wilgotne oczy Filipa wpatrywały się w nią z mieszaniną sceptycyzmu, rozbawienia i ciekawości. Kate zalała fala rozgoryczenia. Nagle wszystko stało się jasne. W pojęciu Filipa dziewczyna, która włóczy się po Europie na własną rękę, nie posiada żadnych zasad. Stąd też podawał w wątpliwość szczerą jej zakłopotania na myśl o wspólnej wycieczce z zaręczonym mężczyzną. Szukała rozpaczliwie jakiegoś argumentu, który mógłby go przekonać.

- Tak, mówię całkiem poważnie! - Potrząsnęła głową, a jej włosy rozjarzyły się w blasku świateł.

- Z tego, że podróżuję sama, bynajmniej nie wypływa, że jestem łatwą zdobyczą dla mężczyzn, którzy szukają seksualnych przygód. Nie mogę wyruszyć z tobą na tę wycieczkę i nawet czuję się urażona taką propozycją. Przyjęcie jej byłoby... byłoby plamą na moim honorze.

Wypowiedziane słowa sprawiły jej satysfakcję. Przeniknięte były duchem Grecji w dostatecznym stopniu, aby przekonać Filipa co do jej szczerości. Osiągnęły również dodatkowy efekt. Wstrząsnęły nim dogłębnie.

• Zraniłem twoją dumę, Katarino! Wybacz mi. Prawdą jest, że kiedy spotkałem cię w górach, powziąłem o tobie całkiem błędne mniemanie.

• Co masz na myśli? - zapytała.

Obrzucił ją spojrzeniem, które zdawało się przesywać na wskroś cienki materiał sukienki.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

45

- Kiedy znalazłem cię tam samą i opuszczoną, pomyślałem, że nie dbasz o swój honor. Teraz wiem, że myliłem się, że twój honor jest dla ciebie najwyższą wartością. Cieszy mnie to, naprawdę bardzo mnie to cieszy. Nigdy nie spodziewałem się spotkać amerykańskiej, australijskiej czy angielskiej dziewczyny w twoim wieku, która byłaby dziewicą.

Kate zapłonęła jak piwonia. Dziewica! pomyślała, a słowu temu towarzyszyło nagle wspomnienie namiętnego romansu z Leonem Clarkiem. Cóż, było już po wszystkim, a Filip nie miał prawa wtykać w to nosa. Sama także nie zamierzała mu o tym mówić. Wymamrotała więc coś niezrozumiałego, spuściła oczy i jęła mechanicznie bawić się różą stojącą wazonie. Filip patrzył na nią z wyrazem ciepłej aprobaty.

• A więc zarezerwowałaś sobie tylko dla jednego mężczyzny - powiedział w zamyśleniu. - Zazdroszczę mu, Katarino. I czy on aby potrafi docenić ten bezcenny skarb, jaki w tobie znalazł?

• Kto? - zapytała, całkiem dezorientowana.

• Twój chłopiec.

• Chłopiec.

Zupełnie zapomniała o Andrew. Teraz zawstydzila się swojego kłamstwa. Filip był uczciwy wobec niej. Czy odpłacała mu taką samą otwartością?

- Andrew nie jest naprawdę moim chłopcem - wyznała - chociaż jest bliskim przyjacielem. Mieszkaaliśmy i wychowywaliśmy się w sąsiedztwie w New South Wales i to nas do siebie bardzo przywiązało. Kiedy więc zjawiłam się tutaj, naturalnie odwiedzałam go w Nyssie. Nie jesteśmy jednak parą kochanków. Powiedziałam tak wtedy, by pozbyć się ciebie. I teraz przykro mi z powodu tego kłamstwa.

Ku jej zaskoczeniu Filip nie okazał śladu urazy.

- Skłamałaś z istotnych powodów - przyznał wielkodusznie. - Więc jak mogę cię za to potępić?

46

ŻONA NA JEDNĄ NOC

Poza tym nic na to nie poradzę, że odczuwam radość słysząc, iż nie masz zamiaru poślubić tego młodego człowieka. A zatem twoje serce jest wolne, a miłość nie odgrywa żadnej roli w twym życiu?

- Nie powiedziałaś tego - odrzekła trochę zbyt pospiesznie. Pomyślała o Leonie i cień tej myśli przemknął po jej twarzy. - Miłość jest równie ważna dla mnie, jak dla każdej kobiety. Lecz nie pojmuję jej na wasz grecki sposób jako kontraktu, ani też jako specyficznej gry.

- Natomiast ja zawsze postrzegałem ją jako podyktowany interesem kontrakt lub grę. Jedni poślubiają swoje żony dla posagu, inni dla przyjemności bawią się w rozwody, lecz cóż począć z dziewczyną, taką jak ty, Katarino, która pragnie tylko miłości. Miłość! Wygórowana ambicja, która, przyznając, zaczyna mnie intrygować.

Jego głos brzmiał aksamitnie, spojrzenie miało nad nią hipnotyczną władzę. Na jedną krótką chwilę opanował Kate szalony pomysł zmiany decyzji. Wypłynęłaby w morze choćby teraz. Rozproszyła tę czarownicą wizję, unosząc kieliszek do ust.

- Porozmawiajmy o interesach - powiedziała twardym głosem - prawdziwych interesach, nie jakichś tam posagach. To znaczy o sprawach związanych z moją pracą fotografa.

- Porzucasz więc temat wycieczki jachtem?

- Tak. - Sięgnęła po torebkę. - I wiedz, że albo natychmiast zajmiemy się innymi sprawami, albo opuszczam lokal.

- No cóż, przyjmuję twoje warunki - z westchnieniem zgodził się Filip. - Otwieram w przyszłym miesiącu nowy hotel na wschodnim wybrzeżu półwyspu Sithonia w Ajos Dimitrios. Nie jest to zwykły hotel, lecz cały kompleks większych i mniejszych przedsiębiorstw, w których znajdują zatrudnienie mieszkańcy

ŻONA NA JEDNĄ NOC

47

tamtych biednych okolic. Zamiast sezonowej oferty pragnę zapewnić im stałą pracę, aby z nadzieją zaczęli spoglądać w przyszłość. I tu zaczyna się twoja rola. Chodzi po prostu o zrobienie zdjęć do prospektów reklamujących owe przedsiębiorstwa. Zależy mi również na zdjęciach jachtu. Potrzebuję ich, aby go ubezpieczyć. Nawiasem mówiąc, w hotelu znajduje się kompletnie wyposażona ciemnia. Co ty na to? Oczywiście Kate zabłysły, a torba wysunęła się z jej rąk*.

- A-ale dlaczego ja? - wyjąkała. - Nie jestem nikim znanym.

Wzruszył ramionami.

- Ale masz talent - oświadczył. - Jeżeli myślisz, że zwracam się z tym do ciebie, ponieważ próbuję cię uwieść, to się mylisz! Nigdy nie robię takich interesów. To jest tylko rutynowa i banalna praca, ale zarobisz na niej tyle, że będziesz mogła zająć się swymi ulubionymi rodzajami fotografii. Za miesiąc wszystko musi być gotowe. Możesz zamieszkać w jednej z willi na terenie ośrodka. Twoje honorarium wyniesie...

Wymienił sumę, która Kate wydała się bajeczna.

- Ależ za te pieniądze będę mogła żyć przez cały rok i na dodatek kupić jakiś przyzwoity teleobiektyw! Kiedy mam zacząć?

- Najlepiej od jutra.

- Jutro będę gotowa.

- Pozostał pewien problem, na który chciałbym cię uczulić.
- Tak? - zapytała.
- Cenię moją prywatność i w żadnym wypadku nie chciałbym jej zakłócić. Są dziennikarze, którzy zapłaciliby całkiem pokaźną sumkę za informacje o mnie: o moich gustach, kobietach, samochodach... Ktokolwiek więc wejdzie z nimi w jakies transakcje, na skutek których znajde swoje nazwisko w brukowej prasie, będzie tego żałował. Czy wyrażam się jasno?

48

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- Nigdy nie przyszłoby mi to do głowy! - wybuchnęła oburzona.

Filip uśmiechnął się.

- To dobrze. W takim razie skończmy nasz posiłek.

Przez resztę wieczoru Filip był uprzejmym gospodarzem, czarującym rozmówcą i doskonałym tancerzem. Z kogoś, kto aspiruje do roli kochanka, zmienił się w światowego biznesmena, który panuje nad sytuacją. Niemniej, kiedy wsiadali do samochodu, powiedział na pozór chłodnym i obojętnym tonem:

- A swoją drogą, Katarino, jeżeli kiedyś zmienisz swoją decyzję odnośnie tej wycieczki, to moja propozycja będzie nadal aktualna.

ROZDZIAŁ TRZECI

Na drugi dzień Kate obudziła się jeszcze przed świtem i zaraz zaczęła się pakować. Mimo wczesnej pory dom był już pełen ruchu. Członkowie ekipy archeologicznej parzyli kawę i ładowali na osły sprzęt potrzebny do prac wykopaliskowych.

• Pamiętaj, że gdyby w Ajos Dimitrios coś ci nie wyszło, zawsze możesz tu wrócić - powiedziała Charlotta, ściskając Kate. - Będziemy kopać tu aż do końca października i w każdej chwili powitamy cię z otwartymi ramionami.

• Dzięki, Charlie. Będę o tym pamiętać.

Potem długo odprowadzała ich wzrokiem. Kiedy znikli za drzewami, słyszała jeszcze ich głosy i porykiwania osłów, aż wreszcie i to ucichło. Została sama na tarasie w perłowym świetle poranka, niepewna siebie, niepewna przyszłości. Wreszcie pojawiło się czerwonożółte słońce i rozjarzyło szczyty góry Athos, widocznej za zatoką. Chwilę później w dole, poprzedzony odgłosem silnika, pojawił się biały samochód. Kate chwyciła bagaże i szybkim krokiem zeszła ścieżką do drogi. Ku jej wielkiemu zaskoczeniu i rozczarowaniu mężczyzną, który wysiadł z wozu, nie był Filip Andronikos, tylko kierowca w szarym uniformie.

• Dzień dobry. Nazywam się Yannis Lemnos. Czy panna Walsh?

• Tak - odpowiedziała.

• Pan Andronikos przysłał mnie po panią. Był zbyt zajęty, by stawić się osobiście.

Oczywiście, pomyślała Kate. Powiedziałam mu, że

50

ŻONA NA JEDNĄ NOC

pragnę z nim wyłącznie stosunków regulowanych umową o pracy, i on zgodnie z tym postępuje. Prawdopodobnie przez najbliższy miesiąc nawet go nie zobaczę. Tym lepiej.

Kiedy jechali wybrzeżem półwyspu Sithonia, Kate próbowała skupić się bez reszty na krajobrazie. Po lewej stronie ciągnęły się poszarpane wzgórza, pokryte krzewami i skalnymi dębami, upstrzone tu i ówdzie fioletowymi plamami wrzosowisk. Droga spadała w dół i pięła się w górę, niczym tor diabelskiej kolejki w wesołym miasteczku, odsłaniając coraz to nowe widoki wzgórz, plaży i lazurowego morza. Przejechali przez dwie czy trzy wioski.

Oślepiąły biłą swych murów. Obładowane drewnem osły kłusowały ociężale po wąskich uliczkach. Przez większość drogi jednak widać było tylko dziki krajobraz i błękitne morze. Po godzinnej jeździe Yannis skręcił z głównej drogi w wysoki sosnowy las.

• Jesteśmy na miejscu - oznajmił. - Ajos Dimitrios leży za następnym wzgórzem. Mam na myśli kompleks hotelowy, bo właściwa wioska znajduje się pół kilometra dalej.

• Och, jak tu pięknie! - wykrzyknęła Kate, gdy tylko samochód pokonał wzgórze. - Wszystkie te budynki muszą być bardzo stare!

• Nie - odrzekł Yannis, uśmiechając się. - Pan Andronikos lubi styl dawnego budownictwa i zgodnie z nim wszystko tu zbudował.

Zatrzymali się w środku rozległego kompleksu zabudowań. Na pierwszy rzut oka wydawał się on autentyczną grecką wioską, choć żadna prawdziwa grecka wioska nie była tak piękna. Wokół centralnego placu wznosiło się sześć jednopiętrowych białych domów. Sam plac wyłożony był kostkami klinkieru w jodełkowy wzór. Na środku stała fontanna, której wodna kaskada szemrała melodyjnie wokół posągu

ŻONA NA JEDNĄ NOC

51

z brązu. Cieniste pieprzowe drzewa szumiały w lekkiej bryzie. Pośród białych stolików i krzeseł pod grzybami parasoli widać było duże ceramiczne wazy z kwitnącymi pelargoniami. W obramowaniu sklepionego przejścia Kate zobaczyła fragment basenu. W tle błękitniało mieniące się w słońcu Morze Egejskie.

Kate oniemiała z zachwytu. Nagle drzwi jednego z domów otworzyły się. Uśmiechnęła się, sądząc, że to jeden z pracowników wyszedł ją powitać. Ale mężczyzną, który szedł w jej kierunku, okazał się Filip Andronikos.

Ubrany był bardzo skromnie, w błękitne szorty, koszulkę w paski i espadryle, lecz nikt nie mógłby pomylić go z kimś innym. Niezwykła pewność siebie aż biła od niego.

• Więc jesteś - powiedział na powitanie.

• Jak widzisz - odrzekła.

Stali bez ruchu, patrząc na siebie. Nagle wydało się jej, że dostrzega w jego spojrzeniu głód żądzy. Uświadomiła sobie, że gdyby byli w tej chwili sami, w szalonym odruchu mogłaby wyciągnąć ku niemu ramiona. Lecz w pobliżu stał Yannis z bagażami i wyczekująco spoglądał na Filipa.

• Zanieś je do willi panny Walsh - polecił Filip. - Czy już jadła pani śniadanie, panno Walsh?

• Tak, dziękuję.

- W takim razie oprowadzę panią po ośrodku.

Poszli za Yannisem ścieżką pośród drzew. Powietrze przesycone było zapachem igliwia. Kate z rozkoszą wdychała je pełną piersią.

• Jest to najbardziej zdumiewające miejsce pod słońcem - powiedziała.

- Z drogi wygląda niczym odludny, dziki zakątek. Nikt by się nie domyślił, że znajduje się tutaj kompleks hotelowy.

• Tak właśnie to zaplanowałem - powiedział Filip. - Pozostaje oczywiście sprawą otwartą, czy będzie

52

ŻONA NA JEDNĄ NOC

podobało się turystom. Ale teraz zostawmy bagaże i zrobmy krótką wycieczkę po okolicy.

W wybranej dla niej willi zdążyła zauważyć tylko czerwone pelargonie, jasnoniebieskie okiennice i luksusowe wyposażenie. Szybko pobiegła za swoim przewodnikiem. Zwiedzanie terenu okazało się niezwykłym

przeżyciem. Miejsce to rzeczywiście zasługiwało na maksymalną ilość gwiazdek. Pokoje o najwyższym standardzie, sala balowa, pięć basenów, kort tenisowy, pole golfowe, przystań dla jachtów, ogródek zabaw dla dzieci, a wszystko to w oprawie przepięknego krajobrazu. Co jednak sprawiło Kate największą radość, to wizyta w pobliskiej autentycznej wiosce Ajos Dimitrios. Filip był tam witany niczym ludowy bohater, a ubrane na czarno pomarszczone staruszki częstowały ich kawą i anyżowym likierem uzo.

Po opuszczeniu wioski wracali ścieżką, która zawiodła ich na jedno ze wzgórz. Tam otworzył się przed nimi rozległy, pełen blasku widok na zatokę i morze.

- Jaka cudowna perspektywa! - wykrzyknęła Kate.

- Po prostu nie mogę się doczekać, kiedy zacznę robić zdjęcia.

Filip zamyślony patrzył w dal.

• A więc zacznij jak najprędzej. Tam w dole czeka na ciebie pierwszy obiekt do sfotografowania.

• Czy mówisz o widoku? - zapytała Kate, zasłaniając dłonią oczy przed słońcem.

• Nie. O motorowym jachcie czterysta metrów stąd. Widzisz go? Nie, patrz bardziej w lewo.

Wziął ją za ramiona i ustawił we właściwym kierunku.

• Tam. Widzisz?

• Wielki Boże! Ależ on jest ogromny!

• Czterdzieści sześć metrów czystego luksusu - powiedział Filip z widoczną satysfakcją. - Nazywa się

ŻONA NA JEDNĄ NOC

53

„Eleftheria”. Zamierzam wynajmować go od następnego sezonu. Wyposażyłem go we wszystkie możliwe cudeńka. Aby go ubezpieczyć potrzebuję teraz odpowiedniej dokumentacji zdjęciowej. Zatem im szybciej weźmiesz się do pracy, tym lepiej.

- Jestem gotowa - podjęła ochoczo.

Pół godziny później wchodzili na pokład jachtu. Powitał ich młody uśmiechnięty steward, ubrany w biały mundur kapiący od złotego szamerunku. Wszędzie rzucało się w oczy bogactwo, Filip zdawał się je zresztą traktować jako rzecz naturalną.

• Dzień dobry, Łaki - zwrócił się do stewarda. - To jest panna Walsh. Przybyła tutaj zrobić zdjęcia jachtu.

• Witam panią - skłonił się Łaki, dotykając palcami daszka czapki. ,

• Czy ktoś z moich gości przebywa w tej chwili na jachcie? - zapytał Filip.

• Nie, proszę pana. Panowie Sauvignon i Stavros wraz z panią Ireną popłynęli w morze łowić ryby.

Informacja ta była dla Kate nieprzyjemnym zaskoczeniem. Panią Ireną? Czyżby Irena Mar-mara? Spojrzała na Filipa, próbując wyczytać coś z jego twarzy. Lecz on wydawał się pochłonięty myślami.

• Czy wypłynęli sami? - zapytał ostrym tonem.

• Nie, proszę pana. Popłynął z nimi Giorgios. Wydał pan polecenia...

• Tak, tak. Wszystko w porządku - niecierpliwie przerwał Filip. - Zobaczymy ich wobec tego w porze lunchu. Chodź, Katarino, pokażę ci jacht.

Weszli na błyszczący, powleczony politurą pokład. Kate była niespokojna, czuła się jak ktoś stojący na skraju urwiska. Myśl o lunchu z nie znaną Ireną napędliała ją obawą. Ona nie musi wiedzieć, mówiła do siebie w duchu, że Filip spał ze mną w jednym

54

ŻONA NA JEDNĄ NOC

łóżku i całował mnie. Zresztą nasze stosunki są teraz zupełnie innego rodzaju.

-Najpierw pokażę ci pomieszczenia pasażerskie

- rzekł Filip, przerywając jej niespokojne rozmyślenia.
- Jest tutaj salon, który urządzono według moich wskazówek. Potrzebuję zdjęć całego wyposażenia.

Gdy zapalił światło, Kate wydała okrzyk zachwyty. Wnętrze w pełni zasługiwało na miano najbardziej luksusowego apartamentu. Wykładane skórą stropy, ściany z drewna sykomory i ręcznie tkane dywany tworzyły atmosferę wytwornej elegancji. Rzędem wzdłuż ścian stały obite kremową skórą szezlongi i otomany. Na ścianach wisiały kosztowne obrazy, zaś umieszczony w górze projektor filmowy obiecywał miłą rozrywkę. Kate smakowała każdy detal, a kiedy już się nasyciła, przeszli do jadalni przez rozsuwane szklane drzwi.

- Podoba ci się? - zapytał Filip z odcieniem dumy.

• Wspaniale! - wykrzyknęła, ogarniając zachwyconym spojrzeniem lustrzane płaszczyzny ścienne, stół - kompozycję drewna i metalu, obite skórą krzesła oraz ogromne akwarium, zajmujące niemal całą przeciwległą ścianę.

- Obejrzymy teraz kabiny, a później przejdziemy do mojego gabinetu.

Nikos, mój sekretarz, jest dziś na pokładzie. On przekaze ci wymagania towarzystwa ubezpieczeniowego. Potem możesz już zacząć pracę.

Na „Eleftherii” było pięć pokoi dla gości. Każdy posiadał łazienkę, garderobę oraz kompletny zestaw sprzętu elektronicznego. Obraz całości uzupełniały takie miłe drobiazgi, jak na przykład ręczniki z monogramami i puzderka na biżuterię. Widząc ten komfort i wyobrażając sobie rozkosze związane z żeglowaniem, Kate niemal zaczęła żałować, że odrzuciła propozycję Filipa.

- Mój prywatny apartament znajduje się na górze,

ŻONA NA JEDNĄ NOC

55

tuż za mostkiem kapitańskim. Jego łazienkę można doraźnie przerobić na ciemnię, gdybyś uznała to za konieczne.

Kabina właściciela okazała się większa od innych i równie luksusowo urządzona jak pokoje w hotelu „Ariadna”. Miękki kremowy dywan tłumił ich kroki. Na środku stało łóżko ogromnych rozmiarów. Przez kwadratowe luki w ścianie widać było zalany słońcem morski pejzaż.

Filip wskazał na stół.

- Tu możesz rozłożyć i przygotować swój sprzęt fotograficzny - zaproponował.

Kate ledwo słuchała. Patrzyła na powiększoną i oprawioną w ramki fotografię, która zdobiła jedną ze ścian.

- Czy nie jest to górską wioską Theologos? - za pytała. - Byłam tam z Andrew kilka tygodni temu, i o ile pamiętam, zrobiłam zdjęcie dokładnie z tego samego miejsca.

Sięgnęła do bocznej kieszeni torby ze sprzętem i wyciągnęła stamtąd mały plastikowy portfel pełen zdjęć. Przez chwilę w nich szperała.

- Tak, mam je!

Przyłożyła swoje zdjęcie do tego na ścianie.

- Czy mogę i ja porównać?
- Oczywiście.

Patrzył na oba zdjęcia zaabsorbowany.

• Twoje jest dużo lepsze - orzekł po pewnym czasie. - A swoją drogą, interesująca rzecz! Jak powiedziałaś, oba są zrobione z tego samego miejsca, lecz tylko twoje oddaje romantyczny nastrój tej wioski. Czy mogę obejrzyć pozostałe?

• Ależ bardzo proszę. Z tym, że nie ma wśród nich nic ciekawego. Są to w większości portrety osób w plenerze przy naturalnym świetle.

Usiadł przy stole i zaczął oglądać fotografie. Jedna

ŻONA NA JEDNĄ NOC

z nich przedstawiała dwoje starych ludzi, kobietę i mężczyznę, idących z trudem kamienistą ścieżką, druga zaś matkę, która podrzuca do góry dziecko na tle zrujnowanego domu - te zdjęcia szczególnie przykuły jego uwagę.

- Jak wiele potrafisz powiedzieć nie używając słów, Katarino - powiedział z podziwem. - Na przykład ta para staruszków. Jakbyś mówiła, że pokonają wszystkie przeszkody i trudy żywota, ponieważ razem idą przez życie, ramię przy ramieniu. Lub ta młoda matka ze swoim śmiejącym się dzieckiem, jakkolwiek biedna, bogata jest najwspanialszym darem macierzyństwa.

Kate odruchowo wzruszyła ramionami.

- Może rzeczywiście chciałam to powiedzieć. Nie analizuję swoich wyborów, ale niekiedy jestem głęboko poruszona widokiem ludzi w zwyczajnych, codziennych sytuacjach. Podejrzewam zresztą, że zbyt mało cenimy sobie prostotę życia i radości z nią związane.

- Czy wiesz, że jesteś wybitnie utalentowana?

Zachnęła się.

• To nule, że tak uważasz, ale nie jest to prawdą. Moi rodzice zawsze boleli nade mną, ponieważ w niczym nie byłam dobra. I to się nie zmieniło.

• Co za nonsens! Twoje fotografie wzruszyły mnie, a ty mówisz, że w niczym nie jesteś dobra. Jak możesz być tak ślepą w ocenie samej siebie? Twoja praca powinna przynosić ci sławę i zaszczyty!

• Nie bądź śmieszny - powiedziała Kate drżącym głosem. - Jestem tylko pozbawionym sukcesów fotografem. Moi rodzice byli zawsze bardzo ambitni, i wiem, że ich zawiodłam. Kto zresztą zechciałby docenić moje szczególne zdolności?

W jej głosie brzmiała gorycz. Wtem niespodziewanie Filip objął ją i przycisnął do piersi.

- Ja! - wykrzyknął. Zanurzył twarz w jej włosach.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- Jesteś kobietą, którą mężczyzna mógłby wielbić przez całe życie, Katarino. Całym sercem i całą duszą. Kate na chwilę przyłgnęła do niego, upojona siłą jego ramion i pieśczętą warg. Zaraz jednak zdecydowanym gestem odepchnęła go.

- To wszystko brzmi bardzo pięknie - powiedziała głosem pełnym rozpacz - pamiętaj jednak, że jesteś już zaręczony z kim innym. Ja zaś przybyłam tu po to, żeby pracować, a nie całować się z tobą. Więc pozwól mi wywiązać się z umowy.

Przez długą chwilę wpatrywał się w nią tak intensywnym spojrzeniem, jak gdyby chciał na zawsze utrwalić jej rysy w pamięci.

- Tak, chyba masz rację - rzekł odwracając się do drzwi. - Daj mi znać, jeśli będziesz czegoś po trzebowała. Poza tym spotykamy się o drugiej na lunchu.

Kate została sama. Usiadła przy stole i z niemym szlochem schowała twarz w dłoniach. Jakież straszliwy, nieodparty wpływ wywierał na nią! A przecież ona nie może wciąż reagować na niego niczym kawałek żelaza na magnes! Filip był związany słowem z Ireną, i obojętnie, czy ją kochał czy nie, poślubi ją zgodnie z tutejszym obyczajem. Słowem, nie było w jego życiu miejsca dla Kate Walsh. Oczywiście, z wyjątkiem takiej sytuacji, w której pojawi się ona w roli opłacanego fotogram. To proste stwierdzenie

otrzeźwiło ją. Wstała i przerzuciła przez ramię aparat. Im szybciej skończy pracę, tym szybciej będzie mogła stąd wyjechać. A to chyba będzie najlepszym rozwiązaniem.

Była tak pochłonięta robieniem zdjęć, że dopiero odgłos zbliżającej się motorówki uświadomił jej, że do lunchu zostało mniej niż pół godziny. Wyjrzała przez okienko luku. Motorówka tańcząca na falach przy burcie jachtu wypełniona była hałaśliwą załogą. Nagłe pukanie do drzwi wyrwało Kate z zamyślenia.

58

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- Przepraszam, panno Walsh. - W drzwiach pojawił się Nikos. - Wróciła panna Marmara wraz z panami, więc jeśli mogłaby pani teraz przejść do jadalni, będę bardzo wdzięczny. Panna Marmara nie znosi czekania na posiłki.

Kiedy Kate znalazła się w pokoju jadalnym, nikogo tam nie zastała. Nie wiedząc, co z sobą począć, jęła podziwiać czerwono-błękitne neony w akwariarium. Nagle tuż przy niej zjawił się steward.

- Proszę zająć miejsce przy stole, panno Walsh
- powiedział. - Pan Andronikos i jego goście zaraz nadejdą. Czy podać pani coś do picia?

- Proszę o wodę mineralną.

Sączyła właśnie przyniesioną wodę Perrier, gdy rozległ się hałas zapowiadający zbliżanie się pozostałych gości. Najpierw do pokoju wpadła jak bomba ciemnowłosa dziewczyna w skąpym czerwonym bikini, a zaraz za nią opalony na ciemny brąz młody mężczyzna. Dziewczyna uciekała przed nim, ponieważ on próbował ją laskotać. Oboje byli bardzo rozbawieni. Dziewczyna piszcziała i wiła się, aż nagle, zobaczywszy Kate, znieruchomiała.

- Kim pani jest, u licha? - zapytała wyniosłym tonem.

Kate trochę niezgrabnie uniosła się z krzesła, okrążyła stół i z uśmiechem wyciągnęła rękę.

• Nazywam się Kate Walsh. Jestem fotografem. Robię właśnie zdjęcia jachtu pana Andronikosa. Zostałam zaproszona na lunch.

• Do diabła! To już przechodzi wszelkie granice!
- wybuchnęła dziewczyna w bikini. Całkowicie zignorowała wyciągniętą rękę Kate.

Po chwili wszedł drugi mężczyzna. Miał około dwudziestu pięciu lat, ciemne włosy i był bardzo przystojny.

Głos dziewczyny przeszedł w przenikliwy pisk.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

59

- Stavros, Yves! Pytam was! Czy nie za dużo tego dobrego? Za każdym razem, gdy jakiś ktoś pracuje dla Filipa tu na jachcie, musi on tego ktosia zapraszać do naszego towarzystwa. Myślę, że to dlatego, iż sam wychował się w rymsztoku i najlepiej czuje się w towarzystwie służących. Następnym razem zaprosi pewnie mechaników i pomywaczy. Ale ja już tego mam dość! Czy słyszycie mnie?

Gwałtownym ruchem, przy którym niemal straciła równowagę, z furią wypisaną na twarzy zwróciła się do Kate.

- Idź jeść z załogą do mesy, tam jest twoje miejsce!

Przeżrana tym wybuchem, Kate cofnęła się o krok. W tym momencie podbiegł ten drugi mężczyzna i ujął ją za ramię.

- Panno Walsh, błagam panią, proszę zostać! Moja siostra nie wie, co mówi. Dostała porażenia słonecznego.

Tak ją oplątał miłymi słówkami, że po chwili znowu siedziała na swoim miejscu. Następnie Stavros zajął się Ireną. Potrząsnął nią jak grzechotką i zaczął mówić do siostry po grecku. W potoku dźwięków Kate rozumiała tylko jedno słowo „Andronikos”. Jakikolwiek jednak były te pozostałe słowa, wywarły widoczny efekt. Irena rzuciła się na krzesło i spojrzała na Kate. Oczy dziewczyny błyszczały od łez, a wargi drżały jak u dziecka. Ponownie rozległo się krótkie upomnienie brata i tym razem dziewczyna całkiem skapitulowała.

- Proszę mi wybaczyć, panno Walsh - wybąkała przeprosiny.
- Nie ma sprawy - odrzekła Kate. Wolałaby jednak słowa przeprosin bez towarzyszącego im jadowitego spojrzenia.

Finał nieprzyjemnego incydentu, jak się wydawało, całkowicie zadowolił Stavrosa. Usiadł naprzeciwko Kate i obdarzył wszystkich czarującym uśmiechem.

60

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- Świetnie, jesteśmy już przyjaciółmi i możemy się sobie przedstawić - powiedział z akcentem bardziej amerykańskim niż greckim. - Panno Walsh, to jest moja siostra, Irena Marmara, narzeczona Filipa Andronikosa. Ja jestem Stavros Marmara, a ten nasz młody przyjaciel nazywa się Yves Sauvignon. A teraz czego się napijemy?

Kate miała wszelkie podstawy sadzić, że towarzystwo już i tak zbyt dużo wypilo. Twarz Ireny była zaczerwieniona, Yves podczas mówienia zlewał dźwięki, a oczy Stavrosa błyszczały nienaturalnie. Wszczęli właśnie głośną sprzeczkę na temat różnic pomiędzy dwoma gatunkami francuskiego szampana, gdy w drzwiach pojawił się Filip. Na widok jego poważnej twarzy Kate odczuła ogromną ulgę. Jej hałaśliwi towarzysze zamilkli.

- Dzień dobry - powitał ich. - Przepraszam za spóźnienie. Dziwi mnie tylko, że nie miałaś okazji, aby się ubrać, Ireno.

Spojrzenie Filipa pełne dezaprobaty spoczęło na bujnych, pół odsłoniętych piersiach dziewczyny.

- Myślę, że wszyscy chętnie zaczekamy, aż włożysz na siebie coś odpowiedniego - zakończył.
- Ależ mi całkiem dobrze w moim bikini - odrzekła szyderczo.
- A ja żądam, byś natychmiast poszła do siebie i wróciła tu stosownie ubrana - rzekł tonem nie znoszącym sprzeciwu.

Przez chwilę Kate myślała, że Irena wybuchnie niczym rozzłoszczone dziecko, ale dziewczyna wydeła tylko wargi i wybiegła z pokoju. Kiedy po kilku minutach wróciła w biało-czerwonej letniej sukience, Filip powitał ją komplementem.

- Wyglądasz bardzo ładnie.
- Doprawdy? Dzięki, że w ogóle mnie zauważyłeś.
Podwójny incydent z Ireną, napięcie pomiędzy nią

ŻONA NA JEDNĄ NOC

61

a Filipem, wszystko to sprawiło, że rozmowa nie kleiła się. Mimo iż potrawy były wyborne, Kate czuła się źle i nieswojo. Stavros próbował wciągnąć ją w dyskusję o „białym szaleństwie”, ale okazało się, że Kate nigdy nie miała nart na nogach. Filip siedział z kamienną twarzą. Nie dołączał się do śmiechu, którym pozostali dwaj mężczyźni reagowali na anegdoty Ireny o życiu towarzyskim wyższych sfer w Monaco i Biarritz. Kiedy steward zjawił się z kawą i ciasteczkami, podziękował za deser i odsunął krzesło.

- Proszę mi wybaczyć, mam jeszcze dużo pracy. Zamierzam wracać na łódź o wpół do piątej... czy odpowiada ci ta pora, Katarino?
- Jak najbardziej - odrzekła matowym głosem, również wstając i dziękując za deser. - Ja także muszę wracać do pracy.

Odetchnęła dopiero na zewnątrz, szczęśliwa, że uwolniła się od towarzystwa, w którym najwidoczniej nie była mile widziana. Mimo to, kiedy już znów trzymała w dłoniach aparat i robiła zdjęcia, nie mogła się opędzić od myśli o związku Filipa i Ireny. Nie ulegało wątpliwości, że płytkie i nastawione na same przyjemności życie, które prowadziła rozkapryszona dziewczyna, miało niewiele uroku dla mężczyzny zamierzającego ją poślubić. Ich małżeństwo nie wróżyło najlepiej. Co zresztą może mnie to obchodzić, powiedziała do siebie. Kiedy ponownie ją spotkam, będę dla niej uprzedzająco miła i grzeczna. Poczowała jednakże wielką ulgę, gdy około trzeciej usłyszała motorówkę ponownie wypływającą na łowy.

Nie minęła godzina, gdy ciszę rozdarł ryk silnika. Kate osłoniła oczy przed słońcem i zobaczyła, że motorówka wraca. Nikos, sekretarz Filipa, który właśnie wręczał jej ostatnią stronę spisu inwentarzowego jachtu, wymienił z nią pełne obawy spojrzenie. Dobrze choć, że Giorgios jest z nimi,

62

ŻONA NA JEDNĄ NOC

pomyślała Kate. Nikt z tej trójki nie jest dostatecznie trzeźwy, by prowadzić łódź, nie mówiąc już o posługiwaniu się kuszą.

- Proszę spojrzeć na nich! - wykrzyknął Nikos.
- Ten głupi Yves walnie w nas, jeśli nie będzie uważał. Oni wszyscy są kompletnie pijani.

W ostatniej chwili Yves zgasił silnik i przydryfował bezpiecznie do burty jachtu. Irena wydała triumfalne „hup” i po swojemu zaczęła mu gratulować.

- Lepiej pójde i pomogę im dostać się na pokład
- powiedział Nikos. - Będzie mogła uważać się za szczęściarę, jeśli w tym stanie nie wpadnie do wody.

Nikos zszedł zręcznie po rampie i stanął obok Giorgiosa, który przymocowywał motorówkę do jachtu. Yves jał się gramolić z łodzi z kuszą w rękę.

- Proszę mi to dać - powiedział Nikos.

Yves wyciągnął rękę - i w tym momencie wypadki potoczyły się w błyskawicznym tempie. Irena z chichotem zaczęła go łaskotać, Yves skulił się z krzykiem, cięciwa kuszy została zwolniona. Trafiony ościeniem Nikos zwałił się brocząc krwią.

Gdy Kate w sekundę później znalazła się przy nich, Nikos leżał jęcząc straszliwie, a Giorgios z pobladłą twarzą pochylał się nad nim.

- Pozwól mi go obejrzeć! O, Boże! To tętnica!
- Musimy powstrzymać krwawienie. Giorgios, ściśnij dłońmi miejsce powyżej rany.

Giorgios najpierw poderwał się na nogi, po czym zwałił się nieprzytomny obok Nikosa. Kate, nie namyślając się wiele i nie bacząc na tryskającą krew, uklękła przy rannym i mocno chwyciła w dłonie jego krwawiące przedramię.

- Na szczęście w tym samym momencie pojawił się Filip.

- Och, Filipie! - wykrzyknęła. - Musimy czym

ŻONA NA JEDNĄ NOC

63

prędzej zawieźć go do lekarza, inaczej wykrwawi się na śmierć.

Za chwilę płynęli już ku lądowi. Skupiona na myśli o lekarzu, Kate starała się nie słuchać jęków Nikosa i histerycznych szlochów Ireny. Powitała portowe moło jak obietnicę ratunku.

Zaczęła się gorączkowa krzątanina. Ktoś krzyczał, ktoś telefonował po karetkę, ktoś przybiegł z noszami. Ale Kate nie brała już w tym udziału. Zauważyła w pewnym momencie, że cała drży, a jej bluzka i szorty są poplamione krwią. Pomyślała o gorącym prysznicu.

Gdy weszła do swego domu, zastała w nim krzątającą się pokojówkę. Na widok czerwonych plam na ubraniu Kate, dziewczyna krzyknęła i chwyciła ją za ramiona.

• O, Boże! Co się stało? Zraniła się pani?

• Nie, wszystko w porządku. Zraniony został ktoś inny, sekretarz pana Andronikosa, Nikos Vassiliou.

Twarz dziewczyny oblekła się śmiertelną bladością.

• Nikos? - wykrzyknęła. - Nikos jest moim bratem. Jestem Anna Vassiliou. Czy to coś poważnego?

• Myślę, że wszystko skończy się dobrze. Ale najlepiej będzie, jeśli porozumiesz się z lekarzem.

• Och, bardzo dziękuję. Zaraz wracam.

Gdy Anna wybiegła z domu, Kate poszła do łazienki. Zrzuciła zniszczone ubranie i przez dziesięć minut stała pod gorącym prysznicem. Właśnie wycierała się, gdy do drzwi pokoju ktoś zapukał. Sytuacja była bardzo niezręczna, gdyż cała jej garderoba znajdowała się w sypialni. Musiała więc otworzyć drzwi okrzęcona tylko w ręcznik.

- Anna? - zapytała.

Nie była to Anna, lecz Filip Andronikos. Spojrzał na nią z takim żarem w oczach, że odruchowo mocniej zebrała brzegi ręcznika.

64

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- Myślałam, że to Anna - wybąkała nieswoim głosem.

Jego wzrok ześlizgnął się po linii szyi na biust.

• Wysłałem Annę karetką razem z Nikosem.

• Jaki jest jego stan? - zapytała siadając w fotelu i krzyżując ramiona na piersiach.

• Doktor Papadopoulos jest optymistą. Uważa, że prawdopodobnie uratował życie Nikosowi. Zatałował krwawienie. Będę wiedział więcej, gdy zadzwonię wieczorem do szpitala. A teraz chciałbym się zająć tobą.

• Mną? - zapytała, zrywając się na równe nogi. - Ja czuję się wyśmienicie!

Chwycił ją za ramiona i przyciągnął do siebie. Poczuli ciepło jego ciała.

- Kiedy ujrzałem cię tam na jachcie całą we krwi, pomyślałem w ułamku sekundy, że również jesteś ranna. Stanęło mi serce, a zaraz potem nazwałem siebie osłem. Osłem, gdyż nie zrobiłem tego, czego od dawna pragnę całą duszą i ciałem.

Zaczaj ją dziko całować, a ona przyjęła gorące pocałunki, by następnie z równą namiętnością je odwzajemnić. W pewnym momencie padli na łóżko. Ręcznik zsunął się z ciała Kate. Filip chwycił go i odrzucił w kąt pokoju, po czym zanurzył twarz w delikatną miękkość jej piersi. Poczuli, jak od nabrzmiałych brodawek, które kasał i drażnił, rozchodzą się po całym jej ciele fale podniecenia. W nagłym spazmie rozkoszy wygięła ciało w łuk. Byli w tej chwili drżącą z pożądania jednością.

- Kocham cię, Katarino - wyznał stłumionym głosem.

Westchnęła i przywarła jeszcze mocniej do niego. Nagle Filip zerwał się i błyskawicznym ruchem ściągnął koszulę.

- Filipie, nie! - wykrzyknęła siadając na łóżku.

ŻONA NA JEDNĄ NOC 65

- Dlaczego nie? - zapytał, trzymając ręce na sprzączce paska. - Pragnę cię, Katarino. Pragnę cię

bardziej, niż jakiegokolwiek kobiety w moim życiu. I ty również mnie pragniesz, czy nie tak?

Gardłowy tembr jego głosu, sposób, w jaki na nią patrzył, koci wdzięk jego całej sylwetki - wszystko to działało na Kate zniewalająco. Mimo to, chwyciła za róg kapy okrywającej łóżko i zasłoniła swoją nagość.

- Nie - zaprzeczyła cichym głosem.

Szorstko roześmiał się, po czym zdarł z niej narzutę. Jego spojrzenie powędrowało teraz od napęczniałych różanych brodawek jej piersi po białe obłóści bioder.

- Kłamiesz - wyszeptał. Zanurzył palce w jedwabistą gęstwinę jej włosów i odwrócił jej twarz ku sobie.

- Przyznaj, że kłamiesz, moja najukochańsza.

Płonące oczy hipnotyzera zdawały się żądać pokornego przyznania się, a delikatne w pieszczocie ręce kochanka - pełnej uległości.

• Czyż nie tak? - nalegał.

• Tak! - wykrzyknęła udręczonym głosem, równocześnie odpychając go od siebie.

Zerwała się z łóżka i ciągnąc ze sobą kapę niczym jakiś antyczny drapowany płaszcz, jęła przemierzać pokój.

• Posłuchaj, Filipie - wyrzucała z siebie głosem drżącym od gniewu. - Nie mylisz się mówiąc, że fizycznie pragnę cię równie mocno, jak ty mnie. Żądałeś prawdy, i oto ją masz. Możesz odczuwać teraz pełną satysfakcję.

• Czy naprawdę sądzisz, że zależy mi na jakiejś głupiej satysfakcji? - zapytał wzburzony.

. - A nie? - odparła, otwierając walizkę. Gorączkowo szukała jakiegoś ubrania.

- Nie! - rzekł przez zaciśnięte zęby. - Dlaczego, do diabła, miałbym coś takiego odczuwać?

66

ŻONA NA JEDNĄ NOC

Znalazła wreszcie jakąś sukienkę z trykotu, szybko wciągnęła ją przez głowę i palcami przyglądziła włosy.

• Ponieważ wy, mężczyźni, wszyscy jesteście jednakowi. To, czego naprawdę pragniecie, to szybki sukces na dowód waszej męskości, a potem już was nie ma.

• Cóż, rozumiem - rzekł ironicznym tonem. - Masz bogate doświadczenia.

Kate zawahała się. Pokusa, by powiedzieć mu całą prawdę o Leonie, była silna. Ale silniejszy okazał się wstyd.

- Nie sądzę. Po prostu chcę uświadomić ci, że jeśli próbujesz namówić mnie na mały, groszowy romansik, to zapomnij o tym. Nie nadaję się na trofeum męskiej próżności.

Poczuła, że cała drży. Ponownie chwycił ją za ramiona.

- Nie chcę żadnego groszowego romansu. - Po wiedział to z przekonaniem.

- Nie? Z mojej strony tak to właśnie wygląda.

Filip zaczął chodzić po pokoju, pocierając w zamyśleniu podbródek.

- Przypuśćmy, założmy na chwilę, że nie jestem zaręczony z Ireną. Czy w takim wypadku nie odepchnęłabyś mnie? Chcę usłyszeć prawdę, Katarino!

Kate przeżyła chwilę wahania.

• Jeśli rozumiesz przez to „czy poszłabym z tobą do łóżka?” to odpowiedź brzmi „nie”.

• Rozumiem. A jeśli wiedziałabyś, że jestem wolny i pragnę się z tobą ożenić?

Zaczerwieniła się.

- To bardzo dobre pytanie. Po prostu nie wiem, jak na nie odpowiedzieć.
Przez jakiś czas intensywnie wpatrywał się w nią.
- Myślę, że już odpowiedziałas - powiedział miękko.
Podniósł koszulę, założył ją i skierował się ku drzwiom.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

67

- Jutro rano jadę odwiedzić Nikosa. Pojechałabyś ze mną?

Musiał dostrzec w jej oczach wahanie, gdyż dodał:

- Układ podyktowany czystym interesem. Będziesz mogła zaopatrzyć się w błony i inne potrzebne materiały.

- W takim razie jadę - zgodziła się.

W otwartych drzwiach odwrócił się jeszcze. Delikatnie pocałował ją w czoło.

- Umawiamy się na dziewczątą.

Żadne z nich nie dostrzegło czarnowłosej dziewczyny w biało-czerwonej sukience, która szła alejką. Dziewczyna na moment jakby wrosła w ziemię. Potem w pośpiechu oddaliła się. Rysy jej twarzy wykrzywiała furia.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Na drugi dzień Kate piła jeszcze kawę, gdy rozległo się pukanie do drzwi. Kto to może być? Dopiero wpół do dziewiątej, pomyślała.

Na progu zamiast Filipa stał Stavros Marmara. Jakkolwiek oczy miał lekko zaczerwienione, wyglądał bardzo dobrze. Na widok Kate czarująco się uśmiechnął. Biel jego zębów i biel kostiumu tenisowego wspaniale kontrastowały z oliwkowym brązem muskularnego ciała.

- Czy mogę wejść? - zapytał.

- Bardzo proszę. Napijesz się kawy?

- Chętnie.

Gdy nalewała kawę, niespokojnie kręcił się po małej jadalni. Poprosiła go, żeby usiadł i zaproponowała bułeczkę.

- Nie, dziękuję. Nigdy nie jadam śniadań.

Dostrzegła jego pełne skrępowania wahanie i poczuła coś w rodzaju litości.

- Przyszedłeś zaprosić mnie na tenisa?

Odetchnął.

- Szczerze mówiąc, znajduję się w dość trudnej sytuacji. Ale przede wszystkim chciałbym cię przeprosić.

- Przeprosić? - powtórzyła, lekko zakłopotana.

- Tak. Chodzi o wczorajszy wypadek. To, że jesteśmy winni, nie ulega żadnej wątpliwości. Byliśmy kompletnie pijani i bawiliśmy się jak skończeni głupcy. To prawdziwe szczęście, że byłeś w pobliżu. Uratowałeś Nikosowi życie.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

69

- Zrobiłam tylko to, co każdy zrobiłby na moim miejscu.

- Każdy, kto nie był pijany i z tego powodu całkowicie bezużyteczny - uściślił Stavros z zawstydzoną miną. - W każdym razie pragnę cię zapewnić o naszej wdzięczności, mojej i Ireny. A to jeszcze bardziej utrudnia mi przejście do kolejnej sprawy.

- Tak? - zapytała, słysząc dźwięk wewnętrznego ostrzegawczego dzwonka.

Uciekł ze spojrzeniem gdzieś w kąt pokoju i pociągnął łyk kawy.

- 'Wczoraj wieczorem Irena widziała Filipa opusz

czającego twoje mieszkanie - wyrzucił z siebie bez ogródek.

Ugodziły ją boleśnie te słowa, ale mimo to odpowiedziała chłodno i rzeczowo.

- Zgadza się. Filip przyszedł do mnie porozmawiać o sprawach związanych z moją pracą. Zamierza zabrać mnie dzisiaj do Salonik, abym mogła kupić potrzebny mi materiał fotograficzny.

- Mam nadzieję, że jego zamiary względem ciebie tylko do tego się sprowadzają - ponuro oświadczył Stavros.

- Co masz na myśli? - zapytała Kate.

- Nie wiem, jak to powiedzieć, ale Filip bardzo lubi kobiety. Przez lata miał wokół siebie prawdziwy harem, choć one nic dla niego nie znaczyły. Prędzej czy później poślubi Irenę. Wszyscy o tym wiedzą, więc nikt nie cierpi z tego powodu. Ale ty nie wydajesz się osobą pokroju tamtych kobiet.

- Nie musisz się o mnie martwić - powiedziała zimnym tonem. - Jestem pewna, że zamiary pana Andronikosa względem mnie są wyłącznie zamiarami pracodawcy względem pracownika.

- Wybacz mi. Chyba w ogóle nie powinienem był

70

ŻONA NA JEDNĄ NOC

o tym wspominać. Niemniej twoje zapewnienie przyniosło mi wielką ulgę. Irena zamartwia się i płacze. Rozumiesz, pod maską światowej dziewczyny jest nadal tylko dzieckiem. Szaleje na punkcie Filipa.

Stavros dopił kawę i wstał.

- Dzięki, że zgadzasz się ze mną, Kate. Być może niebawem wybierzemy się na tenisa, dobrze?

Kiedy drzwi zamknęły się za nim, Kate padła na krzesło i ukryła twarz w dłoniach. Od spotkania z Filipem upłynęło zaledwie kilka dni. W tym czasie jej świat uległ całkowitemu przeobrażeniu. Na razie jednak była pewna tylko jednej rzeczy - zupełnego chaosu w głowie. Wypadki zachodziły w błyskawicznym tempie, a ona za nimi nie nadążała.

Zaledwie pół roku temu porzucił ją i upokorzył Leon Clark. Serce jeszcze krwawiło i Kate nie mogła ryzykować nowego rozczarowania. Miłość i małżeństwo - oto w jakim świecie ją wychowano i jakie zasady jej wpojono. Ale czy Filip mógł jej to ofiarować? Niewątpliwie miał w sobie coś wyjątkowego i niepowtarzalnego. Pod maską twardego biznesmena Kate wyczuła wrażliwość i piękno. Grał na bouzouki z ogniem i pasją, swoją pieśnią miłosną wzruszył ją do łez. Nie zbywało mu również na innych zaletach. Pamiętała, z jakim uczuciem i troskliwością mówił jej wówczas o mieszkańcach Ajos Dtmitrios.

Wierność dawnym greckim zwyczajom stanowiła jednak obosieczny argument Kate nie miała wątpliwości, że Filip byłby przykładowym mężem i ojcem. Ale czy przeciwstawiłby się obyczajowym zakazom i nakazom i poślubił biedną dziewczynę z dalekiego kraju? A może Stavros miał rację? Może Filip widział w niej tylko kolejną kandydatkę do łóżka? Zdrowy rozsądek podpowiadał jej, że jest to przecież możliwe. Czy wczorajsze napomknienia i aluzje mogły w ogóle

ŻONA NA JEDNĄ NOC

71

cokolwiek oznaczać, czy gotów byłby zerwać zaręczyny z Ireną?

- Nie - powiedziała na głos. - Oczywiście, że nie!

Chwyciła maszynkę do kawy i przypadkowo ujrzała na jej gładkiej, srebrzystej powierzchni odbicie swej udręczonej twarzy.

- Muszę pamiętać o dwóch sprawach - wyszeptała.

- O tym, że Irena go kocha, i o tym, że łączy mnie z nim tylko umowa o pracy.

Filip zjawił się prawie punktualnie. Kate była już gotowa, więc ruszyli bez zwłoki. Pierwsza godzina jazdy minęła na dość ożywionej rozmowie.

Kate opowiadała o swoim dzieciństwie w prowincjonalnym miasteczku, Filip zaś odwdzieczył się historią swoich triumfów i klęsk na drodze do obecnej pozycji magnata finansowego.

- Sądzę, że żadna przeszkoda nie powstrzyma cię w dążeniu do osiągnięcia wyznaczonego celu - podsumowała Kate.

- Chyba nie - zgodził się z nutką zastrzeżenia.

- Słuchaj, czy nie miałabyś nic przeciwko temu, gdybyśmy na kilka minut zatrzymali się? Chciałbym rozprostować kości.

- Jasne, że nie.

Zjechali na przydrożny parking. Filip wyszedł z wozu, przeciągnął się i zaczął sobie rozmasowywać kark. Patrzyła na jego palce a on uchwycił to spojrzenie.

- Gdybyś miała dla mnie choć odrobinę serca - zamruczał utyskującym tonem - zrobiłabyś mi masaż. To, czego naprawdę potrzebuję, to dotyku kobiecych rąk.

- To, czego naprawdę potrzebujesz, to kaftan bezpieczeństwa - odpaliła, odwracając się i od chodząc.

Chwycił ją za ramię.

72

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- Wspominałaś przy jakiejś okazji, że chodziłaś na kurs szwedzkiego masażu. Pracowałem dzisiaj do trzeciej w nocy na tym cholernym komputerze i piekielnie boli mnie kark.

- Naprawdę? - Podejrzliwość była tu całkiem usprawiedliwiona.

- Naprawdę.

- Więc dobrze. Ale nie próbuj żadnych sztuczek - ostrzegła. - I przede wszystkim zdejmij marynarkę.

Usiadł przy jednym ze stolików i oparł łokcie na blacie.

- Teraz zamknij oczy, weź głęboki wdech i powoli wypuść powietrze. Co słyszysz?

- Nic.

- Słuchaj uważnie - poleciła.

Po chwili odprężył się.

- Słyszę wiatr w koronach drzew, śpiew ptaka i dzwoneczek kozy w oddali.

- Bardzo dobrze - rzekła z zadowoleniem. - A co czujesz? Oddychaj.

Stała z tyłu i położyła ręce na jego ramionach.

- Igliwie sosny, aromat łąk i pól, gorącą suchość ziemi.

W tym momencie palce i dłonie Kate ożywiły się. Zaczęły masaż od ramion, by następnie zająć się karkiem i głową. Ruchy jej dłoni były silne, ale delikatne zarazem. Zakończyła lekką pieszczotą.

- I jak się teraz czujesz?

- Nieprawdopodobnie. Całkiem mnie przeobraziłaś. Zacząłem, zauważać rzeczy, których przedtem nie byłem świadom. Na przykład szorstkość drewna pod łokciami, brzęczenie pszczół. Cały ten świat, który przepadł w kołowrocie związanym z pracą i interesami. Jesteś cudowna, Katarino, naprawdę cudowna.

Wzruszyła ramionami.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

73

- A teraz spójrz wokół siebie.

Otworzył oczy i rozejrzał się.

- Błękitne niebo. Oliwkowe gaje. Dęby z kiściami

żółdzi. Przekwitające różowe kwiecie oleandrów.
Krzaki jeżyn. Zajadałem się nimi jako dziecko w Ajos
Dimitrios.

Wstał i spojrzał z kolei na Kate, na jej prosty nos, złotawą skórę i
zielone, niespokojne oczy.

- Czuję się w tej chwili tak, jakbym był ślepy od
urodzenia.

Zanim zdołała zareagować i wyrwać się z jego ramion, pocałował ją
namiętnie.

• Przestań) - wykrzyknęła. - Nie chcę być jedną z kobiet twojego
haremu.

• Jak powiedziałas? - zapytał osłupiały.

• Twój harem... kobiety, którymi się najpierw zabawiasz, a potem je
porzucasz.

Czułość, napięcie i gniew malowały się teraz w jego oczach.

• Kto ci to powiedział? Przestraszyła się.

• A jakie to ma znaczenie?

Powtórzył pytanie, zaciskając palce na jej ramieniu.

- S-Stavros.

Cisnął jakieś greckie przekleństwo.

- Kiedy mieliście okazję porozmawiać?

- Przyszedł do mnie dziś rano - wyjąkała, po czym
powtórzyła całą rozmowę.

Jęknął, jakby czymś przytłoczony.

• Więc to prawda? - dopytywała się.

• Tak i nie - rzekł przez zaciśnięte zęby. - Na miłość boską, Katarino,
spróbuj to zrozumieć! Ta umowa dotycząca mnie i Ireny została zawarta
czternaście lat temu. Czy przez ten czas miałem żyć jak mnich?

Przeraźliwą pustkę jej serca zastąpiła żalność.

74

ŻONA NA JEDNĄ NOC

• A więc Stavros miał rację? Zamierzałeś wykorzystać mnie, po czym
odrzuć jak coś zbędnego?

• Nie! - wykrzyknął Filip. - Zrozum, Katarino! Stavros jest mistrzem w
kłamstwie i zniekształcaniu faktów. Próbował zatruć twą duszę i zwrócić cię
przeciwko mnie.

• Jaką mam pewność, że nie próbujesz w tej chwili zwrócić mnie przeciwko
niemu? Przyznałeś, że jego słowa były prawdziwe. Dlaczego więc mam mu nie
wierzyć?

• Ponieważ on nie jest dobrym człowiekiem! - wykrzyknął. - Wykorzystuje
bez skrępowania swoją sympatyczną i urodziwą powierzchowność, ale w
duszy jest zupełnie kim innym. Nie życzę sobie, żebyś kiedykolwiek miała z
nim coś wspólnego, Katarino. Czy to jasne?

• Bynajmniej! - wybuchnęła, oburzona. - Odkąd to przysługuje ci prawo
wyboru osób, z którymi mogę przestawać? I jakież to straszny czyn popełnił
Stavros?

• Tego nie mogę ci powiedzieć - oświadczył posepnie. - Są rzeczy, o których
nie wie nawet jego matka, i niebiosy nie dopuszczają, by kiedykolwiek się
dowiedziała. W pewnym sensie czuję się za to wszystko odpowiedzialny.
Nakłaniałem ją, by wysłała go na studia do Stanów, ale on wdepnął tam w
kiepskie towarzystwo młodych ludzi z nadmiarem gotówki, pozbawionych
opieki i przewodnictwa. Kiedy więc mówię, byś trzymała się od niego z daleka,
po prostu musisz mi uwierzyć.

Kate była do głębi poruszona, lecz próbowała tego nie okazywać. Ostatecznie
Filip nie przedstawił żadnego dowodu. Potrząsnęła głową z powątpiewaniem.

- Nawet jeżeli mówisz prawdę, niczego to nie
zmienia. Stavros nie zmyślił faktów, a ja nie jestem

dziewczyną dostarczającą doraźnych przyjemności.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

75

I nie mogę przeboleć, że wczoraj Irena płakała z mojego powodu. Spojrzał z niedowierzaniem.

- Co robiła?
- Płakała. Powtarzam słowa Stavrosa. Zaśmiał się.

• Jeśli ma być to dla ciebie jakimś pocieszeniem, to wiedz, że wczoraj do późnej nocy Irena siedziała w barze, gdzie nie żałowała sobie koniaku i flirtowała z tym młodym Francuzem. Otwórz oczy, Katarino, a zobaczysz, że w Irenie nie ma miłości do mnie tak samo, jak we mnie nie ma do niej.

• Być może masz rację, Filipie - zgodziła się po chwili wahania. - Lecz jesteś z nią zaręczony. I jak długo będzie to prawda, tak długo nasze stosunki nie mogą wyjść poza ramy nakreślone im umową o pracy. To chyba proste.

• Życie nigdy nie jest proste, choć chciałbym, żeby takie było! Lecz proste czy skomplikowane, faktem jest, że kocham cię, Katarino, kocham cię od pierwszej chwili, kiedy cię ujrzałem. I mam zamiar cię zdobyć.

Poczuła, jak jego palce wpijają się w jej ciało.

- Sprawiasz mi ból - wyszeptała.

Oderwał ręce od jej ramion.

- Chcę wiedzieć tylko jedno: czy gdyby nie było

Ireny, pokochałabyś mnie, Katarino?

Patrzył na nią z badawczą natarczywością, a ona spoglądała gdzieś obok niego. Widziała drzenie listków w wonnej bryzie i słyszała brzęczenie owadów. Chwilę potem odpowiedziała mu z całą powagą.

- Wiesz, że tak, Filipie.

Na moment przytulił jej głowę do swego serca. - To wszystko, co chciałem wiedzieć - rzekł, rozradowany. - A teraz możemy jechać do Salonik.

Po rozgrzanej słońcem ciszy Półwyspu Chalcydyc-

76

ŻONA NA JEDNĄ NOC

kiego hałas Salonik ogłuszał i przytłaczał. Betonowa dżungla kamienic najeżonych antenami telewizyjnymi, zgłęb klaksonów, opary spalin, płynące ulicami tłumy - wszystko to w towarzystwie Filipa wydawało się Kate raczej symbolem witalności i postępu, niż zmorą cywilizacji. W szpitalu powiedziano im, że z Nikosem będą się mogli zobaczyć dopiero za kilka godzin. Spędzali więc ten czas włócząc się po mieście i wstępując do różnych sklepów i lokali. W pewnym momencie Kate przypomniała sobie o błonach filmowych.

• Czy mógłbyś zaprowadzić mnie - zwróciła się do Filipa - do jakiegoś taniego sklepu fotograficznego?

• Sądzę, że tak, ale pod jednym warunkiem.

• Jakim? - spytała z ciekawością.

• Że pozwolisz mi kupić sobie kilka nowych sukienek.

• Wykluczone - zaprotestowała. - Jak by to w ogóle wyglądało.

• Dlaczego nie? - dopytywał się. - Ostatecznie, ratując Nikosa, zniszczyłaś sobie ubranie, a ja czuję się za to odpowiedzialny. Poza tym, na otwarcie hotelu potrzebujesz wieczorowej sukni. Wśród elegancko ubranych gości mój oficjalny fotograf nie może wystąpić w trykotowej koszulce i dzinsach.

Kate spoglądała podejrzliwie.

• Nie zgadzam się.

• Ależ nie bądź uparciuszkim. Sprawi mi ogromną radość kupienie ci czegoś naprawdę wytwornego.

• Więc dobrze, ale tylko pod warunkiem, że kosztą potrącis mi z pensji.

Dwie godziny później, objuczeni pakunkami, usiedli przy jednym ze stolików jakiejś restauracji. Była pora lunchu, więc zamierzali coś przekąsić.

- No i jak? Zadowolona?
Westchnęła.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

77

- Wszystko to jest cudowne. Lecz tej złocistej sukni nie splączę nawet za sto lat.

Twarz Kate wyrażała zarówno smutek, jak i ogromną radość.

- Nie mam nic przeciwko. Z przyjemnością zaan gażuję cię na tak długo. A teraz pozwól, że przejrzę gazetę, później zamówimy lunch.

Kate obserwowała przechodniów sącząc dżin z to-nikiem. W pewnym momencie wydało się jej, że Filip poruszył się gwałtownie.

• Czy coś się stało?

• Właśnie przeczytałem, że mój wspólnik, Hristos Hionides, główny protektor hotelu „Ariadna”, miał atak serca.

• Och, jakże mi przykro! Wydajesz się bardzo wstrząśnięty. Czy chodzi tu o bliskiego przyjaciela?

• Nie, choć istotnie trochę mnie to poruszyło. Hristos nie ma jeszcze sześćdziesiątki. Kiedy ostatni raz go widziałem, wydawał się okazem zdrowia. Oczywiście, ta wiadomość o jego chorobie nie wpłynie korzystnie na interesy. Regułą jest, że inwestorzy wpadają w panikę, zaś akcje lecą w dół, gdy ktoś ważny zachoruje.

• Czy odbije się to również na twoich interesach?

• Myślę, że nie. Przynajmniej do momentu śmierci Hristosa, zanim wykonawcy testamentu nie zajmą się hipoteką. Ale naprawdę nie ma się czym przejmować. Tak czy inaczej, uświadamia mi to moją własną skończoność.

Zjedli lunch i udali się do szpitala. W drodze Filip uprzedził Kate, że będzie jeszcze musiał złożyć krótką wizytę swojemu adwokatowi.

Kiedy dotarli na miejsce, Nikos spał z ręką w bandażach. Anna siedziała na krześle przy łóżku ze słuchawkami walkmana na uszach. Zobaczywszy ich, rozpromieniła się i zarzuciła Kate ręce na szyję.

78

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- *Efharisto, efharisto!* - wyrzekła żarliwym tonem.

- Nikos o wszystkim mi opowiedział. Uratowała mu pani życie. Wszyscy w gorących słowach dziękujemy pani. Moja matka, mój ojciec i ja. Proszę odwiedzić nas w Ajos Dimitrios. Ugościmy panią.

- Dziękuję, Anno - odrzekła Kate z uśmiechem.

- Będzie to dla mnie prawdziwy zaszczyt.

Nikos również podziękował Kate. Ponieważ chory był wciąż bardzo wycieńczony, wizyta nie trwała długo. Wrócili do domu tuż przed zachodem słońca.

- Jest jeszcze coś, co chciałbym ci pokazać.

Wysiedli z samochodu i skierowali się w stronę wzgórze. Wdychali woń dzikiego majeranku i sycili oczy przepięknym widokiem białych budowli hotelu na de ciemnoniebieskiej draperii morza. Jakiś czas stali w milczeniu, aż wreszcie Filip głęboko odetchnął i ujął jej dłoń. Kate instynktownie przywarła do niego, skłaniając głowę ku jego ramieniu.

• Filipie, po co tu przyszliśmy? - wyszeptła.

• Och, Katarino, Katarino - rzekł stłumionym głosem - jak mam wyrazić, co czuję w tej chwili? Kiedyś jako bosi i często głodny chłopak pasalem na tych wzgórzach kozy. Nieraz wspinałem się do tego miejsca, spoglądałem z góry na

wioskę i składałem sobie przyrzeczenia. Zamykałem wówczas oczy i przysięgałem na swoje życie, że moje sny i marzenia staną się rzeczywistością. Właśnie tu padły słowa, że wyciągnę Ajos Dimitrios z nędzy, zbuduję tam w dole piękny hotel i nikt już z mieszkańców mojej wioski nie będzie cierpieł głodu. Będą mieć pracę i buty, i własne domy, i szkołę dla dzieci, i w chorobie będzie ich stać na lekarza. To były moje marzenia.

W jego głosie przebijał taki ból, że słuchała w kompletnym oszołomieniu.

- Ależ wszystkiego tego dokonałeś - zapewniła go.
- Powinieneś być z siebie dumny, Filipie. Za kilka

ŻONA NA JEDNĄ NOC

79

tygodni hotel zostanie otwarty i twoje marzenia będą tym samym spełnione. Mocno uściskała jej dłoń.

• Tak, z tym że każde marzenie jest o tyle coś warte, o ile można je dzielić z kimś drugim. Przez długi czas byłem z siebie bardzo zadowolony. Każdego roku moje konto w banku wzrastało, majątek powiększał się, coraz ciężiej i dłużej pracowałem. Mogłem przebierać w najbardziej atrakcyjnych i godnych pożądania kobietach w Europie. Oczywiście, mówiłem sobie w duchu, że pewnego dnia wycofam się, ożenię i będę cieszyć się zgromadzonymi dobrami. Ale nie zdawałem sobie sprawy, jak puste stało się moje życie. Dopiero to trzęsienie ziemi mnie otrzeźwiło.

• Trzęsienie ziemi? - powtórzyła z zakłopotaniem.

• Tak. Było to kilka dni temu, lecz tamten wstrząs dla mnie się nie skończył. Mówię, oczywiście, o wstrząsie mego serca, kiedy spotkałem w górach zaleknioną, potarganą i brudną australijską dziewczynę. Dziewczynę, która wszystkie moje dotychczasowe wyobrażenia o sobie i o świecie wywróciła do góry nogami.

• Co... co masz na myśli?

W tej chwili stać ją było tylko na niewyraźny szept. Filip puścił jej dłoń i czule pogładził po kasztanowych włosach.

- To po prostu, że niewłaściwy był przedmiot moich marzeń. Och, hotel „Ariadna” mógłby być wielką sprawą, gdyby ktoś stał przy mnie i siedł obok przez życie... jak tamtych dwoje.

- Nie rozumiem.

Wykrzywił wargi w uśmiechu.

- Mówię o zdjęciu, które mi wczoraj pokazałaś.

Zdjęciu dwojga starych ludzi. Radośnie pokonywali ciężką drogę, gdyż pokonywali ją wspólnie. Mówię także o zdjęciu młodej matki. Ona wiedziała, że miłość jest ważniejsza od pieniędzy. Przez całe lata

80

ŻONA NA JEDNĄ NOC

śniłem złe sny. Nic dziwnego, że uważasz mnie za samolubnego aroganta.

• To nieprawda, Filipie! - zaprotestowała.

• A więc co naprawdę czujesz do mnie?

W pierwszym momencie niemal zachwiała się pod naporem uczuć. A potem zrobiła coś, co zdumiało ich oboje. Ujęła jego twarz w swoje dłonie, nachyliła ją i złożyła na jego wargach gorący pocałunek.

- Kocham cię - oświadczyła drżącym głosem. - Lecz oboje wiemy, że nasza miłość jest rozpaczliwie beznadziejna.

Filip oddychał ciężko.

- Nic nie jest beznadziejne. Jeśli chcesz czegoś z dostatecznym uporem i samozaparciem, będziesz to miała. Będziesz to miała, Katarino!

ROZDZIAŁ PIĄTY

Następne dwa tygodnie były dla Kate ciężką próbą. Jeśli chodzi o jej pracę, to nic jeszcze nie sprawiało jej dotąd takiego zadowolenia. Filip z chłopięcym entuzjazmem zaakceptował zdjęcia jachtu. Twierdził, że są za dobre jak dla towarzystwa ubezpieczeń. Uszczęśliwiona Kate zajęła się z kolei folderami reklamowymi. Szukała odpowiednich ujęć, by niepowtarzalnie piękno Ajosa Dimitrios zostało utrwalone na błonie fotograficznej. Całkowicie rozkochała się w tym miejscu, a jej zdjęcia w pełni to wyrażały. Klatka po klatce rejestrowała poetycki czar różanych wschodów słońca, surową dostojność urwistych i poszarpanych wzgórz, radosną witalność mieszkańców. Ale o ile praca dostarczała Kate satysfakcji, o tyle jej uczucia stały się źródłem ciągłego niepokoju.

Po wycieczce do Salonik i rozmowie na wzgórzu Kate chciała w pierwszym odruchu uciec. Prędko jednak uświadomiła sobie, że równie dobrze nocna ćma może trzymać się z dala od płomienia świecy. Pozostawało więc tylko unikać spotkań z ukochanym. I tak, kiedy zbliżał się alejką do willi Kate, ona zawsze albo „wychodziła właśnie na zdjęcia”, albo „była właśnie zajęta wywoływaniem filmów”. Niemniej te wszystkie preteksty, cała ta gra pozorów nie na wiele w gruncie rzeczy się zdały. Kiedy byli w większym gronie osób, wówczas ponad głowami innych przekazywali sobie spojrzenia pełne tęsknoty. Na szczęście tego rodzaju spotkania odbywały się stosunkowo rzadko. Oboje po prostu byli zbyt zajęci i zapracowani.

82

ŻONA NA JEDNĄ NOC

Poza tym w wirze zajęć Kate nie miała czasu zastanawiać się nad zbliżającą się chwilą ostatecznego rozstania.

Rankiem, w dniu oficjalnego otwarcia hotelu, Kate obudziła się słysząc nieśmiało pukanie do drzwi sypialni.

- *Yasu* - poznała głos Anny.
- *Yasu* - odpowiedziała sennie, siadając na łóżku i otwierając oczy. - A, to ty, Anno! Co tam masz na tacy?

Anna postawiła ciężką tacę na nocnym stoliku i uśmiechnęła się promiennie.

- *Loukoumathes* - odrzekła dumnym tonem. - Ale nie od szefa kuchni. Anna sama je zrobiła.

- *Loukou...?* - Kate dała za wygraną.
- *Loukoumathes* - powtórzyła Anna sylaba po sylabie. - Proszę spojrzeć. Kate spojrzała na tacę. Na grubym białym talerzu, dużo skromniejszym od hotelowej zastawy, piętrzyła się góra chrupkich złocistych frytek oblanych miodem.

- Zrobiłam je dla pani, ponieważ uratowała pani mojego brata.
- Och, Anno, jak to miło z twojej strony! Wyglądają smakowicie!

Kiedy Kate, popijając kawę, opychała się frytkami, Anna gestem czarodziejki wydobyła skądś płaską paczkę owiniętą w bibułę.

- To również dla pani - obwieściła z uśmiechem.

Kate rozwinęła paczkę i oniemiała z zachwyty.

- Ależ Anno! To są ręcznie robione koronkowe firanki! Musiałaś pracować nad nimi przez długie miesiące.

Anna z dumą potwierdziła.

- Miały stanowić część mojego wiana. Ale teraz są pani. Będą pani wianem.

Kate w pierwszym odruchu chciała odmówić

ŻONA NA JEDNĄ NOC

83

przyjęcia tak pięknego i cennego подарunku. Natychmiast jednak

uświadomiła sobie, że Anna odebrałaby to jako zniewagę.

- Dziękuję z całego serca, Anno. Są wprost cudowne. Będę o nie dbała.

Dwie młode kobiety wymieniły między sobą przyjazne spojrzenia.

- A teraz muszę zabierać się do pracy - rzekła Anna.

Przez jakiś czas Kate wpatrywała się w firanki, po czym w zamyśleniu położyła je na poduszce. Wstała z łóżka, otworzyła walizkę i zaczęła w niej przewracać. Anna szorowała łazienkę. Słychać było jej śpiew.

• Anno - powiedziała Kate stając w drzwiach łazienki - ja również chciałabym ci coś ofiarować, przyjmiesz tę taśmę? Są na niej nagrane przeboje Bruce'a Springsteena.

• Dobrze - zgodziła się Anna z całą prostotą. - Fajna rzecz.

Powiedziawszy to, zaczęła minami i gestami wyrażać, jak pakuje kasetę do swojego walkmana i tańczy w takt muzyki. Następnie wskazała ręką na wieczorową suknię wiszącą w łazience.

- *Oraia* - rzekła z podziwem. - Bardzo ładna. To na dzisiejszy wieczór, prawda?

Tego dnia bawiła się cała okolica. Wioska celebrowała otwarcie hotelu na swój własny sposób: jagniętami pieczonymi na ruszcie, muzyką bouzouki i tradycyjnymi tańcami. Hotel siłą rzeczy świętował z większym rozmachem. Goście zjeżdżali się od rana. Po raz pierwszy restauracje, alejki, baseny zapelnily się rozbawionymi tłumami. Na nadbrzeżu grała orkiestra, a w zatoce odbywały się regaty z „Eleftherią” jako jachtem flagowym. Największą atrakcją i kulminacyjnym punktem otwarcia miał być oficjalny obiad, zakończony całonocnym balem.

Było już po siódmej, kiedy Kate włożyła swą

84

ŻONA NA JEDNĄ NOC

złocistą wieczorową suknię. Natychmiast też pojawiło się w jej myślach pytanie, jaką właściwie rolę będzie odgrywać w dzisiejszym święcie? Gdzie ją posadzą? Czy wraz z innymi zaproszonymi gośćmi, czy też razem z pracownikami hotelu? Nie mogła zapomnieć tamtej sceny na jachcie, gdy Irena rozkazała jej, by poszła jeść razem z załogą. Zresztą rzeczywistość czuła się członkiem załogi. Jednego też była stuprocentowo pewna: nie ona, Kate Walsh, tylko Irena Marmara będzie przez cały wieczór u boku Filipa.

Kiedy schodziła wijącą się alejką do centralnego budynku, dobiegał już stamtąd charakterystyczny szum rozmów, śmiechów i muzyki. Nagle rozległ się przeraźliwy huk i niebo rozkwitło różowymi i zielonymi gwiazdami. Zaczęło się olśniewające szaleństwo fajerwerków. Spadające z nieba kolorowe ognie podniosły Kate na duchu, ośmieliły ją. Wiedziała już, że powinna się odprężyć i dać się unieść dzisiejszemu świętu. Skreśliła ku bocznym drzwiom centralnego budynku.

• *Yasu*, Kate.

• *Ya* - odparła, ucieszona ze spotkania znajomej. Była nią Dorota Zografou, zastępca kierownika hotelu. Ubrana była w długą błyszczącą różową suknię ozdobioną na lewym ramieniu bukietem orchidei. Po prawej stronie, jak zawsze, widniała tabliczka identyfikacyjna.

- Doroto, czy mogłabyś mi objaśnić - zaczęła Kate błagalnym tonem - gdzie dzisiaj właściwie jest moje miejsce? Filip wspomniał mi kiedyś, że chciałby widzieć mnie w roli oficjalnego fotografa, lecz nie powiedział wówczas, o jakie zdjęcia mu chodzi. Nie wiem nawet, czy mam prawo zasiąść w głównej sali dla gości.

Dorota zastanowiła się.

- Na pewno widziałam cię na liście gości, choć,

oczywiście, nie na tej z nazwiskami wybranych osobistości. Ale poczekaj chwilkę, Kate. Sięgnęła po szczegółowo oznakowany plan miejsc.

- Proszę, siedzisz tu przy stole dla prasy. Filip zamówił już na dzisiejszy wieczór dwóch fotografów, więc tylko od ciebie zależy, jakie zdjęcia będziesz robiła. I słówko ostrzeżenia z mej strony: jeśli jakiś dziennikarz będzie próbował naciągnąć cię na informacje o Filipie, milcz jak zaklęta. Nic go tak nie doprowadza do wściekłości, jak artykuły o jego prywatnym życiu drukowane w dziennikach.

- Dzięki, Doroto. Będę pamiętała.

Dorota uśmiechnęła się.

- A teraz muszę wracać do głównego holu, gdzie przyjmujemy gości. Widzę właśnie, że przybył burmistrz miasta Sarti.

Kate odprowadzała wzrokiem Dorotę. Nagle jej serce mocniej zabiło. W holu pośród mężczyzn w smokingach i strojnych kobiet stał Filip. Ich oczy spotkały się. Z tą chwilą wydało się jej, że ginie wszystko wokół, a oni dwoje pozostają sami, tak jak w tamten wieczór na wzgórzu. Filipie, Kocham cię, wysłała pilny telegram serca i wiedziała, że on go otrzymał, usłyszał jej niemy krzyk. Potem niedbale, niemalże z pogardą, odwrócił od niej wzrok i uśmiechnął się do Ireny uwieszanej na jego ramieniu. W tym samym momencie zabłyśły flesze aparatów skierowanych na szczęśliwą parę. Kate poczuła taki ból, iż ledwo mogła oddychać. Oto jak wedle życzeń Filipa spędzi resztę życia! Jako cicha, dyspozycyjna, zepchnięta w cień kochanka, podczas gdy żona będzie poruszać się w pełnym świetle sceny. A niech go diabli wezmą!!

Wreszcie towarzystwo zasiadło do stołów. Rozpoczęło się oficjalne przyjęcie. Szefowie kuchni popisywali się swym kunsztem i coraz to wymyślniejsze

dania pojawiały się przed biesiadnikami. Kate niemal nie zauważała tych wszystkich przystawek, sałatek, pieczeni i delicji. Filip i Irena pochłaniali całą jej uwagę.

Wydawali się być w jak najlepszych stosunkach. Za każdym razem, gdy kierował się na nich jakiś obiekt, Filip albo pieszczotliwie kładł rękę na ramieniu Ireny, albo pochylał się ku niej, z uwagą słuchając jej słów. Gdy obiad wreszcie się skończył, Filip powiódł Irenę na parkiet, po czym skinął na kelnera z tacą i szampanem.

• Panie i panowie - przemówił głębokim i donośnym głosem. - Zapewne wszyscy wiecie, że dzisiejsza uroczystość otwarcia hotelu „Ariadna” w Ajos Dimitrios oznacza dla mnie spełnienie się marzeń. Nie chciałbym odwlekać chwili rozpoczęcia zabawy, lecz niech mi będzie wolno przywołać tu nazwiska dwóch wspaniałych ludzi, dzięki którym spełnienie się tych marzeń stało się w ogóle możliwe. Niestety, Cona Marmary i Arista An-dronikosa nie ma wśród nas, lecz wierzę głęboko, że ich dusze przebywają tu razem z nami. Panie i panowie, czy zechcecie wznieść ze mną toast? Za Cona i Arista!

• Za Cona i Arista! - powtórzyli zebrani, unosząc kieliszki z szampanem.

Tuż po spełnieniu toastu Filip skinął na innego kelnera stojącego w pobliżu.

- Ponieważ Cona nie ma wśród nas, chciałbym w dowód wdzięczności za to wszystko, co uczyniła dla mnie rodzina Marmara, ofiarować jego córce Irenie ten skromny podarunek.

Wziął od kelnera pudełko obleczone czerwonym aksamitem, otworzył je i ukazał zgromadzonym błyszczącą diamentową kolię. Szmer podziwu przeto-
czył się falą od stołu do stołu. Przez chwilę wodospad

mieniących się szlachetnych kamieni spoczywał w rękach Filipa, by następnie znaleźć się na szyi Ireny.

- *Meya!* - rzekł ofiarodawca, całując delikatnie piękną dziewczynę w policzek. - Noś to na szczęście!

Dziennikarze siedzący przy stole Kate rzucili się, by sfotografować to wielkie wydarzenie, ona zaś czuła się tak, jakby właśnie została zepchnięta w przepaść. Niewątpliwie Filip tym królewskim gestem honorował Cona Marmarę, ale równocześnie nie mógł dać bardziej jednoznacznego publicznego dowodu swych matrymonialnych zamiarów. Kate przypomniała sobie ostrzeżenie Stavrosa. Zalała ją fala goryczy. Ty głupia dziewczyno! - rzekła, do siebie w duchu. Jak w ogóle mogłaś wierzyć, że on ciebie kocha?

- Hej, czy dobrze się czujesz? - usłyszała jakiś głos za sobą. - Wyglądasz jakoś bladziutko.

- Och, Stavros. Nic poważnego, to tylko lekki ból głowy. Chyba najlepiej będzie, jak pójdę do domu.

Zacisnął dłoń na jej ramieniu.

- Nie rób tego - odradzał niskim głosem. - Przy ciągasz zbyt wiele ogólnej uwagi. Podnieś wysoko głowę i wytrzymaj do końca.

Serce Kate pękało, mimo to dała się zaprowadzić na parkiet. Stavros okazał się doskonałym tancerzem. Tuż obok nich wirował Filip z Ireną. Filip i Kate wymienili spojrzenia. Zobaczyła w jego oczach błysk zazdrości, który jednak szybko znikł za zasłoną uprzejmego uśmiechu.

Kiedy taniec się skończył, Stavros odprowadził partnerkę i na chwilę pożegnał się, znikając w tłumie. Kate torowała sobie właśnie drogę do stolika, gdy znalazła się twarzą w twarz z Filipem.

- Sądziłem, iż słyszałaś moje ostrzeżenie, byś trzymała się od niego z daleka! - zasyczał, rzucając niespokojne spojrzenie w kierunku pobliskiego stołu dla przedstawicieli prasy.

88

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- A w jakim sensie może cię to dotyczyć? - odparła półgłosem.

Jeden z fotografów siedzących przy stole przyjrzał się im z zaciekawieniem, po czym wstał i podszedł do nich.

- Przepraszam. - Jego zachowanie przypominało psa myśliwskiego wążącego trop. - Wydaje mi się, że dwa tygodnie temu byłem mimowolnym świadkiem wspólnego lunchu państwa w Salonikach.

Kate milczała, Filip zaś odpowiedział z obojętnym uśmiechem i nutką znudzenia w głosie:

- Zapewne tak było. Często zapraszam do restauracji moich pracowników, gdy chcę z nimi przedyskutować jakiś interes. Panna Walsh jest autorką reklamowych zdjęć tego hotelu. Proszę mi jednak wybaczyć. Widzę, że Irena czuje się beze mnie trochę zagubiona.

- Och, więc nie ma między państwem jakichś innych powiązań? - dopytywał się tamten rozczarowanym głosem.

- Nie. Absolutnie żadnych innych powiązań! - potwierdziła Kate z tłumioną goryczą, a zobaczywszy Stavrosa, rzuciła się ku niemu.

- Ostrzegłem cię - rzekł ściszym głosem, zerkając na fotografa. - Filip tylko bawi się tobą, skarbie, ale nie chcesz chyba, żeby ci przekłęci reporterzy zrobili z igły widły. Zachowuj się, jakbym tylko ja dla ciebie istniał, a może

odechce się im węszyć. W porządku?

W oczach Kate zabłyśły łzy gniewu. Nie mogła jednak odmówić Stavrosowi pewnej racji.

- Dobrze - zgodziła się niechętnie.

Po pewnym czasie, dzięki staraniom Stavrosa wzburzone serce Kate zostało prawie ukojone. Pozostała w nim tylko wściekłość na mężczyznę, który ją zranił. Chciała odplacić mu pięknym za nadobne, dlatego też czyniła wiele, by wydawać się rozbawioną

ŻONA NA JEDNĄ NOC 89

i pogodną w towarzystwie brata Ireny. Kiedy jej partner zaproponował by wyjść na taras, aby popatrzeć na zatokę w świetle księżyca, przystała na to z ochotą. Księżyc sączył czar swego światła na wzgórza i morze. Na niebie migotały roje gwiazd. Kate pomyślała o tamtym wieczorze w Ajia Sofia. Niebo i morze były wówczas prawie identyczne. Nie wiedziała już, czy się martwić czy cieszyć, że Stavros nie próbuje jej pocałować. Uświadamiała sobie za to z przerażającą jasnością inną rzecz: na świecie był tylko jeden mężczyzna, którego pocałunków i pieśczołt pragnęła. Tym mężczyzną na pewno nie był Stavros. Zaciśnęła kurczowo dłonie na kamiennej balustradzie tarasu.

- Wyjadę stąd - powiedziała na poły do siebie - gdy tylko skończę zdjęcia.
- Tak będzie najlepiej - Stavros zgodził się od razu. - Dla ciebie, dla Ireny, dla każdego. Filipowi zachciewa się kolejnej miłości. Lepiej jednak, aby nie łamał twego serca.

Z trudem przełknęła ślinę.

- Chyba masz rację. Ale dlaczego jesteś wobec mnie taki miły i opiekuńczy? Przecież jesteś bratem Ireny. Powinieneś mnie nienawidzić!

- Wierutne bzdury! - obruszył się. - Uważam cię za miłą dziewczynę, Kate. Chciałbym być twoim przyjacielem. Czekaj, coś ci powiem. Dlaczego nie mielibyśmy wybrać się jutro na wspólną wycieczkę w góry? Wiesz, taka sobie staromodna wędrownka połączona z piknikiem.

Zastanawiała się chwilę, lecz nie znalazła alternatywy. Chyba że byłoby nią pozostanie w domu i płacz.

- Dobrze, Stavros, przyjmuję twoją propozycję.

Minęła właśnie szósta po południu, gdy wrócili z wycieczki. Kate zastała drzwi willi szeroko otwarte.

90 ŻONA NA JEDNĄ NOC

Przy stole w jadalni siedział Filip. Przypominał w tej chwili tygrysa gotującego się do skoku.

- Co ty tu robisz? - zapytała Kate, zmieszana jego gniewną miną.
- Wkrótce się dowiesz! - odparł bez cienia uśmiechu. - Wejdz, proszę, i zamknij za sobą drzwi. Chcę mówić z tobą w cztery oczy.

Spojrzała na Stavrosa.

- Jeśli chcesz, to zostanę - uprzejmie zaofiarował swoją pomoc.
- Wynoś się stąd, i to szybko! - wykrzyknął Filip, zrywając się z krzesła. - Porozmawiam z tobą później, Stavros. Już teraz mogę obiecać, że nie będzie to dla ciebie przyjemna rozmowa. A teraz znikaj, jeśli nie chcesz być wyrzucony!

Stavros mrugnął znacząco do Kate. Z kpiącym wyrazem twarzy odwrócił się na pięcie i zszedł w dół alejką. Kate została sama naprzeciw mężczyzny, który napełniał ją lękiem. Filip w tej chwili wydawał się kimś całkowicie obcym.

- Usiądź! - warknął.
- Czy muszę? - zbuntowała się. - Nie zwykłam przyjmować rozkazów ani od ciebie, ani od kogo innego!

• Doprawdy?

Chwył ją i siłą posadził na krześle. Serce Kate biło jak oszalałe. Uścisk męskich dłoni sprawił jej ból, lecz bliskość jego ciała działała podniecająco.

Filip wskazywał teraz palcem na drzwi, tam, gdzie przed chwilą stał Stavros.

- Chciałbym porozmawiać z tobą o tym bezwartościowym, młodym łajdaku,

który ostatnio wkradł się w twoje łaski. - Walnął pięścią w stół. - Czy całował cię?

- Nie! - wykrzyknęła. - Lecz cóż to może cię obchodzić?

ŻONA NA JEDNĄ NOC

91

Uśmiechnął się blado i jakby odetchnął.

• Nie, chyba nie ośmieliłby się - mruzczał na poły do siebie. - Zna subtelniejsze sposoby niszczenia ludzi. Gdzie byliście?
• Zrobiliśmy sobie długą wycieczkę po okolicznych wzgórzach. A potem wpadliśmy do wioski na kawę. Dlaczego pytasz?

• Na kawę! Gdzie ją piliście?

• Oczywiście, w kawiarni - odparła, nieco zmieszana.

Filip jęknął, jakby czymś ugodzony.

- Chwileczkę! Czy możesz najpierw powiedzieć mi - dopytywała się zapalczywie - co oznacza to śledztwo? Zareagowałeś, jakbym weszła do męskiej łaźni.

- Właśnie coś takiego zrobiłaś! - odparł gwałtownie.

- Czy naprawdę nic nie wiesz o panujących tutaj zwyczajach, Katarino? Do *cafeneion* mają wstęp tylko mężczyźni, a z kobiet tylko te, które gotowe są ofiarować swe względy każdemu. Stavros dobrze o tym wiedział?

Kate wzdrygnęła się, lecz nie straciła rezonu.

• Skąd jednak ja miałam to wiedzieć? Poza tym wątpię, by Stavros o tym pamiętał. Przez ostatnie lata przebywał w Stanach i z pewnością wyleciały mu z głowy te wszystkie prymitywne zwyczaje.

• Nie zapomniał niczego! - ryknął Filip. - Zaprowadził cię tam, by zszargać twoją reputację. Ostrzegałem cię przed nim, Katarino, żądałem, byś nie miała z nim żadnych kontaktów.

• Mam dwadzieścia sześć lat - wykrzyknęła, zrywając się z krzesła - i będę przyjaźniła się, z kimkolwiek tylko zechcę!

• O, nie, nie będziesz! - odparł z ponurym uśmiechem. - Jeśli chcesz przeciwstawić się mojej woli, to bardzo proszę. Ale uprzedzam: rozpoczniemy walkę, w której możesz tylko przegrać.

92

ŻONA NA JEDNĄ NOC

Gniew dosłownie ją dławił.

• Ty arogancki draniu! Od tej pory nie mam z tobą nic wspólnego!

• O, tak, masz!

Chwycił ją za nadgarstki, przyciągnął do siebie i zaczął okrywać jej twarz oszalałymi pocałunkami. Usta Filipa były gorące i namiętne, a dłonie błędziły po ciele kobiety w ślepej żądzy posiadania.

- Jesteś moją kobietą, Katarino - wyszeptał na miętnie.

Nagle, jakby wbrew dopiero co wypowiedzianym słowom, uwolnił ją ze swoich objęć. Spojrzała na niego zażawionymi oczami.

- To brzmi raczej zabawnie, Filipie - powiedziała drżącym głosem. - Szczególnie po tym, jak przez cały wczorajszy wieczór ignorowałeś mnie i zwracałeś się tylko do Ireny, jakby była jedyną kobietą na świecie.

W oczach Filipa pojawiło się niedowierzanie.

- Czy dlatego tańczyłaś ze Stavrosem? Czy z tego powodu poszłaś z nim na tę wycieczkę?

Próbowała opanować drżenie warg.

• Na przyjęciu dałeś mi jasno do zrozumienia, kim dla ciebie jestem. Być może jestem nudna, ale nie jestem głupia. Zrozumiałam wreszcie, że do tej

pory była to tylko gra z twojej strony. W chwili gdy zawiesiłeś na szyi Ireny kolia, wyrzekłeś się mnie. Powiedziałaś całemu światu, że kochasz tylko ją jedyną. Jeżeli w ogóle jesteś zdolny do kochania kogokolwiek. Chciałeś wykorzystać mnie wyłącznie jako narzędzie zaspokajania swych pragnień.

• Nie bądź śmieszna, Katarino! Ofiarowanie tego naszyjnika Irenie było częścią ceremonii, zaplanowanej wiele miesięcy temu. A co do mojej miłości, to już pierwszego dnia tutaj miałaś okazję zauważyć, jak mało przyjemności sprawia nam przebywanie ze sobą.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

93

Poza tym nie sądź, że Irena dba o to, co teraz robię. Poleciała rano do Monte Carlo, gdzie razem z Yves Sauvignonem spędzi cały tydzień!

Kate poczuła pewną ulgę, niemniej uparcie obstawała przy swoim.

• To wszystko może być prawdą. Niemniej nigdy nie czułam się jeszcze tak upokorzona jak. wczoraj. Potraktowałeś mnie tak wyniośle, oziębłe i lekceważąco.

• Upokorzona? Naprawdę tak się czułaś? - spytał z niedowierzaniem.

• Tak! - wykrzyknęła. - I do tej chwili nie mogę uwierzyć w to, co powiedziałeś temu dziennikarzowi. „Och, tak. Ho, ho, ho! To jest Kate Walsh, jedna z moich posłusznych niewolnic, którą wspaniałomyślnie zaprosiłem na lunch. Kate niebawem opuści mój dom, nieprawdaż, skarbenku?” Tak, wyjadę, Filipie. Ale nie przejmuj się. Jestem pewna, że wkrótce znajdziesz sobie inną niewolnicę. Ona spełni wszystkie twoje kaprysy i zachcianki i będzie miała serce bardziej naiwne od mojego.

• Ty niemądra dziewczynko! - wyszeptał tuląc ją do siebie.

• Nienawidzę cię!

• Naprawdę? Moje biedne kochanie!

W kącikach warg Filipa błąkał się cień uśmiechu.

- Nie jestem twoim kochaniem, i nie ma z czego się śmiać!

Całował koniuszki jej włosów.

• Och, Katarino, Katarino! Powiedziałaś, że upokorzyłem cię swoim wczorajszym zachowaniem, ale o ileż bardziej czułabyś się upokorzona, gdybym nie ustrzegł cię przed tym reporterem.

• Co masz na myśli?

• Przypuśćmy, że powiedziałbym: „Kocham Kata-rinę Walsh, kocham ją jak żadną inną istotę na

94

ŻONA NA JEDNĄ NOC

świecie i wątpię, czy zniósłbym małżeństwo z kimś innym", jak myślisz, co wówczas by się stało? Patrzyła na Filipa jak zahipnotyzowana.

- Dziś rano gazety byłyby tego pełne...

-Tego lub czegoś bardziej sensacyjnego. Czy byłabyś gotowa uporać się z tym? A ja? A Irena?

- Ale czy to prawda? - zapytała nieśmiało. - Czy naprawdę jestem dla ciebie tą najukochańszą istotą?

Milczał przez chwilę. Potem poważnie skinął głową.

- Niech Bóg będzie mi świadkiem! Tak, usłyszałaś głos mego serca, Katarino.

Złączyli się na moment w rozpaczliwie namiętym uścisku.

• I co teraz zrobimy? - zapytała Kate.

• Nigdy nie myślałem, że zwrócę się przeciwko tradycji i zerwę zaręczyny. Nie będzie to honorowy postępek, ale nie ma innej rady. Gdy tylko Irena wróci z Monte Carlo, porozmawiam z nią o tym.

Tego ranka, gdy Irena miała powrócić do Ajos Dimitrios, Kate zbudziła się

rozdygotana. Męczyły ją mdłości. Przez cały tydzień miotła się pomiędzy radością a rozpaczą. Wierzyła każdemu słowu Filipa, a równocześnie jakiś nieprzyjazny głos szeptał jej do ucha: „To tylko sposób na uwiedzenie ciebie”. Pamiętając zwodniczość i oszustwa Leona Clarka, kurczowo chwyciła się postanowienia, by do dnia przyjazdu Ireny trzymać Filipa na dystans. Jeśli Filip naprawdę zerwie zaręczyny, wówczas ona da upust całej swojej miłości i pożądanemu. Pragnęła z całych sił, by stało się to jak' najprędzej.

Tuż przed porą lunchu zadzwonił dzwonek u drzwi. Pobiegnęła otworzyć i zobaczyła na progu uśmiechniętego Filipa. Serce Kate skoczyło z radości.

- Czy rozmawiałaś już z Ireną? - spytała nie czekając.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

95

Potrząsnął głową.

• Wysłałem samochód na lotnisko, lecz szofer nie mógł jej znaleźć. Wnioskuje, że przyleci późniejszym samolotem. Nie bądź taka rozczarowana, Katarino. Tak czy inaczej w najbliższym czasie Irena zjawi się tutaj i wówczas z nią porozmawiam. A teraz przyszedłem zabrać cię na lunch.

• Nie jestem pewna, czy powinniśmy sami...

• Nie będziemy sami — przerwał jej niecierpliwie. - Jestem tu w roli posłańca. Rodzina Vassiliou zaprasza cię do swego domu. Nikos wraca dziś ze szpitala i Kyria Vassiliou chce nas gościć u siebie. Szczególnie jednak ciebie.

• To miło z ich strony. Ale czy nie będę intruzem?

• Grecy bardzo rzadko zapraszają obcych do swoich domów. Dom jest kręgiem prywatności, miejscem spotkań rodziny i najbliższych przyjaciół. Jeśli odrzucisz zaproszenie, rodzina Vassiliou będzie tym bardzo dotknięta.

• W takim razie pójdę. A czy to nie będzie czymś niestosownym, jeśli wezmę ze sobą aparat. Chciałabym zrobić zdjęcia wszystkim członkom rodziny.

• Sądzę, że sprawisz im swoimi zdjęciami wielką przyjemność.

Gdy Kate i Filip pojawili się w wiosce, otoczył ich i odprowadził do domu Vassiliou orszak dzieci i psów. Domownicy czekali już na tarasie. Błady Nikos z ręką na temblaku, uśmiechnięta Anna, jej starsza siostra Eleni z małym dzieckiem na rękę oraz ubrana w czerni siwowłosa Kyria Vas-siliou i jej mąż, dostoyny ojciec rodu, Kyrios Vas-siliou.

Czas spędzany w ich towarzystwie upływał błyskawicznie. Kate była wręcz rozpieszczana. Po owej fatalnej wizycie w kawiarni, kupiła książkę o życiu codziennym i obyczajach Greków; Mogła teraz w pełni

96

ŻONA NA JEDNĄ NOC

docenić życzliwość, jakiej tu doświadczała. Gdy nadeszła chwila rozstania, Kate poczuła prawdziwy żal. Zdecydowali się na powrót malowniczą drogą, biegnącą szczytami nadmorskich klifów. Przedwieczorne słońce świeciło ukośnie wśród drzew. Opuścili wioskę i drogą przez winnice, ogrody warzywne i oliwne gaje poszli w kierunku morza. W pewnym momencie łąd się skończył i dalej, w dole, była już tylko słona woda. Szlak prowadził wśród wonnych zarośli i krzewów: opuncji, wrzosów, oleandrów i agaw.

• Grecja jest rajem dla fotografów! - wykrzyknęła Kate. - Mogłabym tutaj żyć i żyć, i nigdy nie miałabym dość.

• Doprawdy? — zapytał Filip jakimś dziwnym głosem, po czym dodał: - A jeśli już mowa o fotografiach, to pozwoliłem sobie wysłać twoje zdjęcia wiatraków koło Myken do agencji fotograficznej w Atenach. Człowiek, który ją prowadzi, Tassos Astrinakis, sam jest wybitnym fotografem. Robił foldery

moich hoteli, podobnie jednak jak ty, tęsknił za czymś ciekawszym. Dzisiaj zarabia na chleb z masłem fotografią użytkową, niemniej co roku organizuje wystawę swoich artystycznych fotogramów. Jeśli spodobała mu się twoje prace, jestem pewien, że spróbuje ci pomóc.

- To bardzo uprzejmie z twojej strony, Filipie.

W głębi duszy dręczył ją pewien problem. Ta stała gotowość Filipa, aby jej pomagać ujęła ją bardzo, ale czy mogła przyjmować dowody jego życzliwości, skoro nadal był narzeczonym Ireny?

- Nie cierpię, gdy talent się marnuje - powiedział z obojętną miną, jakby komentując jej myśli.

Na dość długich odcinkach szlak był dostatecznie szeroki, by mogli iść obok siebie, ale czasami zwązła się, wówczas musieli iść jedno za drugim. Otaczał ich szpaler gęstych zarośli, krzewów i karłowatych drzew,

ŻONA NA JEDNĄ NOC

97

splecionych pnączami. Gałęzie wciąż zaczepiały się o spódnicę i bluzkę Kate. Ziemia pod stopami była nierówna i kamienista. Kiedy więc wyszli na wolniejszą przestrzeń, Kate odetchnęła z ulgą.

Nagle zza skalnego występu usłyszała przenikliwy pisk. Kate, zaintrygowana, zatrzymała się.

-Co to?

- O co pytasz?

- Ten pisk. Nie słyszałaś go? Słyszysz, znowu się odzywa. - Uklękła i zajrzała za skałę. - Och, Filipie, spójrz! Jakie biedactwo! To chyba mewa.

Filip schylił się obok niej. Oboje patrzyli na smutnego, białoszarego ptaka. Upierzenie na grzbiecie i skrzydłach było wciąż błyszczące i piękne, ale piersi miał zbroszone krwią. Jedna z nóg wisiała bezwładnie. Mimo żalostnego stanu, ptak na ich widok agresywnie wrzasnął.

- To pewnie sprawka kota lub psa z wioski. Nie przeżyje z tą złamaną nóżką.

Oczy Kate napęłniły się łzami.

- Musimy coś zrobić. Nie możemy zostawić jej tutaj na niechybną śmierć. A gdyby tak wziąć jej nóżkę w łubki?

Pokręcił głową z wyrazem litości na twarzy.

- Nie sądzę, aby możliwa tu była jakaś pomoc.

Spójrz na rany na piersi. Najlepszą rzeczą, jaką możemy zrobić, to skrócić jej cierpienia. Odejdź, a ja się tym zajmę. Dobrze?

Zbierało się jej na płacz, ale wiedziała, że Filip ma rację. Kiedy unosił kamień, odwróciła oczy i szybko pobiegła ścieżką w dół.

Nagle jej uwagę przyciągnęła barwna plama kwitnących wrzosów. Tworzyła razem z niebem i morzem przepiękną kompozycję. Kate sięgnęła po aparat i skierowała obiektyw w odpowiednim kierunku. Zbyt pochłonięta ustawianiem parametrów, nie zwracała

98

ŻONA NA JEDNĄ NOC

uwagi na to, co dzieje się wokół. Właśnie miała zwolnić migawkę, gdy rozległ się wściekły głos:

- Co ty, u diabła, tu robisz?

Kate z przerażenia upuściła aparat. Kilka metrów od kępki wrzosów leżała na kocu na wpół obnażona para.

- B-bardzo przepraszam! - wyjąkała. - Foto grafowałam wrzosy. Nie zauważyłam... Och!

Nagle poznała dziewczynę, w pośpiechu wkładającą górę czerwonego bikini. Była to, ni mniej ni więcej, Irena Marmara. Wąziutki biustonosik musiał jej

sprawić jakieś kłopoty, gdyż odrzuciła go i zawięła się w ręcznik. Potem ze wściekłą miną podeszła do Kate.

- Jak śmiesz szpiegować nas? Wypalę ci za to oczy!

- Nie sędzę - rozległ się w pobliżu męski głos.

Obie równocześnie odwróciły głowy i zobaczyły nadchodzącego Filipa. Pogardliwie spojrział on na Irenę i prawie nagiego Yvesa Sauvignona.

- Myślę, że ta farsa trwała już dostatecznie długo

- powiedział oschłym tonem. - Ireno, od tego momentu uważaj nasze zaręczyny za zerwane.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Po tych słowach zaległa grobowa cisza. Kate słyszała tylko plusk fal, ryk osła w oddali i bicie swego serca. Nagle Irena, wyrzucając z siebie stek przekleństw, rzuciła się na Filipa z pięściami.

• Ty gnido! Jak śmiesz mnie stawiać w takiej sytuacji!

• Sama do tego doprowadziłaś - odrzekł i chwycił ją za nadgarstki. Z pogardą patrzył na ręcznik, który niebezpiecznie zsuwał się z jej ramion.

• Jeśli już zakończyłaś tę słoneczną kąpiel z kochankiem, to proponuję, żebyś się ubrała - dodał zjadliwie.

Pośpiesznie wciągnęła trykotową koszulkę.

- Opalaliśmy się tylko - nerwowo wtrącił Yves.

Filip obrzucił go sceptycznym spojrzeniem.

• Musisz uważać mnie za skończonego głupca. A nawet jeśli tak było, to, doprawdy, nie chciałbym, aby moja przyszła małżonka opalała się niemal naga z innym mężczyzną. Ale możesz darować sobie te kłamstwa. Wiem dobrze, że od kilku tygodni jesteście kochankami.

• I co z tego? - spytała Irena wyzywającym tonem. - Nigdy nie miałeś dla mnie czasu. Zawsze zbyt zajęty i zaprządnięty pracą. A Yves to dobry kompan, czego na pewno nie mogę powiedzieć o tobie.

-W takim razie powinnaś być zadowolona, że koszmar małżeństwa ze mną ostatecznie cię ominął. Pobladała.

- Nie to miałam na myśli. Zgoda, Yves dostarczył mi pewnych przyjemności. O niczym to jednak nie

100

ŻONA NA JEDNĄ NOC

świadczy. Czy kiedykolwiek wtrącałam się do twoich miłości? Bez wątpienia śpisz z tą australijską flądą. Czy powiedziałam choć słówko? A jeśli po naszym ślubie będziesz chciał z nią nadal utrzymywać stosunki, to proszę bardzo, mogę to tolerować.

- Nie słuchasz mnie, Ireno - powiedział Filip dobitnie. - Nie będzie żadnego ślubu.

Odwracał się już, gdy chwyciła go za ramię.

• To śmieszne, co mówisz - wykrzyknęła. - Przecież nasze małżeństwo zostało postanowione, kiedy byłam jeszcze dzieckiem.

• Wiem o tym - zgodził się z nutką goryczy. - I zapewne dlatego okazało się nieszczęsną pomyłką. Gdybyśmy dokonali wyboru jako ludzie dorośli, nie sędzę, abyśmy wybrali właśnie siebie. Ty widzisz we mnie surowego człowieka, wyzbytego humoru i zdolnego zepsuć każdą zabawę. Ja widzę w tobie samolubną, płochą smarkulę. Uwolnijmy się więc od siebie!

• Nie! - wybuchnęła. - Nie możesz upokarzać mnie przed całą wioską.

• Wioska nie ma tu nic do rzeczy. Przecież możesz ogłosić, że to ty zerwałaś zaręczyny, ponieważ pragniesz wyjść za Yvesa.

Obrzucił Francuza szybkim, złośliwym spojrzeniem. Yves poruszył się niespokojnie.

• Chwileczkę... - zaczął, ale Irena przerwała mu:

• Nie mam zamiaru poślubić Yvesa! Filipie, posłuchaj mnie! Nie możesz porzucić mnie z powodu tej głupiej sprawy. Ona nie może zaważyć na naszej przyszłości. Ostatecznie nasze małżeństwo jest swego rodzaju kontraktem

handlowym!

W oczach Filipa było teraz więcej litości niż gniewu.

- Masz rację. Nie chcę małżeństwa, które jest tylko kontraktem handlowym. Chcę małżeństwa z miłości. A teraz usuń mi się z drogi!

ŻONA NA JEDNĄ NOC

101

Odepchnął ją stanowczo, Irena zatoczyła się i za-szlochała. Jej oczy spoczęły na Kate.

• Ty tania dziwko! To wszystko twoją winą. Zobaczysz doniosę do gazet. Ujrzysz swe nazwisko unurzane w błocie. Sprawię, że nigdy już nie wejdiesz mi w drogę, ty żalosne, nędzne zero!

• Ireno! - Głos Filipa był jak smagnięcie biczem.

- Jeśli uczynisz jakąś próbę zbrukania jej imienia, pożałujesz, że w ogóle się urodziłaś. Czy wyrażam się jasno?

• Och, bardzo jasno! - Irena zionęła pogardą. -Oto na kogo zasługujesz, ty wieśniaku! Dopóki nie wspomógł cię mój ojciec, byłeś goły jak święty turecki. Wszystko, co posiadasz, zawdzięczasz rodzinie Mar-mara!

• Przeciwnie, Ireno. Wszystko, co posiadacie, zawdzięczacie Filipowi Andronikosowi. Ale nie mam zamiaru prowadzić z tobą sporów na ten temat. Tobie i Yvesowi życzę wiele radości na nową drogę życia. Idziemy, Katarino.

Wziął Kate za rękę i odeszli. Ścigał ich krzyk Ireny.

- Nie ujdzie wam to na sucho! Czy słyszysz mnie, Filipie Andronikosie? Zrujnuję cię, puszczę z torbami! Zapłacisz mi za wszystko! Zapłacicie oboje!

Dopiero gdy otoczyły ich krzewy i zarośla, Kate odważyła się swobodniej odetchnąć.

- Chodźmy do mego domu - zaproponował Filip.

- Mamy do omówienia kilka kwestii.

Przez całą drogę nucił pod nosem melodię. Była to ta sama dzika i wzruszająca pieśń miłosna, którą zaśpiewał Kate w dniu ich spotkania.

Ścieżka skręciła nagle pod ostrym kątem. Ukazała się przepiękna posiadłość położona wśród ogrodów. Całość otaczał solidny kamienny mur, pod którym widać było cyprysy i jodły. Filip otworzył metalową furtkę przy bramie wjazdowej i poprowadził Kate

102

ŻONA NA JEDNĄ NOC

zwirową alejką pośród kwitnących, różnokolorowych rabat. Gdzieś w pobliżu szumiała fontanna, a spod ich stóp jaszczurki uciekały na boki. Białe ściany dużego domu ozdobione były szkarłatnymi kwiatami *bougainvillei*. Filip otworzył ciężkie, rzeźbione drzwi frontowe i wpuścił Kate do środka.

Panował tu półmrok i przyjemny chłód. Filip zapalił światło. Znajdowali się w obszernym holu. Przed nimi pięły się w górę ogromne marmurowe schody. Nad głowami wisiał kryształowy żyrandol, który mienił się tysiącami tęczyowych barw. We wnękach ścian w kształcie nisz stały cenne przedmioty: tu jakiś posążek z nefrytu, tam porcelanowy dzbanek, gdzie indziej wreszcie antyczna grecka waza.

- Jakże tu pięknie, Filipie! - zachwyciła się Kate.

Wzruszył ramionami.

- Niedawno jeszcze skłonny byłem uważać, że ten dom jest jak moje życie: wspaniały, pełen drogocennych przedmiotów, ale pusty. Ale oto spotkałem ciebie.

Podeszła do niego krokiem lunatyczki, a on ukrył ją w swoich ramionach i zaczął namiętnie całować.

- Czy wyjdiesz za mnie? - zapytał, uwalniając Kate z uścisku.
 - Co? - zawołała, zaskoczona. - Czy aby nie oszalałeś?
- Roześmiał się. Echo jego radosnego, dźwięcznego śmiechu rozniosło się po całym domu.
- Nie - odparł wesoło. - Wprost przeciwnie. Jestem całkowicie zdrow na umyśle, tylko przestaję w tej chwili troszczyć się o takie rzeczy, jak pieniądze, własność, tradycja. Chcę teraz tylko ciebie.
 - Czy jesteś tego absolutnie pewien? - zapytała Kate drżącym głosem.
 - Bardziej niż czegokolwiek w moim życiu -zapewnił z mocą. - A więc wyjdiesz za mnie czy nie?

ŻONA NA JEDNĄ NOC 103

Delikatnie potrząsnął nią i już nie wiedziała, czy ma śmiać się, czy płakać.

- Ależ, Filipie, jesteś znany i bogaty. A kim ja jestem? Nikim! Poza tym znasz mnie dopiero od kilku tygodni. Jak możesz proponować mi małżeństwo?
- Katarino, źródłem moich sukcesów w życiu było zawsze to, że wiedziałem, czego chcę. Dzisiaj chcę ciebie. Co więcej, nawet nie proszę cię o to małżeństwo. Po prostu musisz wyjść za mnie! Czy to jasne? Wyglądał w tej chwili jak wojownik gotujący się do walki. Roześmiała się niczym mała dziewczynka.
- Tak, Filipie. Całkowicie jasne.
- A więc zgadzasz się?

Bez słowa kiwnęła głową.

Uniósł ją z ziemi niczym piórko i wbiegł szybko na schody.

- Filipie, puść mnie! Zatrzymaj się! Gdzie mnie niesiesz?

Zatrzymał się na podeście, ale tylko po to, by złożyć na jej wargach gorący pocałunek.

- Dobrze wiesz, gdzie cię niosę! I nie udawaj, że nie chcesz tego, Katarino. Twoje ciało zdradza cię.

Wniósł ją na piętro i kopnięciem otworzył drzwi pokoju. Ujrzała wnętrze, jakiego nie widziała dotąd nawet w snach. Ogromne arras na ścianach, rzeźbione meble, wielkie złożone lustra. Wszystko to tonęło w blasku zachodzącego słońca. Gdy położył ją na królewskim łożu, widziała już tylko jego ciemne oczy rozszerzone w pożądaniu, słyszała nierówny rytm oddechu i czuła pieśczośliwy dotyk mocnych dłoni.

- Jesteś piękna, *agapimou* - wyszeptał. - I jesteś moja. Cała moja!

Potem pospiesznymi, gwałtownymi ruchami, nie zważając na guziki i zamki, zdarł z siebie ubranie i stanął przed nią nagi. Przeszył ją dreszcz. Wpatrywała

104

ŻONA NA JEDNĄ NOC

się weń zauroczona. Jego ciało było muskularne i doskonale harmonijne. Ciemne, skrecone owłosienie piersi schodziło wąskim pasem poniżej pępka. Kiedy poruszył się, dostrzegła grę mięśni pod opaloną skórą.

- Teraz twoja kolej - wyszeptał. - Pragnę całować każdy centymetr twojego ciała. Chcę uczynić cię oszalałą z rozkoszy.

Zaczął odpinać guziki jej bluzki. Początkowo czynił to metodycznie, niespiesznie, wręcz pedantycznie. Po chwili zwyciężyła jednak niecierpliwość. Rozchylił materiał gwałtownym szarpnięciem. Zawstydzona usiłowała przytulić się do niego, lecz on odsunął ją od siebie.

- Chcę patrzeć na ciebie. Pragnę nasycić się widokiem twoich włosów, piersi i łona.

W czasie gdy to mówił, jego dłonie uwalniały ją z resztek bielizny. A potem zaczął spijać ustami jej nagość. Kiedy dotarł do ud, ogień pożądania w jej ciele buchnął wysokim płomieniem. Ciągnęła go za włosy, próbowała zbliżyć jego

usta do swoich, ale powstrzymał ją słowami.

- Później, *agapimou*. Teraz pragnę dostarczyć ci samej rozkoszy.

Za chwilę też spłynęła na nią rozkosz tak intensywna i głęboka, że graniczyła niemal z cierpieniem. Słyszała swój jęk, dygotała i pociła się. Filip nie musiał jej zachęcać, aby zaczęła odwzajemniać jego pieśczoły. W pewnym momencie role się odwróciły. Teraz ona pochylała się nad kochankiem, pieściła jego ciało doprowadzając do szczytu jego męską gotowość.

- Kocham cię, Katarino - wykrzyknął zdyszonym głosem. - I chcę osiąść cię jak żonę.

Opadła na poduszki. A kiedy nadszedł ten moment, znalazła się poza granicami zwykłych doznań, w gorącym rytmie ekstazy. Tutaj już nic nie miało znaczenia, ani jej własna tożsamość, ani nawet imię kochanka.

ŻONA NA JEDNĄ NOC 105

Jedynie to, że coraz silniej, coraz mocniej w nią wnikał. Aż wreszcie, w ciemności i zachwyceniu, nappełnił ją pulsującym żarem ostatecznego spełnienia. Zamarli na chwilę. Dopiero teraz poczuła na sobie ciężar jego ciała. Wracała jej świadomość. Przede wszystkim świadomość krańcowego wyczerpania. Odgarnęła z czoła sklefony potem kosmyk włosów. Leżeli oboje jak żniwarze, obserwujący plony swej namiętności.

• Czy już mówiłem, że cię kocham? - zapytał z wielką czułością w głosie.

• Tak, ale możesz to powtórzyć - zamruczała, przytulając się do niego.

Ujął jej dłoń. Całując opuszki palców, po każdym pocałunku wyznawał:

• Kocham cię, Katarino.

• Och, Filipie - westchnęła. - Nigdy nie przypuszczałam, że może to być tak wspaniałe. Wiesz, że jesteś doskonały? Po prostu, doskonały!

• Tak, ja też tak myślę - skromnie przyznał jej rację. - Mimo to przyjemnie słyszeć to z twoich ust.

• Ty zarozumiała bestio! - krzyknęła, chwytając za poduszkę. - Jak śmiesz naigrywać się ze mnie!

Trafiła go poduszką w głowę, ale gdy chciała powtórzyć cios, złapał ją za rękę. Z nieskrywanym zachwytem przyglądał się jej piersiom.

• Są o wiele piękniejsze, gdy klęczysz. Poczuła, że się rumieni.

• Przestań, Filipie. Roześmiał się na cały głos.

- Najlepiej będzie, jeśli przywykniesz do mego spojrzenia. Zamierzam w przyszłości oglądać cię w różnych sytuacjach. I nie tylko oglądać.

Pochylił się i dotknął wargami jej brodawek. Lecz nagle zerwał się na nogi i sięgnął po szlafrok.

- Cóż ty ze mną wyprawiasz - rzekł żalonym

106

ŻONA NA JEDNĄ NOC

głosem. - Nie minęły dwie minuty, odkąd skończyliśmy się kochać, a znowu mnie prowokujesz. Być może mała przerwa przyda się nam obojgu. Napijesz się herbaty?

- Dziękuję, chętnie.

Gdy Filip wrócił po kilku minutach, Kate wyglądała jak piękność spoczywająca w błogim śnie. Rozrzucone na poduszce włosy błyszcząły niczym świetlista aureola.

• Wyglądasz - powiedział półgłosem - jakbyś dopiero co przybyła z raj.

• Czuję się, jakby naprawdę tak było - odparła i zmysłowo się przeciągnęła. - Od czasu do czasu muszę jednak odwiedzać ziemię. Gdzie jest moje ubranie?

• Mogłabyś wypić herbatę w łóżku - zasugerował Filip.

Potrząsnęła głową.

- Przyniosłeś ciasteczka, a ja nie cierpię okruchów na pościeli. Wstaję i ubieram się.

Bez słowa podał jej bluzkę. W drugiej ręce trzymał trzy guziki.

- Ty... ty... jaskiniowcu - wybuchnęła śmiechem.
 - Kupię ci nową. A tymczasem proponuję zapasowy szlafrok.
- Ten jednak okazał się tak obszerny, że całkiem w nim utonęła. Musiała podwinąć rękawy.
- I jak wyglądam? - zapytała, obracając się na pięcie w zabawnym piruecie.
 - Strasznie - wyznał szczerze. -Przykro mi, że nie mam czegoś bardziej odpowiedniego.
 - Cieszę się, że nie masz. Nie chcę takiej twojej szafy, w której pełno fatalaszków dla kobiet, zwabionych wcześniej do łóżka.
- Zwiczrzył jej włosy i pocałował w czoło.
- Tylko ty będziesz zawsze, Katarino - obiecał.
- A teraz zapraszam na herbatę.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

107

Kiedy już piła wonny napój i zajadała ciasteczka z malinowym kremem, nagle zwróciła się do Filipa. Była wyraźnie czymś zaniepokojona.

• Jak sądzisz, co Irena miała na myśli, kiedy groziła zniszczeniem nas? Czy naprawdę mogłaby to zrobić?

• Wątpię, ażeby myślała wówczas o czymś konkretnym - odrzekł. - Po prostu Irena nie lubi, kiedy coś lub ktoś krzyżuje jej plany. Gdy się uspokoi, na pewno zrozumie, że zerwanie zaręczyn jest najlepszym wyjściem z sytuacji. Nigdy nie bylibyśmy ze sobą szczęśliwi. Więc nie zwracaj sobie głowy tą sprawą. Mamy zresztą do omówienia wiele przyjemniejszych kwestii.

• Na przykład? - podjęła, nieśmiało uśmiechając się.

• Choćby nasze plany małżeńskie, albo rejs „Elef-therią”. Albo piętnaścioro dzieci, które zamierzamy mieć, gdy wrócimy z tego rejsu.

Kate roześmiała się głośno.

• Kocham, kocham cię, Filipie! Ale aż piętnaścioro!

• No dobrze, niech będzie jedno lub dwoje. Ale najpierw ślub. Kiedy zamierzasz wyjść za mnie?

• Tak szybko, jak to tylko będzie możliwe!

• Takie też są i moje zamiary - rzekł, nie kryjąc zadowolenia. - Odwiedzę w związku z tym ojca Stargosa. Pozostały tylko dwie kwestie. Czy zgodziłabyś się na cichy ślub? Skromną ceremonię w wiosce. Chciałbym zaprosić tylko twoich rodziców i kilku moich najbliższych przyjaciół?

- Co sobie tylko życzysz.

Odetchnął z widoczną ulgą.

- Dobrze! A teraz druga sprawa. Czy mogłabyś nie wspominać o naszych zaręczynach osobom postronnym? Oczywiście, możesz napisać o tym do swojej rodziny, radziłbym jednak z tym trochę poczekać.

108

ŻONA NA JEDNĄ NOC

• Czy niczego nie ukrywasz przede mną?-zapytała, lekko zaniepokojona.

• Ależ skądże! - gwałtownie zaprzeczył. - Wiesz przecież, jak nienawidzę dziennikarzy, Katarino. Odkąd tylko założyłem sieć hoteli, stale się kręcą wokół mnie. Nie wyobrażasz sobie, jak potrafią być nieprzyjemni, natrętni i bezczelni. Nie chcę, aby zaczęli cię napastować. A szczególnie nie chcę, aby nasz ślub zmienił się w cyrkowe widowisko. Dlatego myślę, że zrobimy najlepiej, utrzymując rzecz w tajemnicy. Zgoda?

• Myślę, że masz rację. Ale chciałabym zawiadomić moich przyjaciół-archeologów. A zresztą, nieważne. Powiedz mi lepiej coś więcej o tym rejsie.

Oczy Filipa zabłysły.

• No cóż, nie miałem urlopu od ponad pięciu lat. A „Eleftheria” stoi beczynnie. Teraz, kiedy otwarcie hotelu mamy za sobą, powinniśmy skorzystać z okazji. Dorota i pozostali członkowie personelu dadzą sobie radę

sami. Dlaczego więc nie mielibyśmy wypłynąć w morze i cieszyć się każdym wspólnie spędzonym dniem? Opalać się, kąpać, łapać ryby, odwiedzać różne wyspy. No i jak? Podoba ci się ten pomysł?

- To wszystko brzmi wspaniale. Ale czy naprawdę sądzisz, że możemy wyjechać właśnie teraz? Mam na myśli twego protektora i wierzyiciela Hristosa Hioni-desa, tego, który miał atak serca, i oczywiście ewentualne kłopoty związane z zastawem hipotecznym w przypadku jego śmierci. Czy nie powinieneś raczej pozostać, by trzymać rękę na pulsie.

- Wiem - przyznał, wyrzucając ramiona w górę. - Ale jest mało prawdopodobne, by Hristos umarł lub żeby wykonawcy jego woli sprawiali mi jakieś kłopoty. Poza tym, jeśli będę czekał na rozwiązanie tego problemu, coś innego natychmiast wyłoni się i zaprzętnie moją uwagę. Musimy więc skorzystać

ŻONA NA JEDNĄ NOC

109

z szansy. Odkąd mam ciebie, chciałbym po prostu żyć, a nie tylko pracować. Czy jest w tym coś złego? Kate uważniej przyjrzała się jego twarzy. Miał cienie pod oczami, a po obu stronach ust biegły charakterystyczne bruzdy.

- Wyglądasz na bardzo zmęczonego - powiedziała z troską w głosie. - Wracaj lepiej do łóżka i zaśnij. Jestem pewna, że nie spałeś ostatniej nocy.

- Rzeczywiście, ani minutki. Ale położę się tylko pod jednym warunkiem.

- Jakim?

- Że pójdziesz spać razem ze mną.

Kiedy już zasypiała, ogarnęło ją poczucie cudownej błogości. Nigdy jeszcze nie była tak szczęśliwa, nawet w marzeniach nie wyobrażała sobie takiego szczęścia.

Zbudził ją ostry i natarczywy dźwięk dzwonka u drzwi. Ziewając, odgarnęła włosy z czoła.

- Filipie?

Łóżko było puste. Zegar wskazywał wpół do siódmej. Dzwonek dzwonił nieubłaganie.

Owinęła się w obszerny szlafrok Filipa i założyła jego kapcie. Zeszła na parter po marmurowych schodach. Z łazienki dochodził szum wody. To rozwiązywało przynajmniej jedną zagadkę: Filip brał prysznic. Ktokolwiek jednak naciskał dzwonek, był dla niej gościem bardzo krępującym.

Równie niepożądanego gościa, jaki stał teraz na progu, nie mogła wyobrazić sobie nawet w najgorszych przeczuciach. W tym samym momencie, gdy rozpoznała w nim fotografa z przyjęcia, oślepił ją błysk flesza. Odskoczyła z okrzykiem przerażenia na ustach.

Natychmiast posypały się pytania:

- Czy to prawda, że jest pani nową kochanką Filipa Andronikosa? Czy to dla pani rzucił Irenę Marmara? Czy zanim przyjechała pani do Ajos

110

ŻONA NA JEDNĄ NOC

Dimitrios, była pani prostytutką w Marsylii? A teraz proszę odwrócić głowę. Chciałbym zdjąć panią z profilu. Kate otrząsnęła się z pierwszego szoku.

- Jak pan śmie? - wybuchnęła. - Proszę się stąd wynosić!

Rzuciła się na mężczyznę, niemal udało się jej wypchnąć go za próg domu. Dziennikarz jednak, z rutyną właściwą swemu zawodowi, zaparł się w drzwiach i co sekundę zwalniał migawkę.

- O, teraz wspaniale! Wygląda pani frapująco z tą wściekłością na twarzy! Proszę patrzeć w obiektyw! Czy faktycznie debiutowała pani w pornograficznych

filmach?

Kate uznała, że nie poradzi sobie z intruzem. Zostawiła go więc i pobięła w kierunku łazienki. Szlochając zaczęła dobijać się do Filipa.

Nie czekała długo. Filip od razu zrozumiał co się stało. Twarz mu pociemniała. Odsunął Kate na bok i rzucił się na reportera. Jednym ciosem powalił go na ziemię. Potem podniósł go za kłapy marynarki i wypchnął na żwir przed wejściem. Usunął film z aparatu, który cisnął w ślad za właścicielem. Na koniec zatrzaskał drzwi.

- - Cholera! Sępy zaczynają się zlatywać. Musimy opuścić to miejsce, Katarino. Obawiam się, że za nim przyjdą następni.

Podszedł do telefonu, wykręcił numer i powiedział coś szybko po grecku. Odłożył słuchawkę zamyślony.

- Rozmawiałem z ochroną hotelu. Poleciałem im eskortować intruza poza obręb posiadłości. Niestety wszystko wskazuje na to, że jego kołesie są już w pobliżu. Na przestrzeni kilku kilometrów nie ma tu ani jednego policjanta. Musimy więc uciekać, Katarino. Giorgios zabierze nas z mola motorówką. Czy za dziesięć minut będziesz gotowa?

ZONA NA JEDNĄ NOC 111

• Tak - odparła, nieco oszołomiona. - Z tym że mam tylko to ubranie, w którym przyszedłam tu wczoraj. Wszystkie inne zostały w moim domu. Oprócz aparatu, oczywiście.

• Nie przejmuj się! Zajmiemy się twoimi rzeczami, gdy będziemy już na pokładzie „Eleftherii”.

Dziesięć minut w zupełności wystarczyło. Kate zdołała wziąć prysznic, ubrać się i zejść do holu. Zaraz też dołączył Filip, który miał na sobie niebieskie spodnie i marynarską koszulkę w paski. Sprawiał wrażenie kogoś, kto w pogodnym nastroju wybiera się na wycieczkę. Kate nie mogła jednak pozbyć się napięcia i strachu. Kiedy szli żwirową alejką w kierunku przystani, niespokojnie rozglądała się na boki. Miała wrażenie, że wszędzie czają się fotoreporterzy. Bała się nawet wówczas, gdy siedzieli już w motorówce i płynęli szybko w kierunku jachtu. Dopiero kiedy znalazła się na pokładzie „Eleftherii”, niepokój i lęk odpłynęły z jej serca.

Filip zaprowadził ją do salonu.

- Napijesz się czegoś?

- Proszę o sok pomarańczowy.

Napełnił i podał jej szklanekę.

- Na zdrowie! A teraz uśmiechnij się. Nie musisz już bać się tych sępów.

Uśmiechnęła się słabo.

• Och, Filipie, ten człowiek był straszny! Mówił o mnie takie nieprawdopodobne rzeczy. Żadna z nich nie była prawdziwa. Nie obawiasz się, że wszystkie te brednie mogą znaleźć się w gazetach?

• Cóż, jeśli się znajdują, nie będziemy nawet o tym wiedzieć. Powiem Giorgiosowi, by słuchał wyłącznie radiowych prognoz pogody. Pozostaniemy w odosobnieniu niemal przez tydzień. Płyniemy teraz na jedną z wysp. Tam zapomnimy o reszcie świata. I co ty na to?

• Myślę, że pełnia szczęścia tak właśnie wygląda.

112

ZONA NA JEDNĄ NOC

To była pełnia szczęścia. Wspaniała pogoda tworzyła odpowiednie tło. Jacht muskał powierzchnię morza niczym ptak. Zakotwiczyli w cichej zatoczce u brzegów wyspy Thasos. Dnie spędzali na morskich i słonecznych kąpielach, noce zaś na oglądaniu gwiazd i składaniu sobie kolejnych dowodów miłości. Były także posiłki w małych portowych tawernach, radosne bieganie wzdłuż plaży. Zdarzyło się też, że cały dzień nie wychodzili z łóżka.

Kate nie rozstawała się z aparatem. Próbowwała utrwalić migotliwość błękitnych wód, oślepiającą biel budynków, grę światła na ladzie i morzu. W kolekcji nie brakowało również wspólnych zdjęć Kate i Filipa. Wśród tych ostatnich było jedno dość śmiałe zdjęcie, na którym, rozebrani do naga, baraszkowali w wodzie.

• Co, u licha, masz zamiar zrobić z tymi wszystkimi zdjęciami? - spytał Filip pewnego razu.

- Możemy wykorzystać je do reklamy - zaczęła się przekomarzać.
- Za wyjątkiem tego jednego! Ono jest wyłącznie na użytek prywatny.
- Och, Filipie, jak bardzo chciałabym, żeby te nasze wakacje nigdy się nie skończyły.

Wszystko jednak ma swój kres. Piątego dnia zbudził ich deszcz. Na niebie przetaczały się szare chmury.

- I co o tym sądzisz? - zapytał Filip. - Do domu?
- Do domu - przystała Kate w posępnym nastroju. - Z powrotem do tych natrętnych dziennikarzy i Ireny spragnionej mojej krwi.
- Nie przejmuj się - pocieszał Filip, całując jej włosy. - Wszystko będzie dobrze.

Ale nie było dobrze. Gdy dobijali do znajomego brzegu, na przystani czekała Dorota Zografou. Lał deszcz. Dorota trzymała nad głową dużą parasolkę. Co mogło być tak nie cierpiącego zwłoki, że wygoniło kierowniczkę z domu w tak paskudną pogodę?

ŻONA NA JEDNĄ NOC

113

Odpowiedź znaleźli w gazecie, którą Dorota wręczyła Filipowi. Kate zauważyła na pierwszej stronie wydrukowane dużymi czcionkami nazwisko Filipa. Reszty nie mogła odczytać. Nie знаła języka greckiego.

- Co tam piszą? - zapytała.

Twarz Filipa była jak kamienna maska. Przez jakiś czas z niedowierzaniem wpatrywał się w gazetę, po czym nagle podarł ją na kawałki.

- Co tam piszą? - dopytywała się.

Filip przetarł oczy, jakby budził się z jakiegoś snu.

- Piszą, że „ANDRONIKOSOWI GROZI KOM PLETNA RUINA” - odparł ponuro.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Dorota ocknęła się pierwsza.

- Chodźmy. Nie ma sensu stać dłużej na deszczu.

Chciałam złapać cię, zanim zamkniesz się w swoim domu. Najbardziej potrzebujemy teraz mądrego i rozważnego działania.

Filip z westchnieniem kiwnął głową.

• Czy masz wszystkie informacje, o które cię prosiłem? - zapytał zmęczonym głosem.

• Porozmawiajmy u mnie w domu - odparła. - Idziemy.

Pięć minut później siedzieli w salonie Doroty. Jej dom był częścią hotelowego kompleksu i podobnie jak pozostałe budynki reprezentował styl tradycyjny. Kate uległa złudzeniu, że jest w tej chwili w jakiejś zabitej deskami górskiej wiosce. Płonące polana trzaskała w piecu, na białych ścianach wisiały czerwono-czarne wełniane kilimy, a główne miejsce zajmowała ikona Marii Dziewicy w złotej sukience. Niestety nie było niczego nastrojowego w rozrzuconych na stole gazetach. Dwie czy trzy z nich miały angielskie odpowiedniki. Tytuły ich artykułów brzmiały złowieszczo:

„DZIEDZICZKA PORZUCA GRECKIEGO PLAYBOYA”

„ANDRONIKOS BANKRUTUJE”

„MIŁOŚĆ I UPADEK GRECKIEGO PRZEDSIĘBIORCY HOTELOWEGO”

- Co to za nonsensy? - zapytał Filip zirytowanym głosem.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

115

- Żeby to były tylko nonsensy - odrzekła Dorota.
- Najpierw przyniosę coś do picia, a potem opowiem, co wydarzyło się podczas waszej nieobecności.

Po chwili wróciła z anyżowym likierem uzo, który rozlała do trzech pięknych kieliszków.

- *Yasas!* - powiedziała, wznosząc swój kieliszek.

- *Ya!* - powtórzyli.

Kate zakrztusiła się palącym, gęstym płynem. Dorota i Filip mieli takie miny, jakby pili wodę.

- Dobrze, a teraz czas na relację - rzekł Filip.

Dorota westchnęła.

- Są dwie niezależne od siebie sprawy. Przede wszystkim umarł Hristos Hionides i wykonawcy testamentu grożą upomnieniem się o zwrot długów.

Filip milczał. Jego palce kurczowo zaciskały się na kieliszku. Kate poczuła zimny dreszcz trwogi.

- I co to wszystko oznacza? - zapytała.

- Oznacza to, że albo będę musiał znaleźć innego protektora i wierzyciela, albo zbankrutuję - oświadczył Filip martwym głosem. - Ale nie zaprzatajmy sobie teraz tym głowy. A co z drugą sprawą, o której piszą w gazetach?

Dorota wzdrygnęła się.

- Nie chciałabym używać słów z melodramatu, trudno nie mówić tu jednak o zemście Ireny. Nie wiem, co dokładnie wydarzyło się, od waszego wyjazdu, ale wersja Ireny jest jak na razie jedyną, którą walczą wszystkie podrzędniejsze dzienniki i magazyny. Zgodnie z nią Irena niespodziewanie wpadła do ciebie i zastała cię w łóżku z australijską aktorką, która debiutowała w pornograficznych filmach. Toteż natychmiast zerwała zaręczyny.

Filip wydobył z siebie stłumiony dźwięk, coś pośredniego pomiędzy śmiechem a jękiem.

- Jak można być tak złośliwym? To woła o pomstę do nieba!

116

ŻONA NA JEDNĄ NOC

Twarz Kate miała w tej chwili barwę popiołu.

- Dlaczego mówi się o mnie takie niegodziwe rzeczy? - zapytała drżącymi wargami.

- Kate! - krzyknął Filip zaniepokojonym głosem. - Nie bierz sobie tego tak bardzo do serca! Nikt nie wierzy w bzdury, które drukowane są w tych nędznych szmatławcach. Gdybyś wiedziała, co wypisywano o mnie w przeszłości! Trzeba to zignorować. Za tydzień dziennikarze chwycą w swe szpony kogoś innego. Naprawdę martwi mnie tylko ta pierwsza sprawa. Czy jesteś pewna, Doroto, że Hionides nie żyje?

Dorota kiwnęła głową na znak potwierdzenia.

- Nie mogę jednak ręczyć za prawdziwość informacji o działaniach egzekutorów testamentu. Żaden z adwokatów Hionidesa nie chciał rozmawiać ze mną przez telefon.

Filip zacisnął wargi.

- Zadzwoń do nich osobiście, i to w tej chwili.

Filip z Dorotą przeszli do innego pokoju. Kate została sama. Czuli się tak wstrząśniętą, jakby umarł ktoś, kogo kochała. Jak będzie mogła pokazać się teraz ludziom, skoro czytali o niej takie straszne rzeczy? Mniejsza zresztą o nią, liczył się przede wszystkim Filip. Czy nie napomknął o ewentualnym bankructwie? Ona, Kate, musi wziąć się w garść. Musi być dla niego oparciem i pociechą. Kiedy drzwi otworzyły się i Kate zobaczyła twarz Filipa, przestraszyła się.

- A więc to prawda? - zapytała z trwogą w głosie.

- Tak! - rzucił krótko. - Wykonawcy ostatniej woli weszli na hipotekę.

Twierdzenie mężczyzny było jak wykuta z granitu. Ciemne oczy płonęły posepnie.

- Ale dlaczego to zrobili?

- Diabeł ich tam wie? Dopóki spadkobiercy Hionidesa nie wezmą sprawy w swoje ręce będą próbowali

ŻONA NA JEDNĄ NOC

117

puścić mnie z torbami. Wykupię hotel „Ariadna” za bezcen. Ale jeśli rzeczywiście to knują, to ja pomieszam im szyki. Doroto, powiedz Yannisowi, by czekał w samochodzie za pół godziny.

- Dokąd jedziesz? - zapytała Kate.

- Do Salonik. Muszę się widzieć z moimi prawnikami. Jeśli w przeciągu dwóch tygodni nie znajdę nowego protektora, będę musiał pożegnać się z hotelem „Ariadna”.

Kate, przerażona, nie spuszczała oczu z Filipa.

- Ale to by oznaczało...

- To by oznaczało koniec wszystkiego, na co harowałem przez całe życie! - dokończył za nią mocno wzburzony.

Nagle, ku jej zaskoczeniu, roześmiał się.

- Ale nie dojdzie do tego. Radziłem już sobie z ludźmi, którzy chcieli mnie zrujnować, przechytrzę też i tych. Głowa do góry, Katarino! Przestań się smuć. Lepiej pomóż mi przy pakowaniu.

Opuścili dom Doroty i poszli ścieżką w kierunku domu Filipa.

- Wiesz co, Filipie? - odezwała się Kate, gdy już zbliżali się do frontowych drzwi. - Ty po prostu mnie zaskakujesz.

- Tak? Czym? - zapytał, przekręcając klucz w zamku.

- Spójrz na siebie! - odpowiedziała, popychając go ku wielkiemu lustru, które wisiało w holu. - Wszystko wokół ciebie się wali, a ty chodzisz sprężystym krokiem, głos masz donośny i wesoły, a nawet sobie pogwizdujesz. Ktoś mógłby pomyśleć, że dobrze się bawisz!

Odrzucił do tyłu głowę i roześmiał się na cały głos. Potem dotknął jej policzka. Jego oczy złągodniały.

- Czy wiesz, kim jestem naprawdę? Otóż jestem człowiekiem walki, najbardziej lubię walkę. A o co

118

ŻONA NA JEDNĄ NOC

warto walczyć? O kobietę, którą chce się poślubić, i o dom, w którym pragnie się żyć.

Powiedziawszy to, pochylił się nad nią i namiętnie pocałował w usta.

- Czy wyjdiesz za mnie nawet wówczas, gdy zostanę bankrutem?

- Filipie, wyjdę za ciebie nawet wówczas, gdy będziesz żebrakiem.

- To załatwia sprawę. - Poklepał ją po ramieniu. - A teraz muszę się pakować. Jest jeszcze jedna sprawa, Katarino.

-Tak.

- Dlaczego na czas mojej nieobecności nie miałabyś zamieszkać w tym domu? W końcu jest tu porządne ogrodzenie, które zabezpieczy cię przed dziennikarzami. A poza tym, chciałbym przez ten czas mieć pewność, że jesteś u mnie.

- W porządku. Ja też tego chcę.
- Ale pod żadnym warunkiem nie wpuszczaj tu reporterów.
- Jasne. A ty wracaj jak najszybciej.
- Nie będzie mnie najwyżej przez tydzień. Nawet się nie obejrzysz, tak szybko zleci ten czas.

Ale czas wcale się nie spieszył. Raczej włóki się rozpaczliwie. Ustaliła się zła pogoda. Każdego ranka budziło Kate bębnienie deszczu o szyby. Zimny wiatr wiał z gór, pędząc po niebie szare zwały chmur. Nie było sensu wychodzić gdzieś z aparatem. Kate nie mogła znaleźć dla siebie zajęcia w biurze. Nikos, ciągle blady i osłabiony, pełen ochoty do pracy, stukał coś jedną ręką na maszynie. Kate zbyt słabo знаła język grecki, aby mu pomóc. Poza tym Dorota konsekwentnie trzymała ją z dala od dziennikarzy. Żyła niemal w odosobnieniu. Nic więc dziwnego, że po trzech dniach była już śmiertelnie znudzona.

Czwartego dnia chmury się rozeszły. Zajaśniało

ŻONA NA JEDNĄ NOC

119

słońce. Jeden z hotelowych chłopców przyniósł pocztę i Kate mimowolnie uśmiechnęła się na widok czterech kopert. Na wysłanej z Salonik karcie od Filipa widniało tylko kilka słów: „Brak wieści oznacza dobre wieści. Kochający F.” List od rodziców wysłany był do Nyssy, a tam przeadresowany. Z kolei Tassos Ast-rinakis, fotograf z Aten, proponował jej kupno „Wiatraków w pobliżu Myken”, Kate aż krzyknęła z radości. W końcu najgrubsza koperta, wysłana, podobnie jak kartka, z Salonik, zawierała zdjęcia, dokumentujące bajkowy tydzień na pokładzie „Eleftherii”. Kiedy natknęła się na to jedno „nieprzyzwoite”, wybuchnęła śmiechem i odłożyła je na bok. Ostatecznie, przeznaczone ono było „do użytku wewnętrznego”, jak wyraził się Filip.

List od rodziców dostarczył jej mniej radości. Na szczęście gazety ze skandalizującymi artykułami o córce nie trafiły do ich rąk, niemniej niepokoił się o nią. Matka pisała:

„...wiesz, że martwimy się o Ciebie, Kate. Nie ma Cię już od ponad pół roku, a twoja kariera fotografa nadal stoi pod znakiem zapytania. Czy nie sądzisz więc, iż najwyższy czas, byś rzuciła to wszystko i wróciła do domu? Sekretarka Twojego Ojca, pani Wilcox, przechodzi w listopadzie na emeryturę, i jeśli tylko zechcesz, możesz przejąć po niej to stanowisko. Napisz i daj nam znać...”

Tak, prędzej czy później będzie musiała przez to przejść. Od wyjazdu Filipa próbowała już kilkakrotnie napisać list do rodziców, ale wszystko, co zdołała skreślić niezmiennie trafiało do kosza na śmieci. Teraz, zanim jeszcze rodzice usłyszą o niej i o Filipie jakieś ohydne plotki z trzeciej ręki, musi opowiedzieć im o wszystkim. Usiadła więc przy stole i zaczęła pisać:

„Kochani Mamo i Tato!

Wiem, że Was to poruszy, ale niedawno się zaręczy-

120

ŻONA NA JEDNĄ NOC

łam. Mój narzeczony nazywa się Filip Andronikos i pracuje w branży hotelowej. Spotkaliśmy się w niezwykłych okolicznościach — podczas trzęsienia ziemi, a ponieważ drogi były zablokowane, musieliśmy zostać na noc w pewnej wiosce. Spodobaliśmy się sobie nawzajem, co wkrótce przemieniło się w głębszy związek. Nasz ślub odbędzie się, gdy tylko rzecz zostanie ustalona z miejscowym duchownym, ojcem Stargosem. Filip i ja mamy nadzieję, że będziecie wśród gości. Proszę tylko, abyście nie mówili o tym nikomu, gdyż zależy nam na cichym, skromnym i kameralnym ślubie. Jeśli...**

Nagle zmartwiała, usłyszała bowiem dźwięk dzwonka u drzwi. O tej porze

nie oczekiwała nikogo z hotelu, a zajście z fotografem przesądziło o niechęci do wszelkich niespodziewanych wizyt. Podeszła do okna i odchyliła ostrożnie brzegi firanki. Na dworze stał Stavros Marmara! Stał i uśmiechał się do niej! Szybko opuściła firankę.

Teraz już doprawdy nie wiedziała, co zrobić. Filip kategorycznie nakazał jej zerwać wszelkie stosunki ze Stavrosem. Do tej chwili nie potrafiła zgłębić powodów wrogości Filipa. Poza tym zakrawałoby to na czysty absurd, gdyby nie otworzyła mu drzwi. Stavros dobrze wiedział o jej obecności w domu. Ale co brat Ireny mógł od niej chcieć? Jakże ma zamiary przychodząc tu? Czy rozmowa z nim nie będzie zbyt kłopotliwa?

Wreszcie Kate podjęła decyzję. Poczula nieprzyjemny ból w żołądku. Odsunęła blokadę i otworzyła drzwi.

- Cześć, Kate - powitał ją Stavros, wchodząc do środka.
- Cześć - odpowiedziała. - Czym mogę ci służyć?
- Hej, rozchmurz się. Nie przyszedłem ci zjeść, skarbenku! Zaczerwieniła się. Miała wrażenie, że czyta w jej myślach.

ŻONA NA JEDNĄ NOC 121

- Chodzi o to, że w tej sytuacji chyba niewiele masz mi do powiedzenia.

- W tej sytuacji? - powtórzył jak echo. - Ach, myślisz zapewne o tym całym hałasie wokół Ireny. No cóż, ponieważ to właśnie sprowadziło mnie tutaj. Gdzie moglibyśmy porozmawiać?

- Porozmawiać? Cóż, nie bardzo... Najlepiej będzie, jeśli przejdziemy do saloniku.

Gdy już tam weszli, Kate ze zgrozą stwierdziła, że na stole leży nie dokończony list do rodziców. Ratunku! Ostatnią rzeczą, której by pragnęła, to to by Stavros dowiedział się o jej małżeńskich planach. W pośpiechu zamknęła blok listowy i wrzuciła go do szuflady kredensu. Cała ta akcja kosztowała ją wiele nerwów.

- Usiądź, proszę - wskazała Stavrosowi fotel. Sama wybrała otomanę.

Właśnie siadała, kiedy z przerażeniem spostrzegła, że owo „nieprzyzwoite” zdjęcie jej i Filipa leżało nieopodal, w pół przesłonięte poduszką. Gdyby Stavros zobaczył je, wrzawie nie byłoby końca. Uśmiechając się promiennie przesuwając się wolniutko w stronę fotografii, by wreszcie niezauważalnym ruchem ręki wepchnąć ją całkiem pod poduszkę.

- Czy dobrze się czujesz? - zapytał Stavros. - Wyglądasz na trochę zdenerwowaną.
- Czuję się wspaniale. Czy chciałeś widzieć się ze mną w związku z jakąś konkretną sprawą?

Stavros poruszył się niespokojnie i spojrzał na swoje dłonie.

- Tak. Chodzi o Filipa i Irenę...
- Nie sądzę, by w tej kwestii można byłoby powiedzieć coś ważnego. Nie czuję się przygotowana, by z kimkolwiek dyskutować na ten temat.
- Hej, chwileczkę, Kate - żywo zaprotestował Stavros. - Nie mam nic przeciwko tobie osobiście.

122

ŻONA NA JEDNĄ NOC

Zawsze zresztą ciebie lubiłem. Bynajmniej też nie przyszedłem tu, aby namawiać cię do rezygnacji z Filipa.

- Więc po co tu przyszedłeś? - zagadnęła podejrzliwie.

Uśmiechnął się smętnie.

• Chodzi o bardzo delikatną sprawę. Otóż zapewne wiesz coś niecoś o kolii, którą tamtego wieczoru Filip ofiarował Irenie?

• Tak - przyznała z narastającą obawą. - I co z tego?

Wydawał się zakłopotany.

- Otóż Irena po uroczystości otwarcia zostawiła ją

w tym domu. Ściślej mówiąc, w sypialni Filipa.

Kate poczuła zazdrość w sercu. Wiedziała, oczywiście, że Filip i Irena byli zaręczeni przez całe długie lata, lecz nigdy jakoś nie pomyślała, że Filip mógłby spać z Ireną po tym, gdy w jego życiu pojawiła się ona, Kate.

- A więc? - zapytała niechętnie.

- A więc Irena prosiła mnie, abym ją zabrał. Ogromnie mi przykro, Kate. Wiem, jakie musi to być dla ciebie krępujące. A i ja nie najlepiej czuję się w tej roli. Czy sądzisz, że Irena mogłaby przyjść tutaj osobiście?

- Sądzę, że nie - przyznała Kate z goryczą.

- A zatem czy mogę wejść na górę i zabrać tę koię?

Kate zawahała się. W pierwszym momencie chciała krzyknąć na cały głos, że Irena prędzej padnie trupem, niż otrzyma z powrotem tę koię, lecz duma nie pozwoliła jej pójść za tym spontanicznym odruchem. Poza tym przetrzymywanie czyjejs własności kłóciło się z jej wyobrażeniem o tym, co uczciwe i słuszne.

- Przypuszczam, że tak - powiedziała niechętnie.

Idąc po schodach, chwytala się kurczowo rozpaczliwej nadziei, że Stavros pomylił się i że w pokoju

ŻONA NA JEDNĄ NOC

123

Filipa niczego nie znajdują. Ale nadzieja okazała się płonna. Gdy weszli na piętro, Stavros przyspieszył kroku, otworzył drzwi sypialni i skierował się prosto do toalety z lustrem. Chwilę później nadeszła Kate. Zobaczyła stojące przed nim otwarte emaliowane pudełko, a w jego dłoniach mieniący się potok diamentów.

- To na pewno ta kolia - powiedział bezceremonialnie wpychając ją do sportowej torby przewieszanej przez ramię. - Dzięki, Kate... Czy słyszałaś?

- Co słyszałam? - zapytała, zbita z tropu.

- Ten odgłos jak gdyby otwieranego okna na dole.

- Och, nie! - jęknęła. - Żadnych więcej głupich reporterów!

Zbiegła na dół i obleciała wszystkie pokoje, ale nigdzie nie było śladu intruza. A może wystraszyła go i teraz czai się na zewnątrz, wyczekując lepszej okazji... Rozglądała się właśnie niespokojnie po jadalni, gdy nagle usłyszała za sobą czyjś krok. Gwałtownie się odwróciła.

- Och, Stavros! - wykrzyknęła. - Ależ mnie przestraszyłeś!

- Kate, jesteś kłębkim nerwów - rzekł z życzliwym współczuciem. - Nie powinnaś tak bardzo przejmować się tymi reporterami. Oni zawsze piszą masę plugastw o bogatych ludziach, ale nikt im nie wierzy. A może zagrałabyś ze mną w tenisa? To rozerwie cię i rozproszy twoje obawy.

Kate zawahała się.

- No, przyjmij moje zaproszenie — nalegał z rozbijającym uśmiechem.

- Obiecuję, że zanim wyjdziemy, osobiście sprawdzę wszystkie zamki i rygle.

- Dobrze - zgodziła się, nagle ożywiona i niemal rozweselona. - Dlaczego właściwie nie miałabym zagrać z tobą w tenisa?

Następną godzinę spędzili na ostrej grze. Twarda

124

ŻONA NA JEDNĄ NOC

nawierzchnia kortu zdążyła już wyschnąć po deszczu. Wysilek działał na Kate krzepiąco. Ruch i słońce sprawiły, że wcześniejsze obawy i lęki pierchły bez śladu. Zapomniała nawet o finansowych kłopotach Filipa. Kiedy jeden z pracowników przyszedł zawiadomić, że jest telefon do Stavrosa, zdziwiła się, że minęła już pierwsza.

- Kończymy czy przekładamy ostatnie gemy na później? - zapytał Stavros z uśmiechem.

- Jest pora lunchu - odparła z nieskrywanym żalem.

- Jak na razie wygrywam, a to nie najgorszy powód, aby przerwać grę.

Na moment w jego uśmiechu pojawił się cień drapieżności. Zmartwiła i

uważniej spojrziała mu w oczy. Stavros powoli przeciągnął się, po czym ponownie obdarzył ją beczelnym uśmiechem. Przestała cokolwiek rozumieć.

• Czy jesteś pewna - zapytał dokuczliwym tonem - że nie chcesz, bym odprowadził cię do domu i sprawdził, czy nie ma tam jakiegoś biesa ukrytego pod łóżkiem?

• Dzięki, dam sobie radę sama. *Yasu*, Stavros.

• *Ya*.

Pod łóżkiem jak pod łóżkiem, ale na szczęście w ogrodzie nie czaił się żaden reporter ani inny czort. Kate, odważnie włożyła klucz do zamka masywnych frontowych drzwi. Nim jednak zdążyła go przekręcić, drzwi powoli otworzyły się. Kate wydała krótki zduszony okrzyk. Przerażona cofnęła się na widok postaci wyłaniającej się ze środka.

- To ty! - wyszeptała zdumiona. - Skąd, na Boga, wzięłaś się tutaj?

Mężczyznę, który stał na progu, był ni mniej, ni więcej, tylko jej eks-kochanek, Leon Clark. Długie brązowe włosy, opadały mu na czoło, zasłaniając nieco piękne niebieskie oczy. Miał imponującą sylwetkę

ŻONA NA JEDNĄ NOC

125

sportowca. Uśmiechał się czarująco. Kate skojarzyła ten uśmiech z uśmiechem krokodyla.

- *Yasu!* - powitał ją żartobliwie. - Czy nie pocałujesz mnie, kochanie? Bądź co bądź, minęło sporo czasu od chwili, gdy ostatni raz widziałeś starego, kochanego Leona.

-Uważam, że minęło go zbyt mało! - odrzekła gniewnie. - Jak się dostałeś do środka, łajdaku? Machnął jej przed oczyma pilnikiem do paznokci.

• Powiedzmy, że znalazłem okno, które nie było dostatecznie zabezpieczone - rzekł z chępliwym uśmieszkiem.

• A więc dodałeś do swoich talentów kłamcy i cudzołożnika zdolności włamywacza - skwitowała pogardliwie. - Pozostaje mi zatem wezwać ochronę hotelu. Wyrzucą cię stąd na zbity łeb.

• Doszłoby wówczas do niepowetowanej straty. Nie miałbym bowiem okazji przedłożyć ci swej propozycji.

• Wiem wszystko o twoich propozycjach i nie interesują mnie one.

• Nawet jeśli chodzi o sumę stu tysięcy dolarów za wyłączne prawa do nagłaśniania twej romansowej historyjki?

• Sto tysięcy dolarów! - powtórzyła z niesmakiem. - Nie bądź śmieszny, Leonie! Szanujące się stacje telewizyjne nie wyłożą pieniędzy na tak brudne cele. Nie zaryzykują oszczerstwa i zniesławienia.

• Nie jestem już związany z tego typu stacjami. Pracuję w komercji. Konkretnie w Stardust International w Londynie. To oni właśnie oferują tę sumę. A dostaniesz więcej, gdy dostarczysz zdjęcia i inne ciekawe materiały.

• Nawet gdyby ofiarowywali dziesięć razy więcej, to i tak moja „romansowa historyjka”, jak ją nazywasz, nie jest na sprzedaż.

126

ŻONA NA JEDNĄ NOC

• Ale moja jest, kochanie - powiedział słodkim głosem. - Nie jest może tak soczysta i jędrna jak twoja, ale idę o zakład, że znajdzie się wielu czytelników, którzy zapłacą całkiem pokaźną sumkę za możliwość dowiedzenia się tego i owego o naszym przytulnym gniazdku w Sydney.

• Ty świni! - zasyczała Kate. - Nie ośmielisz się!

• Nie? No to się przekonasz, najdroższa. Przez długie lata czekałem na taką szansę. I nic mi teraz nie przeszkodzi, aby ją wykorzystać. Chyba, że twój nowy przyjaciel zapłaci mi za milczenie.

- Wynoś się! - krzyknęła Kate.

Z siłą, której u siebie nie podejrzewała, uderzyła go trzymaną w rękę rakieta tenisową. Stracił równowagę. Teraz wszystko potoczyło się błyskawicznie. Kate przeskoczyła próg domu, wypchnęła go na zewnątrz, zatrzasnęła drzwi i zabezpieczyła je zasuwą. Potem pobiegła do drzwi bocznych, prowadzących do kuchni, i również je zarygłowała. Kolejną czynnością było sprawdzenie wszystkich parterowych okien. Dopiero kiedy to zrobiła, wyczerpana i drżąca, padła na krzesło. Za chwilę jednak strach poderwał ją na równe nogi.

- O, Boże! Zdjęcie... mój list!

Tym razem szczęście jej nie opuściło. Gdy wpadła do saloniku i chwyciła poduszkę, zobaczyła, że zdjęcie leży na swoim miejscu. Listu w szufladzie kredensu także nikt nie ruszał. Mimo to poczuła się przygnębiona. Złe myśli nie opuszczały jej.

- Och, Filipie, wróć! - jęknęła zrozpaczona.

Upłynęły jeszcze dwa długie dni, zanim Filip wrócił.

Jedno spojrzenie wystarczyło, by zorientować się, że nie osiągnął zamierzonego celu. Miał zaciśnięte usta i patrzył na nią zamysłonymi, smutnymi oczyma. Rzucił podręczny bagaż, wziął ją w ramiona i namiętnie pocałował. Nie był nawet ogolony.

ŻONA NA JEDNĄ NOC 127

• Wybacz - odezwał się szorstkim głosem. - Nie miałem czasu wziąć dzisiaj maszynki do ręki. Najpierw miałem, pilne spotkanie z bankierami, a później po prostu wskoczyłem do wozu i pędziłem tu jak szalony. Chciałem zobaczyć cię jak najszybciej.

• Poczekaj! - krzyknęła, chwytając go za klapy marynarki. - Nie chcę jeszcze rozstawać się z tobą. Masz taką zmęczoną twarz. Nie poszło dobrze, prawda?

Jego śmiech był krótki i chrapliwy. Nerwowo, przeczesał palcami włosy.

• To stado głupców! - wybuchnął. - Nie widzą wspaniałej okazji, chociaż ta niemal włązi im w ręce.

• Więc nie ma nadziei? - spytała lękliwie.

• Nie mów tak! Nie zniosę żadnego załamania rąk. Nie jestem jeszcze pokonany. Mam w zapasie nowe pomysły.

Kiwnęła głową, ledwie już teraz słuchając. Jakkolwiek ważne były finansowe kłopoty Filipa, niemniej dwie inne sprawy dręczyły ją jeszcze bardziej. Po pierwsze zazdrość z powodu kolii i Ireny, po wtóre bolesna rozterka, czy powiedzieć Filipowi wszystko o Leonie Clarku. Niewątpliwie nie sprawi mu tym przyjemności, lecz przede wszystkim powinna być wobec niego uczciwa i szczerą. Głęboko odetchnęła.

• Filipie, jest coś, o czym powinnam ci powiedzieć... - zaczęła.

• A może byśmy najpierw coś zjedli? Nie miałem nic w ustach od kilkunastu godzin. Zadzwoń do restauracji i zamów obiad, a ja przez ten czas wezmę prysznic. Potem spokojnie porozmawiamy.

Ze też nie pomyślała o tym, że Filip może być głodny!

- Ależ oczywiście! Mogę nawet sama coś zrobić, jeśli rzecz jasna, odważyłbyś się wziąć to do ust.

128

ŻONA NA JEDNĄ NOC

Ciepły uśmiech rozjaśnił jego twarz.

- Och, Kate - rzekł głosem pełnym czułości. - Jesteś troskliwa i słodka. Z przyjemnością zjem coś przy rządzonego przez ciebie.

Kiedy po pół godzinie Filip zjawił się w jadalni, cały dom wypełniony był zapachami duszonej wołowiny, pomidorów, ziół i chrupkiego pieczywa.

- Ten stół i te zapachy przypominają mi chatę moich rodziców - powiedział spoglądając na obrus, wyszywany w tradycyjne greckie wzory.

Kate postawiła na stole duży półmisek i salaterkę. Na obiad przygotowała ziemniaki przysmażane z plastrami cytryny i rozmarynem oraz sałatę z

czarnych oliwek, pomidorów, ogórków i sera.

- *Kali oreksi* - rzekła, siadając naprzeciw Filipa.

Jedli w zgodnym milczeniu. Filip trzykrotnie prosił o dokładkę, zanim odsunął talerz z pomrukiem zadowolenia.

• To było wyśmienite - pochwalił szczerze. Uśmiechnęła się z zakłopotaniem.

• Dzięki - odrzekła, zamyślona i nieobecna.

- Coś cię gryzie, prawda? Chodzi zapewne o tę sprawę, o której tam w holu chciałaś ze mną porozmawiać?

Smutno kiwnęła głową.

• Czy rzecz dotyczy Stavrosa? Spojrzała z niepokojem w oczach.

• Jak się dowiedziałeś? Ściągnął gniewnie brwi.

- Chyba nie sądzisz, że możesz przez całą godzinę grać z nim w tenisa naprzeciwko głównego budynku i nikt tego nie zauważy? Mówiłem ci to już raz i powtarzam w tej chwili: nie życzę sobie, byś utrzymywała jakiegokolwiek kontakty z tym młodym człowiekiem. Pod żadnym warunkiem nie możesz przebywać z nim sam na sam. Czy wyrażam się jasno?

ŻONA NA JEDNĄ NOC

129

Taka zawziętość biła z jego twarzy, że Kate aż zadrżała. A co by powiedział, gdyby doszło do niego, że Stavros był w tym domu? Być może lepiej będzie odłożyć całą sprawę na później?

- Dobrze, Filipie - powiedziała z pokorną miną.

- Czy zrobić ci kawę?

Gniew Filipa ulotnił się w jednej chwili.

- Tak, proszę. Nie zwracaj uwagi na te moje warknięcia. Jestem zmęczony i podenerwowany.

Pili kawę słuchając greckich melodii.

• To był wspaniały obiad, Katarino - odezwał się Filip. - Będziesz bardzo dobrą żoną.

• O ile będę znała swoje miejsce i nie wytknę nosa z kuchni, czy tak? - zapytała wyzywająco.

Rzucił na nią spojrzenie pełne pożądania.

- Mogę tylko postawić jeden warunek: o ile sprawisz, że moje łóżko nie będzie nigdy zimne.

Przyciągnął ją ku sobie i namiętnie pocałował. Potem położył jej głowę na swoich kolanach, rozchylił bluzkę i rozpiął stanik. Dotknął jej obnażonych piersi. Drażnił palcami brodawki. Zastąpił palce językiem. Kiedy jękiem wyraziła rozkoszny ból pożądania, nagle zlitował się nad nią.

- Myślę, że nadszedł czas, abyś ogrzała moje łóżko.

Powiodł ją do sypialni i rozebrał. Długo patrzył na jej nagie ciało. W jego spojrzeniu była jakaś wewnętrzna powaga.

- Należysz do mnie, Katarino. Ciałem i duszą.

Jeśli uczyniłabyś to kiedyś z innym mężczyzną, przysięgam, że zabiję go.

Skuliła się w pościeli i niepewnie uśmiechnęła.

• Nie żartuj w ten sposób, Filipie.

• Ja nie żartuję - odparł takim tonem, jakby składał przysięgę.

Potem zrzucił szlafrok i pokazał, że jest mężczyzną równie namiętnym i pierwotnym w swej zmysłowości,

130

ŻONA NA JEDNĄ NOC

jak cała ta chalcydycka kraina, w której się urodził i wychował.

Kulminację mieli już za sobą. Kate uśmiechała się przez łzy. Niebawem będą mężem i żoną. Głęboki sens tych pojęć nappełnił ją radosnym optymizmem.

- Jestem taka szczęśliwa, że wróciłeś - wyszeptła żarliwie. - I teraz już jestem pewna, że nic złego nie może się nam przytrafić.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego dnia rano próżnowali miło po śniadaniu na tarasie, kiedy wybuchła bomba. Poranek był przepiękny. Słoneczne błyski tańczyły na falach błękitnego morza, w koronach drzew śpiewały ptaki, kwiaty rozweselały ogród orgią barw, a rozkosznych woni unoszących się w powietrzu nie dawało się nazwać. Nagle Kale usłyszała odgłos otwieranej furtki i zobaczyła śpieszącą alejką Dorotę. Coś kazało jej pomyśleć, że zanosí się na straszną rzecz.

- Nie widziałam jeszcze Doroty tak wzburzonej - powiedziała, podchodząc do barierki okalającej taras. - Ciekawa jestem, co mogło się wydarzyć.

- Prawdopodobnie nic poważnego - odrzekł Filip.

Ale on także podniósł się i ruszył na spotkanie Doroty. Ta wspięła się po schodkach i podała mu trzymaną w rękę gazetę.

- Co to jest? - zapytał. - Dalsze wysoki Irenej?

- Gorzej - odpowiedziała. Obrzuciła Kate wrogim spojrzeniem i dodała: - Jak mogłaś?

Bez słowa wyjaśnienia, przykładając chusteczkę do oczu, obróciła się na piecie i oddaliła w kierunku hotelu.

Całkiem zdezorientowana, Kate spojrzała na Filipa. Z lękiem zauważyła, iż w miarę jak jego oczy przebiegają linijki tekstu, narasta w nim jakiś straszliwy gniew. Wreszcie z przekleństwem na ustach Filip zmiął gazetę.

- Co w niej jest? - zapytała z przerażeniem w głosie.

Oczy Filipa były w tej chwili niczym dwa sztylety.

132

ŻONA NA JEDNĄ NOC

• Czy doprawdy potrzebujesz pytać? Kiedy sprzedawałaś mu ten wywiad, Leon Clark na pewno powiedział ci, co zamierza napisać.

• Leon? Och, nie! Nie mogę uwierzyć!

Nogi ugięły się pod nią. Świat zawirował. Padła na krzesło.

• Co tam jest napisane? - powtórzyła poprzednie pytanie.

• Przeczytaj sama!

Wcisnął jej do ręki zgniecioną gazetę. Próbowwała czytać, lecz silne dreszcze sprawiły, iż druk latał jej przed oczami.

- Nie mogę! - wyszeptła.

- Zbyt wrażliwa na taką lekturę - warknął Filip.

Wydarł jej z rąk gazetę, rzucił w kąć i zaczął nerwowo krążyć po tarasie. Klął zawzięcie w ojczystym języku. W jego głosie pobrzmiwała dzika furia. Kate podniosła gazetę i zaczęła czytać:

„CZY AUSTRALIJSKI KOCIAK POŚLUBI NAJBARDZIEJ AŁRAKCYJNEGO GRECKIEGO KAWALERA?

Reporter Stardust International, Leon Clark, zaproponował Kate Walsh, której ambicje odniesienia sukcesów na polu fotografii do dziś pozostają niespełnione, sto tysięcy dolarów za wyłączne prawa do publikowania szczegółów jej romansu. Walsh, rodem z Sydney w Australii, trafiła na łamy gazet, kiedy w rywalizacji do serca Filipa Andronikosa pokonała jego dotychczasową narzeczoną Irenę Marmara. Walsh twierdzi, że romans ten jest poważny. Ona i Andronikos planują zawrzeć związek małżeński w wiejskim kościółku w Ajos Dimitrios jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia. Jeśli chcecie dowiedzieć się wszystkiego o dziewczynie z Sydney, która pokonała bogatą grecką dziedziczkę, zajrzyjcie na stronę pięć-

ŻONA NA JEDNĄ NOC

nastą. Tam znajdziecie wierną historię Kate Walsh, ilustrowaną jej własnymi, dość śmiałymi zresztą zdjęciami..."

- Napelniasz mnie niesmakiem! - Przerwał jej lekturę i popatrzył na nią pogardliwie mrozącym krew w żyłach spojrzeniem. - Czy to oznacza, że przehandlowałaś nawet nasze zdjęcia?

- Nie przehandlowałam niczego! - wybuchnęła szczerym oburzeniem. - Przecież nie możesz dawać wiary tym wszystkim bredniom, Filipie!

- Nie? Więc jak to wytłumaczysz, Katarino?

Uderzał palcem w coś, czego w pierwszej chwili nie mogła rozpoznać. Oczy miała wypełnione łzami. Kiedy wreszcie przejrzała, zobaczyła na środku strony bezsporny dowód przebiegłości Leona. W gazecie widniało zdjęcie, jej i Filipa, i nie żadne inne, tylko to „dla użytku wewnętrznego”. Poczuli, że dławi ją strach.

- Niczego nie rozumiem! - wykrzyknęła. - Leon nie był nawet w saloniku. Był tylko w głównym holu.

- Wynika stąd, że przyszedł tu a ty udzieliłaś mu wszystkich informacji?

- Tak, To znaczy... nie. Był tutaj. Wypędziłam go. Oczywiście, niczego ode mnie nie usłyszał.

- Jak w takim razie wytłumaczysz to zdjęcie? - nalegał.

- Nie znajduję wytłumaczenia! - wykrzyknęła w bezsilnej rozpacz. - Niczego nie rozumiem. Wepchnęłam zdjęcie pod poduszkę na otomanie, ale on nie mógł o tym wiedzieć, gdyż zjawił się tutaj dużo później.

Filip pokręcił głową na to niejasne wyjaśnienie.

- Dlaczego schowałaś zdjęcie pod poduszkę? - zapytał.

- Ponieważ musiałam komuś otworzyć i nie chciałam, żeby je zobaczył.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- Leon Clark?

- Nie. Ktoś inny.

Zaczerwieniła się, wiedząc, że najmniejsza wzmianka o Stavrosie może tylko pogorszyć sprawę.

- Kto? - dopytywał się nieubłaganie.

- Stavros! - wyrzuciła z siebie.

Widząc, że twarz Filipa tężeje, dodała w formie wyjaśnienia:

- Stavros przyszedł zaprosić mnie na tenisa, przebrałam się i poszliśmy grać.

- Czy to wszystko? - Filip nie ustawał w zadawaniu pytań. - Czy Stavros nie wchodził do środka?

Kate zawahała się. Dręczyła ją myśl o kolidach, lecz odepchnęła ją od siebie. Miała już i tak dość kłopotów.

- Nie! - zaprzeczyła.

- Mów dalej! - rozkazał. - Jak ten facecina Clark zdobył zdjęcia i te wszystkie informacje? Kim on właściwie jest? Jakie związki łączą cię z nim? A może to ktoś zupełnie obcy?

Wzięła głęboki oddech.

- Z zawodu jest dziennikarzem. Przyjechał rok temu z Wielkiej Brytanii i zatrudnił się w jednej ze stacji telewizyjnych w Sydney. Należałam do zespołu obsługującego jego program i wiele godzin pracowaliśmy razem. Zaczęliśmy też razem wychodzić z pracy i dalej to już niemal samo się potoczyło. Nasz romans trwał trzy, może cztery miesiące. Pewnego dnia zaprosił mnie na obiad. Uprzedził mnie, że ma mi coś ważnego do powiedzenia...

Jej głos załamał: się.

- Mów dalej - bezlitośnie nalegał Filip.

- Myślałam, że zamierza poprosić mnie o rękę. Głupia dziewczyna, czyż nie? Zamiast tego powiedział mi, och, takim niedbałym i lekkim tonem, że jego żona z dziećmi przyjeżdża na miesiąc do Australii i że

ŻONA NA JEDNĄ NOC

135

w związku z tym musimy wprowadzić pewne środki ostrożności.

- Co uczyniłaś?

Odrzuciła do tyłu głowę.

- Och, zachowałam się bardzo dyskretnie! — od rzekła przez zaciśnięte zęby. - Powiedziałam mu, żeby skonał, zrzuciłam mu na kolana talerz z jedzeniem i wypadłam jak burza z lokalu. Dwa dni później zostałam skreślona z listy pracowników.

- Myślisz, że on maczał w tym rękę?

Kate wzruszyła ramionami.

- Być może. Tak czy inaczej, nie widziałam go od tamtego wieczoru aż do spotkania tutaj. Nie wiedziałam nawet, że wyjechał z Australii.

Rzuciła na Filipa krótkie, zalęknione spojrzenie. Powiedziała mu wreszcie wszystko o Leonie Clarku i teraz spodziewała się jakichś oznak gniewu, zazdrości, a może nawet współczucia. Tymczasem zobaczyła zimną i obojętną twarz sędziego śledczego.

- Więc jak ten twój... eks-kochanek dostał się do mojego domu?

- Doprawdy, nie mam pojęcia. Nie było mnie godzinę w domu, a kiedy wróciłam, był już w środku. Przechwalał się, że sforsował okno pilnikiem do paznokci.

Filip wybuchnął śmiechem.

- Pilnikiem do paznokci! Powinnaś wymyślić ciekawsze historyjki, Kate! Wszystkie okna w moim domu mają specjalne zabezpieczenia. Pilnik do paznokci jest tu całkiem bezużyteczny.

Wargi Kate zadrżały.

- Cóż, może nie zamknęłam dobrze jakiegoś okna! Skąd mam wiedzieć, jak on się tu dostał? Wszystko, co wiem, sprowadza się do faktu, że zastałam Leona w głównym holu. Tam przedstawił mi swoją ohydłą propozycję a ja wyrzuciłam go. Sądziłam, że na tym

136

ŻONA NA JEDNĄ NOC

się skończy. Tymczasem budzę się i znajduję w gazecie wszystkie te okropności. A na dokładkę ty traktujesz mnie jak autora całej afery. Nie zniosę tego, Filipie! Kiedy mówiła, jej głos wznosił się coraz wyżej i wyżej, by na koniec przemienić się w szloch. Ukryła twarz w dłoniach. Po okresie długiej ciszy poczuła, jak ręka Filipa dotyka jej ramienia.

- Więc nie zaprosiłaś Clarka do środka i nie powiedziałaś mu niczego? - zapytał surowym tonem.

Uniosła twarz zalaną łzami i potrząsnęła głową.

- Oczywiście, że nie! Musisz mi uwierzyć, Filipie!

Długo się nie odzywał.

- Obojętne, czy uwierzę ci czy nie, Leon Clark i tak zostanie za to wszystko ukrzyżowany. Daj mi tę gazetę. Moi adwokaci będą jej potrzebować.

Podawała mu zmaltretowaną, rozpadającą się w rękach gazetę. Jedna strona wysunęła się i upadła na podłogę. Filip schylił się, aby ją podnieść. Gdy wyprostował się, jego twarz miała barwę popiołu.

- Myślałam - powiedział cichym głosem - że rozmawiałaś z Clarkiem tylko

przy drzwiach wejściowych?

- T-tak - odpowiedziała.
- Więc jak, do diabła, wyjaśnisz jeszcze i to? - warknął.

Kate wydała okrzyk niedowierzania. Na środku strony znajdowało się zdjęcie, na którym leżała w uwodzicielskiej pozie na łóżku Filipa, ubrana w koronkową nocną koszulkę. Na brzegu łóżka siedział Leon Clark i trzymał rękę na jej obnażonym ramieniu. Nad zdjęciem widniał napis: „Kate Walsh pokazuje swe wdzięki reporterowi Stardust, Leonowi Clarkowi”.

- Ta świnią zupełnie pozbawiona jest zasad moralnych! - wybuchnęła. - To jest fotomontaż, Filipie. Zestawił tu dwa zdjęcia: to, które zrobił mi rok temu w Sydney, oraz zdjęcie twojej sypialni. To jest dziecinnie proste. Każdy fotograf mógłby to zrobić.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

137

Posępnego spojrzenia Filipa nic już nie mogło rozpogodzić.

- Nie wierzysz mi, prawda?

Jęknął, a zabrzmiało to, jak gdyby okrzyk bólu połączony z odrobiną śmiechu.

- Nie, nie wierzę ci! I sędzę, że zwodziłaś mnie. Twoje łzy, twoja blada twarz, twoje drżące wargi... Minęłaś się z powołaniem. Powinnaś być aktorką, nie fotografem. Tego już trochę za wiele, nawet jak dla mnie.

Odwrócił się z pogardliwą miną z zamiarem opuszczenia tarasu.

- Filipie! - krzyknęła za nim w najgłębszej rozpacz, chwytając go za rękaw.

Zatrzymał się.

• Tu już nic nie pomoże - oświadczył, patrząc w jej załzawione oczy. - Wielka szkoda. Naprawdę myślałem, że różnisz się od innych kobiet. Że będziesz dbała o mnie. Ale jesteś tak samo zła jak tamte, którym w głowie tylko pieniądze i światowe życie. Dlaczego zdecydowałaś się prehandlować moją miłość? Czy dlatego, że twoim zdaniem niebawem stanę się bankrutem? Nie musiałaś zdradzać mnie dla nędznych stu tysięcy.

• To nieprawda! - wyszeptała udręczonym głosem. - Nie zdradziłam cię. Nigdy nie zrobiłabym czegoś takiego.

• Doprawdy? - rzekł z nie słabnącą pogardą. - Wybacz, *agapimou*, ale nie ufam już tym twoim dużym zielonym oczom. Będzie lepiej, jeśli opuścisz ten dom.

Usłyszawszy to, poczuła, jak budzi się w niej poczucie dumy.

- Dobrze. Jeśli tego właśnie chcesz, to ja uważam to za świetny pomysł.
- Cieszę się. Powiem Dorocie, by wystawiła czek za twoją pracę.

138

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- Nie kłopotz się. Nie przyjmę od ciebie pieniędzy, nawet jeśli bym miała umrzeć z głodu!

Odwróciwszy się na pięcie, poszła się pakować.

Niedługo potem, z czołem opartym o chłodną szybę okna, siedziała w autobusie jadącym do Nyssy. To było jedyne miejsce, gdzie mogła się udać. Zbyt dumna, by przyjąć zapłatę od Filipa, została praktycznie bez pieniędzy. Wiedziała jednak, że znajdzie pomoc wśród przyjaciół-archeologów. Równocześnie czuła się tak głęboko zraniona i upokorzona, że nie miała odwagi stanąć przed nimi. Nie widziała nawet dzikich, pięknych krajobrazów, jakie przesuwały się za oknem. Przed oczami miała tylko ciemną, gniewną twarz i brązowe oczy patrzące z pogardą. Opuściła Filipa Andronikosa, ale nie było sposobu, aby wymazać go z pamięci.

W końcu, po kilku godzinach autobus zatrzymał się na rynku w Nyssie. Zostawiwszy walizę w kawiarni w pobliżu przystanku, zarzuciła na jedno ramię aparat, na drugie torbę podręczną i skierowała się ku siedzibie ekipy archeologicznej.

Kiedy była już blisko domu, zobaczyła, że Andrew stoi na tarasie przy roboczym stole i sortuje fragmenty ceramiki. W pewnym momencie uniósł wzrok i na jej widok upuścił duże ucho od jakiegoś dzbana czy garnka.

• Och, Kate! - wykrzyknął, wybiegając jej naprzeciw i gniotąc w kościstym uścisku. - Ta kanalia Clark powinien być powieszony, wleczony końmi, a na koniec poćwiartowany! Próbowałem dodzwonić się do ciebie dziś rano, ale bez rezultatu.

• Czytałeś gazety?

Skinął głową z chmurnym wyrazem twarzy.

- Głowa do góry, kochanie! Nikt nie zwrócił uwagi na ten śmieć zwany szumnie „gazetą”.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

139

• Filip to zrobił - powiedziała zdławionym głosem.

• Och, nie! Jak mógł być taki głupi! Siadaj, Kate. Zrobię ci herbatę, a potem powiesz mi o wszystkim. Inni wyjechali na kilka dni do Kavalí, więc przynajmniej będziesz miała spokój.

Miło było siedzieć przy stole o marmurowym blacie, sączyć herbatę z cytryną i widzieć, jak Andrew słucha uważnie, kiwa głową i mruknięciami wyraża swoje współczucie. Nie ukrywała niczego. Wiedziała, że może zaufać przyjacielowi. Stavros, Leon, burzliwa kłótnia z Filipem - wyrzuciła z siebie cały balast przeżyć.

- I co teraz zamierzasz zrobić? - zapytał, kiedy doszła do końca.

Wzruszyła ramionami.

• Pozostaje mi wracać do Australii - powiedziała z westchnieniem.

• Wykluczone, Kate! To nie w twoim stylu poddawać się bez walki. Byłaś zawsze wojowniczką.

• A o co mam teraz walczyć? Wszystko przecież skończone.

• Czy nadal go kochasz? - zapytał w zamyśleniu.

• Jest najbardziej arogancką, nieczułą i zarozumiałą świnią, jaką kiedykolwiek spotkałam! - odparła, rozpalona gniewem. - Gdyby nawet czołgał się dwa kilometry po potłuczonym szkle, to i wówczas nie chciałabym z nim rozmawiać!

Andrew wyszczerzył zęby w uśmiechu.

- A zatem kochasz go. Tak właśnie myślałem.

Dobrze, Kate, pozostaje nam zrobić jedną rzecz.

Otóż jak tylko skończy się pora sjesty, idziemy na pocztę i dzwoniemy do Filipa Andronikosa.

- Co? - Zrobiła wielkie oczy. - Oszalałeś, Andrew?

Udał, że chroni się przed jej atakiem.

- Pomyśl tylko. Jeśli Andronikos jest tylko w polowie tak agresywny i uparty, jak ty, Kate, to nie ma

140

ŻONA NA JEDNĄ NOC

co spodziewać się po nim pierwszego kroku. Ale stawiam ostatniego dolara, że w tej chwili nie może sobie darować, iż pozwolił ci wyjechać. Tylko czeka na jakiś pretekst by pogodzić się z tobą. Kate zawahała się.

• Czy naprawdę tak uważasz?

• Naprawdę tak uważam - zapewnił ją mocnym głosem. - A więc pozwolisz mi zatelefonować do niego?

Uśmiechnęła się.

- Pozwalam na wszystko, bylebyś był tylko zadowolony, Andrew.

Popołudnie wlokło się w nieskończoność. Kate miała się różnych zajęć, czyściła gliniane skorupy, mocowała wrzeczona do pręślicy. W końcu Andrew oznajmił, że jest już piąta. Odsunęła krzesło i sięgnęła po aparat fotograficzny. W głębi duszy miała nadzieję, że niebawem znów ujrzy Ajos Dimitrios.

- Pozwól, że ja pierwszy będę z nim rozmawiał
- rzekł Andrew, kiedy znaleźli się na poczcie i weszli do rozmównicy. - Może zdołam zmiękczyć trochę tego twojego kochanego uparciucha i aroganta.

- Dobrze - zgodziła się Kate.

Andrew uzyskał połączenie.

- *Parakalo?* Czy to hotel „Ariadna”? Czy mógłbym rozmawiać z panem Andronikosem? Nie, nie jestem dziennikarzem. Jestem przyjacielem Kate Walsh. Proszę powiedzieć mu, że nazywam się Andrew Cameron.

Po długiej przerwie Andrew zasygnalizował pomyślny obrót spraw uniesionym do góry kciukiem.

- Pan Andronikos? Nie wiem, czy pan mnie pamięta. Widzieliśmy się przez kilka chwil, kiedy przyjechał pan do Nyssy odwiedzić Kate. Wiem, że nie jest to moja sprawa, ale przykro mi widzieć Kate w takim stanie. Jest całkiem zdruzgotana ostatnimi przejściami. Znam Kate od dwudziestu lat i ośmie-

ŻONA NA JEDNĄ NOC

141

lam się twierdzić, że jest czystym absurdem obwiniać ją o te rzeczy, o które pan ją obwinia. Próbowałem przemówić jej do rozsądku, ale upiera się przy jak najszybszym powrocie do Australii. Chodzi przede wszystkim o to, że ona nadal pana kocha. Czy zatem zechce pan przynajmniej z nią porozmawiać?

Nastąpiła długa przerwa zanim słuchawka dostała się w ręce Kate.

- Witaj, Filipie.
- Witaj, Kate.

W jego głosie nie było już gniewu, ale nie było też przyjaźni. Raczej tylko chłodna ostrożność, z jaką rozmawia się o interesach.

- Dowiedziałem się właśnie, że wracasz do kraju.
- To prawda.

Mówiła tak cichym i zachrypniętym głosem, że zaledwie sama siebie słyszała.

• A co z twoją karierą fotografa?
• Dałam za wygraną. Mój ojciec proponuje mi pracę sekretarki. Zresztą nigdy nie byłam dobra w tym, co mnie naprawdę interesowało.

- Nonsens! Byłaś cholernie dobra!

Zaśmiała się, ale trudno było odróżnić ów śmiech od szlochu.

- Co powiedziałaś? - zapytał. - Nic.
- Nie poszłaś do Doroty, by odebrać czek.

• Powiedziałam ci już: nie wezmę od ciebie pieniędzy!
• Zachowujesz się jak kompletna wariatka. Zarobiłaś te pieniądze. Twoje zdjęcia są wspaniałe. A poza tym za co będziesz żyła?

-Na razie nie mam kłopotów. Jestem wśród przyjaciół i w razie czego mogę pożyczyć od nich jakąś sumę. Oni mi ufają.

142

ŻONA NA JEDNĄ NOC

Filip przez pewien czas milczał.

- Być może bytem dziś zbyt porywczy, Katarino.

Ale mówiłaś mi tak niestworzone rzeczy!

Kate wyczuła w jego głosie niepewność i podejrzliwość. Nie było to bynajmniej przyznanie się do winy! Raczej początek nowej mowy prokuratorskiej.

- Czy chcesz powiedzieć mi, że jest ci przykro?
 - Bynajmniej! To ty powinnaś mnie przeprosić! Sądzę, że powinniśmy się spotkać i wszystko sobie wyjaśnić do końca.
- Serce Kate gwałtownie zabiło.
- Teraz? Przyjedziesz do Nyssy?
 - Nie mogę, Kate. Za pół godziny mam ważne spotkanie w sprawie finansowego zabezpieczenia hotelu. Ale mógłbym wysłać po ciebie Yannisa.
 - Nie, Filipie. Ani myślę pokazywać się znów w Ajos Dimitrios, zanim całe to nieporozumienie nie zostanie wyjaśnione. Taki powrót byłby dla mnie zbyt bolesny i upokarzający. Przyjadę tam dopiero wówczas, gdy będę wiedziała, że ufasz mi całkowicie.
 - Ale jak mogę ufać ci po tym wszystkim, co mi zrobiłaś?
 - A więc wciąż dajesz wiarę tej ohydzie? - wykrzyknęła dziko. - Nie marnujmy więc czasu na próżne rozmówki. Być może przekonasz się niebawem, że nie zdradziłam cię i nie sprzedałam. Ale wówczas nie będzie mnie już tutaj. Wracam do Australii! Addio!

Z trzaskiem odwiesiła słuchawkę i zalała się łzami.

• Och, Kate! Cóż on takiego, do diaska, powiedział? - dopytywał się Andrew, ale nie otrzymał odpowiedzi. Zapłacił więc za rozmowę i wyprowadził Kate z poczty.

- Nienawidzę go! - wykrzyknęła już na placu.
- Wiem. - Próbował ją uspokoić. - Ale wszystko będzie dobrze, zobaczysz.
- Nie będzie!

Rozejrzał się wokół ze strapioną miną.

ŻONA NA JEDNĄ NOC 143

- A może byśmy tak wrócili teraz do domu i napili się herbaty?
- Nie chcę żadnej herbaty!
- W takim razie czego chcesz?
- Chcę wracać do mojego kraju, gdzie nikt nie słyszał o tych okropnościach, które są tutaj o mnie rozpuszczane.

Wyjęła z saszetki bilet lotniczy. Łzy znowu stanęły jej w oczach.

- Chcę prosić cię o jeszcze jedną przysługę. Oto bilet powrotny do Sydney. Czy mógłbyś zadzwonić na lotnisko w Atenach i zarezerwować dla mnie miejsce w najbliższym samolocie?

- Jak sobie życzysz - odparł niechętnie.

Następnego dnia rano byli na tym samym placu.

Andrew spoglądał na przyjaciółkę z niepokojem. Odkąd sprawa wyjazdu została postanowiona i Kate знаła już datę i godzinę odlotu, zachowywała się jak lunaticzka. Wyrażała zgodę na wszystko, co jej zaproponował. I tak, jego zdaniem, nie było sensu taszczyć na noc jej bagażu do domu, skoro kawiarnia, w której go zostawiła, była tak blisko przystanku autobusowego. Przystała na to bez żadnych zastrzeżeń. Kierowali się właśnie ku tej kawiarni. Autobus miał przyjechać za kilkanaście minut.

- Dzięki za wszystko, Andy! To, doprawdy, bardzo pokrzepiające, iż jest na świecie ktoś, kto ofiarowuje mi przyjaźń i zaufanie. Gdybyś spotkał kiedyś Filipa, powiedz mu... powiedz mu... Zresztą mniejsza o to!

Jej bagaż znajdował się w tym samym miejscu, gdzie zostawiła go wczoraj. Schyliła się właśnie po walizkę, gdy ktoś mocno chwycił ją za rękę. Uniosła wzrok ku górze i zobaczyła nad sobą surową twarz policjanta. Policjant powiedział coś do niej po grecku, ale nie zrozumiała.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- Co on mówi? - zwróciła się o pomoc do przyjaciela.
- Chce wiedzieć, czy to twój bagaż.

Zacząła zapewniać stróża porządku, że jest właścicielką bagażu i że nie próbuje niczego ukraść. Ale ten znowu coś szybko powiedział. Na twarzy Andrew malowało się przerażenie.

- Nie! - wykrzyknął. - To śmieszne!
- O co chodzi? - zapytała, tknięta złym przeczuciem.
- Powiedział, że aresztuje cię pod zarzutem posiadania heroiny.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Heroiny? - powtórzyła, bardziej zdumiona niż przerażona. - To niemożliwe. Nigdy w życiu... O czym on w ogóle mówi?

Andrew starał się nadażyć z tłumaczeniem słów policjanta, który po krótkim poszukiwaniu wyjął z walizki Kate puszkę talku.

- Mówi, że ostatniej nocy otrzymał anonimowy telefon z poufną informacją, że właścicielka tej walizki przemycła heroinę w puszcze z napisem „talk”. Mówi poza tym, że będzie musiał przetrzymać cię w areszcie do chwili, gdy zawartość tej puszeki zostanie zbadana w laboratorium w Salonikach.

- Ależ to jakieś nieporozumienie! - zaprotestowała Kate. - Ten talk nie jest moją własnością. Nie używam czegoś takiego. Jestem uczulona na większość wyrobów kosmetycznych.

Uważniej przyjrzała się czerwono-czarnemu blaszanemu pudełku. Miała wrażenie, że już gdzieś, kiedyś widziała podobne... Oczywiście! Identyczne puszeki z talkiem stanowiły standardowe wyposażenie łazienek w hotelu „Ariadna”.

- Ktoś musiał mi to podrzucić, Andrew! - wykrzyknęła w napływie paniki. - Ktoś z hotelu „Ariadna”. Powiedz mu, wyjaśnij mu wszystko!

Było jednak oczywiste, że policjant ani myśli dawać się wciągać w jakieś dyskusje. Wzruszył tylko ramionami, schował puszkę do plastikowej torebki i wyciągnął kajdanki.

- Nie! - wykrzyknęła Kate.

146

ŻONA NA JEDNĄ NOC

Okręciła się napięcie, jakby chciała uciekać. Andrew chwycił ją za ramię.

- Nie rób tego, Kate - powiedział z naciskiem.

- Tylko pogorszysz sprawę. Potraktuj to jako przyznanie się do winy. Daleko zresztą nie uciekniesz.

Musisz z nim pójść posłusznie do tego aresztu. Ja tymczasem poruszę niebo i ziemię, aby ci pomóc.

Policjant, najwidoczniej znudzony już całą sprawą, podszedł do Kate z zamiarem zakucia jej w kajdanki.

- Nie! - po raz drugi zaprotestowała. - Powiedz mu, Andrew, że pójde z nim dobrowolnie, lecz nie chcę mieć na rękach tego żelastwa. I proszę, nie zwlekaj z pomocą. Skontaktuj się z Filipem. On będzie wiedział, co robić.

- Zrobię wszystko, co w mojej mocy. Nie przejmuj się, Kate. Wyciągniemy cię stamtąd w przeciągu kilku godzin.

Kiedy już szła w towarzystwie policjanta, rzuciła jeszcze ku przyjacielowi spojrzenie pełne niemego błagania. Zobaczyła, że wali do drzwi domu jedynego taksówkarza w miasteczku. Zaraz potem przejeżdżająca ciężarówka przesłoniła jej widok. Och, Filipie, pomyślała w rozpaczy, przybądź jak najszybciej!

Miejscowy posterunek policji mieścił się tuż za ciastkarnią w sąsiedztwie gospody. Kate w przeszłości często jadła tam obiady razem z pozostałymi

członkami ekipy archeologicznej. Znalazłszy się wewnątrz budynku, musiała oddać policjantowi portmonetkę, paszport, bilet lotniczy oraz aparat wraz z wyposażeniem. Stróż prawa pozwolił zatrzymać jej książkę w miękkiej okładce. Słaba znajomość greckiego Kate i skromny zapas angielskich słów w pamięci policjanta sprawiły, że o jakimkolwiek przesłuchaniu nie mogło być mowy. Niemniej policjant zapisał coś w wielkiej, oprawnej w skórę księdze, po czym otworzył celę i wprowadził Kate do środka.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

147

Kate nigdy jeszcze nie była w celi więziennej, ta zaś wywarła na niej przygnębiające wrażenie. Ściany i sufit pomalowane były na ohydny kolor mlecznej czekolady. Zakratowane okienko przepuszczało niewiele światła. Naga żarówka zwisała z sufitu. W kącie, w podłodze zamiast sedesu ziała czarna dziura. Żelazną pryczę okrywał podarty brązowy koc, na którym leżał gruzłowaty jasiek. Poza tym cela była pusta.

Kate rzuciła na pryczę książkę i z nieszczęśliwą miną usiadła obok. Koc przesiąknięty dymem papierosów, cuchnął tak straszliwie, że wnet chwyciły ją mdłości. Wstała więc i zaczęła krążyć po celi. Niech Andrew i Filip pospieszą się. Czują, że nie wytrzyma w tym strasznym miejscu dłużej niż kilka godzin.

Minął dzień, potem północ. Wciąż nie było znaku wybawienia. Wyczerpana do granic możliwości, zasnęła. Po dwóch godzinach zbudziła się z płytkiego snu. Zegarek wskazywał trzecią siedemnaście. Musiało wydarzyć się coś niedobrego, pomyślała w najgłębszej rozpacz. Nagle spostrzegła ogromnego karalucha maszerującego po suficie. Był teraz dokładnie nad jej głową!

Ze zduszonym krzykiem zerwała się na równe nogi. Była przekonana, że ohydny robak czyha tylko, by przy pierwszej okazji spaść na nią. Zaszła się w najdalszy kąt celi. Przez następną godzinę mierzyli się tylko wzrokiem: ona, zalekniona i drżąca więźniarka, i to gigantyczne paskudztwo. Nagle jej najgorsze obawy sprawdziły się: karaluch spadł na jej nogę. Poczowała takie obrzydzenie, że niemal straciła przytomność. Znalazła jednak w sobie tyle odwagi, by strzepnąć go na ziemię, chwycić za pantofel i zmiażdżyć jednym celnym uderzeniem.

Bitwa była wygrana! To groteskowe zwycięstwo dodało jej otuchy. Musi uzbroid się w cierpliwość i czekać! Filip na pewno przybędzie. Ciemna cela

148

ŻONA NA JEDNĄ NOC

z cuchnącym kocem nie wydawała się już tak straszna. Kate rzuciła się na pryczę i natychmiast zapadła w sen.

Optymizm Kate przeszedł ciężką próbę w ciągu następnych dwóch dni. Kilkakrotnie słyszała kroki na schodach i korytarzu. Niestety, za każdym razem okazywało się, że nie był to Filip. Posterunkowy zachowywał się całkiem poprawnie. Bariera językowa uniemożliwiała jednak wszelką rozmowę. Większość czasu Kate spędzała na pryczy, na zmianę dręczona obawami i pobudzana nadzieją. Jej myśli niemal bez reszty koncentrowały się na Filipie.

Żyła wspomnieniami. Wspomnieniem ich pierwszego spotkania w ów wieczór tuż po trzęsieniu ziemi, tamtych godzin w Ajia Sofia, gdy Filip grał na bouzouki i śpiewał, obiadu w Porto Carras, kiedy opowiadał jej o swoim dzieciństwie i swoich marzeniach. Wspomnieniem wreszcie swego najgłębszego wówczas przeżycia i przeświadczenia, że on i ona są po prostu dla siebie stworzeni.

I oto wszystko jakby zmówiło się, by zniszczyć ich związek. Pojawiły się jakieś przeszkody, kłótnie, nieporozumienia, ingerencje osób trzecich. Mimo to Kate zawsze wierzyła, że więzy, które ich łączą, nie zostaną zerwane. Nigdy

też nie miała wątpliwości, że Filip był tym jedynym mężczyzną na świecie. Czy tak samo jednak on myślał o niej? Po trzech dniach milczenia z jego strony, wiara w miłość, a choćby i przyjaźń Filipa zaczęła słabnąć.

Późnym popołudniem trzeciego dnia aresztu Kate zdobyła się na gorzkie sformułowanie skrywanych obaw: Filip nie przybędzie i nie uratuje jej. Po prostu, mało go obchodzi. Zapewne wrócił już do Ireny. I nagle ogarnęła ją jakaś wielka rezygnacja. Wyplakała się najpierw w twarde i nieprzyjemny jasek, a kiedy ten nasiąknął łzami, zapadła w ciężki sen.

Zbudził ją hałas otwieranych drzwi. Była przeko-

ŻONA NA JEDNĄ NOC 149

nana, że to tylko policjant, który przyniósł jej jedzenie, leżała więc nadal odwrócona twarzą do ściany. Miała zamknięte oczy. Nie zamierzała nawet jeść. Nie stać ją było na żaden ruch, na żadną czynność. Nagle poczuła, że ogarniają ją czyjeś silne ramiona.

- Katarino! - usłyszała głęboki, mocny głos. - Czy kiedykolwiek wybaczysz mi?

Dwie godziny później, ciągle oszołomiona, Kate siedziała na przednim siedzeniu białego saaba, który mknął pod rozgwieżdżonym niebem północnej Sit-honii.

• Ciągle nie mogę uwierzyć w realność tego wszystkiego - powiedziała z rozkosznym ziewnięciem. - Stale myślę, że jest to sen i kiedy się zbudzę, ty znikniesz.

• Nie zniknę. - W jego głosie brzmiało coś więcej niż tylko przyrzeczenie. - A teraz zaśnij spokojnie, sen dobrze ci zrobi.

Wtuliła się w gruby wełniany koc.

• Wyjaśnij mi to jeszcze raz - poprosiła. - Nie jestem pewna, czy wszystko zrozumiałam.

• Poczekaj, aż dojedziemy na miejsce.

• A gdzie jedziemy?

• Zobaczysz.

Zasnęła. Kiedy obudziła się, stwierdziła, że znajdują się w wiosce, w której domy pomalowane są na biało. Psy wyły żałośnie, a na wysokim murze tańczył w świetle latarni wydłużony cień drzewa figowego. Siedzenie obok było puste i przez jedną straszną chwilę Kate pomyślała, że Filip ją porzucił. Potem zobaczyła napis nad drzwiami domu, przed którym stał samochód: DOMATIA ENOIKIAZONTAI. Pokoje do wynajęcia.

- Ajia Sofia! - wykrzyknęła w olśnieniu, by zaraz

150

ŻONA NA JEDNĄ NOC

zwrócić się do Filipa, który właśnie nadchodził: - Przywiozłeś mnie z powrotem do Ajia Sofia!

- To jest jedyne miejsce w Grecji, gdzie nie znajdują mnie dziennikarze. Gospodyni pamięta nas. Zapytała, jak się czuje moja piękna mała zoneczka.

Kate uśmiechnęła się. Po chwili wchodzili już do domu.'

- Idź do łazienki, a ja tymczasem zorganizuję kolację - zarządził Filip, wkładając jej do ręki elegancką papierową torbę. - Na pewno chciałybyś się przebrać. Na razie weź to. Jest tu kilka rzeczy, które kupiłem dla ciebie w Paryżu.

Po trzech dniach spędzonych w celi, mikroskopijna łazienka w tym domu wydała się Kate prawdziwym luksusem. Cudownie było oblewać swoje ciało strugami ciepłej wody i czuć, jak cały brud poprzednich kilku dni spływa wraz z mydlinami. Następnie, owinięta ręcznikiem, przeszła do pokoju, gdzie uczesała włosy i zajęła się zawartością papierowej torby. Wieczorowa suknia z zielonego jedwabiu, jedwabne pończochy, srebrne sandały i perłowy

naszyjnik, wszystko to wywołało u Kate okrzyk zachwyty.

W piętnaście minut później Kate zjawiała się na tarasie. Zobaczyła Filipa na tle rozgwieżdżonego nieba i mieniącego się w oddali morza. Kiedy usłyszał jej kroki, odwrócił się i uśmiechnął.

- Wyglądasz wspaniale. Tak właśnie wyobrażałem sobie zawsze moją dziewczynę o imieniu Katarina.

-Dziękuję, Filipie. Ale co ty właściwie robiłeś w Paryżu?

- Wszystko po kolei. Najpierw pokrzepmy się dobrym winem i równie smacznymi potrawami.

Kiedy Kyria zebrała i wyniosła puste talerze, Filip sięgnął do kieszeni i podał Kate złożoną kartkę papieru.

- To również jest dla ciebie - powiedział.

Rozłożyła kartkę.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

151

• Nie rozumiem! - wybuchnęła. - Co znaczy ten czek opiewający na sumę stu tysięcy dolarów!

• Skromne wyrównanie twych krzywd, Katarino. Dopadłem Leona Clarka w Stardust International i zagroziłem im wytoczeniem procesu o oszczerstwo i zniesławienie. Zgodzili się, że najrozsądniej będzie unikać sądu. Uznałem, że sto tysięcy dolarów będzie właściwą rekompensatą, zwłaszcza, że taką właśnie sumę miał zapłacić Clark za twoją romansową historię.

• Więc już nie wierzysz w moją zdradę?

• Nie wierzę, i sędzę, że nigdy w głębi duszy nie wierzyłem. Byłem po prostu tak zazdrosny o tę kanalię, że całkiem pomieszało mi się w głowic. Rozegrał to bardzo przebiegle. Przedstawił całą rzecz w taki sposób, jak gdyby opłacił wywiad z tobą, w rzeczywistości schował honorarium do kieszeni.

• Czy przyznał się do tego? - zapytała.

• O, tak. Jest bardzo otwarty i chętny do współpracy od chwili, gdy zagroziłem mu, że uduszę go gołymi rękami.

Wybuchnęła śmiechem.

• Ty barbarzyńco! A swoją drogą, Leon Clark zasługuje na to.

• I to jeszcze jak! Wart jest stryczka już za samo uwiedzenie ciebie! Katarino, dlaczego nie powiedziałaś mi o wszystkim? Gdybym znał ów epizod, nie zareagowałbym tak gwałtownie na ten artykuł.

Zaczerwieniła się pod jego spojrzeniem.

- Milczałam ze strachu. Byłeś przekonany, że jestem dziewczcą, i nie chciałam cię rozczarować. A najbardziej bałam się tego, że mnie porzucisz, kiedy poznasz prawdę.

Ścisnął jej dłoń niemal do bólu.

- Być może w pierwszym odruchu tak właśnie postąpiłbym, ale wróciłbym po dwudziestu czterech godzinach. Kocham cię, Katarino, i myśl, że posiadał

152

ŻONA NA JEDNĄ NOC

cię kiedyś inny mężczyzna, bynajmniej nie wprawia mnie w zachwyty. Ale teraz najważniejsza jest przyszłość. Pragnę więc usłyszeć od ciebie, że odtąd będę już zawsze jedynym twoim mężczyzną.

- Przysięgam, że odtąd będziesz już zawsze jedynym moim mężczyzną.

Kiedy Filip złożył podobne przyrzeczenie, poczuli, że powaga tej chwili napędza ich jakimś niezwykłym, cudownym wzruszeniem. Przez pewien czas siedzieli w milczeniu, jedynie patrząc na siebie z miłością.

- Ale są ciągle rzeczy - pierwsza odezwała się Kate
- których nie rozumiem. Czy Leon powiedział ci, jak dostał się do domu? Czy faktycznie posłużył się pilnikiem?

- Nie. Wpuścił go Stavros.
- Stavros?! - Nie posiadała się ze zdumienia.
- Tak. A ty, moje kochanie, okłamałaś mnie, mówiąc, że nie wpuściłaś Stavrosa do środka. Dlaczego?

- Doprawdy, nie wiem - odrzekła żalonym głosem.

- Byłeś taki zmęczony i przygnębiony, kiedy wróciłeś z Salonik. Poza tym wściekłeś się na mnie za to, że grałam ze Stavrosem w tenisa. Po cóż było jeszcze bardziej cię denerwować... Ale dlaczego Stavros wpuścił Leona?

- Ponieważ chciał za wszelką cenę skompromitować cię w moich oczach. Znał moją nienawiść do dzieńników, kiedy więc Leon zaczął węszyć w pobliżu, uknuł plan, który zadowalał ich obu. Stavros dostał się do środka, otworzył okno, po czym zabrał cię na korty. Kiedy machaliście raketami, Leon przetrząsał dom w poszukiwaniu twoich prywatnych listów i fotografii.

Kate ze zgrozą patrzyła na Filipa.

- Ależ to podłe! A swoją drogą dlaczego Stavros pragnął mnie skrzywdzić?

ŻONA NA JEDNĄ NOC

153

- Kompromitując cię w moich oczach, chciał skierować mnie z powrotem ku Irene. Miał w tym własny interes. Liczył, że jako jego przyszyły szwagier, wybawiłbym go z kłopotów i płacił jego długi. Wiedział, że nic z tego nie będzie w przypadku mojego małżeństwa z tobą.

- Długów? Ale przecież on jest bogatym człowiekiem.

- Tak i nie. Stary Con Marmara nie był głupcem. Dobrze znał charakter swego syna. Sporządził więc testament, zgodnie z którym Stavros nabywa prawa spadkowe dopiero z chwilą ukończenia trzydziestego roku życia. Jestem głównym opiekunem testamentu i wiele zależy od mojej dobrej woli. Stavros wiedział, że w trosce o honor rodziny ukryłbym jego najgorsze wybryki. Moje małżeństwo z tobą zmieniało całą sytuację. Dlatego był tak nieubłagany w dążeniu do zniszczenia jedynej przeszkody, którą byłaś ty, Kata* rino.

- Nie mogę w to uwierzyć - powiedziała z westchnieniem. - Stavros zawsze wydawał się taki miły. Wręcz czarujący.

- Jego urok w niczym mu już teraz nie pomoże - sucho odparł Filip. - Wątpię, czy znajdzie się sędzia, który pod działaniem jego czarujących uśmiechów zmniejszy mu karę za posiadanie heroiny.

- Heroiny? - powtórzyła mechanicznie.

- Tak. Czyż jeszcze nie rozumiesz całej sprawy? Kiedy opuściłaś Ajos Dimitrios, Stavros wysłał za tobą opłaconego człowieka, który podrzucił puszkę z heroiną do twojej walizki. Przedtem Stavros ukrył heroinę w naszej sypialni. W związku z tym chciałbym się wreszcie dowiedzieć, dlaczego go tam wpuściłaś?

Kate zaczerwieniła się.

- Z powodu kolii Irenej - odparła.

- A co kolia ma z tym wspólnego?

154

ŻONA NA JEDNĄ NOC

- Powiedział, że Irena zostawiła ją w twojej sypialni tamtej nocy, kiedy odbyło się uroczyste otwarcie hotelu.

- I ty uwierzyłaś mu? - zapytał prawie w gniewie. Potwierdziła skinieniem głowy.
- Pokazał mi tę kolbę.
- Czy znalazł ją przy tobie? Chwilę namyślała się.
- Nie, weszłam chwilę później. Parsknął z niecierpliwością.

- Oczywiście, że weszłaś chwilę później. To była kolejna sztuczka Stavrosa, której celem było zbudowanie między nami mura nieufności. Irena nie zostawiła tam kolii z tego prostego powodu, że nigdy z nią nie spałem.

Kate poczuła wielką ulgę i równie wielką radość.

- Filipie, ty chyba nie myślałeś, że jestem narkomanką?
- Oczywiście, że nie! Stavros w tym punkcie mocno przesadził. Byłem w Paryżu, gdy policja znalazła podrzuconą heroinę. Ale Anna Vassiliou, pokojówka, która dobrze poznała twój tryb życia, stanowczo zaprzeczyła, byś miała jakikolwiek związek z narkotykami.

Kate uśmiechnęła się.

- Droga, kochana Anna... Ale, Filipie, ciągle nie powiedziałeś mi, co właściwie porabiałeś w Paryżu!
- To znaczy, co porabiałem poza szukaniem dla ciebie pewnych drobiazgów? Cóż, powiem ci, Katarino. Prowadziłem rozmowy z nowym protektorem hotelu „Ariadna”.

- Och, Filipie! I jak? Powiodły się?

Spojrzał sponad kieliszka, z którego sączył wino. W jego oczach było skupienie i podniecenie. Był to wzrok mistrza szachowego na chwilę przed ruchem kończącym partię.

ŻONA NA JEDNĄ NOC

155

- Tak - powiedział.
- A więc hotel jest uratowany?
- Tak. Sądzę, że hotelowi i wiosce już nic nie grozi. Podobnie jak naszej miłości.

Wstał i wyciągnął rękę do Kate.

- Chodźmy popatrzeć na księżyc i morze.

Po chwili stali już oparci o poręcz tarasu. Wdychała zapach jego wody kolońskiej. Czują zniewalającą bliskość ciała Filipa.

- Spójrz! - powiedział. - Powietrze jest dziś tak przejrzyste, a noc taka jasna, że widać górę Athos.

Przeniosła wzrok ponad migotliwe morskie płaszczyzny i w oddali zobaczyła czarno rysujące się szczyty świętego półwyspu.

- Nie widziałam chyba jeszcze niczego tak pięknego - wyszeptwała.
- Widok jest podwójnie piękny, gdyż oglądamy go razem, Katarino.

Ujął jej twarz w dłonie.

- Przykro mi z powodu tej kłótni w Ajos Dimitrios.

To była moja wina.

Uśmiechnęła się i nakryła jego dłonie swoimi.

- Nie myśl o tym. Przeszło, minęło, przestało się liczyć.
- Kiedy byliśmy tu po raz pierwszy, zapytałaś mnie, co by się stało, gdybyś była moją prawdziwą żoną i gdybyśmy pokłócili się. Pamiętasz?

Gładziła go po dłoniach.

- Odpowiedziałeś - szepnęła - że kłótnia zostałaby uśmierzona w łóżku.

Kiedy całował ją, przyłgnęła do niego całym ciałem.

- Uważam - oderwał usta od jej spragnionych warg - iż najwyższy czas, by nasza kłótnia została wreszcie uśmierzona.

Wziął ją za rękę i zawiódł do sypialni. Powoli,
156

ŻONA NA JEDNĄ NOC

niemal ze czcią, zdjął z niej paryską toaletę i odsłonił gibkie ciało.

- Jesteś taka piękna, *agapimou*.

Drżącymi rękami dotknął jej piersi. Ona również drżała - ze szczęścia i pożądania.

• Kocham cię, Filipie.

• Ja również cię kocham, Katarino. Bardziej niż kiedykolwiek będę mógł to wyrazić. Chodź, pozwól mi dowieść, jak bardzo.

Zanim spłynął na nich spokój i bezruch nasycenia, wielokrotnie doznali rozkoszy.

- Filipie? - ocknęła się w pewnym momencie z błędnego letargu, w jaki oboje zapadli po miłosnym szaleństwie.

-Mhm?

- To zabawne. Kiedy zatrzymaliśmy się tutaj po raz pierwszy i ja byłam twoją żoną na jedną noc, zadałam sobie wówczas pytanie, co by to oznaczało dla mnie być twoją żoną na zawsze, do końca życia.

Uśmiechnął się i przytulił swój policzek do jej twarzy.

- Wkrótce przekonasz się, *agapimou*.